



SANKTUARIUM
ŚW. ANDRZEJA
BOBOLI
WARSZAWA

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

PISMO POŚWIĘCONE
ŻYCIU
CHRZEŚCIJAŃSKIEMU



ROK XXIX NR 3 (349) | WARSZAWA | KWIECIEŃ | MAJ | CZERWIEC 2018

ISSN 1505-2701

ZMARTWYCH-
WSTANIE

MARYJA
W MOIM ŻYCIU

ZGODA
W RZECZYPOSPOLITEJ

CHCESZ BYĆ
NAJWIĘKSZY?

ВСКРЕСНІЕ ГДА НАШЕГО ІС ХА

ІС ХС



ZSTĄPIENIE CHRYSTUSA DO OTCHŁANI

Kościół wschodni mocno podkreśla niezgłębioną tajemnicę Zmartwychwstania. Kanoniczna ikonografia tego wydarzenia nie przedstawia samego aktu powrotu Jezusa do życia, natomiast pośrednio ukazuje tę tajemnicę w przedstawieniu tytułowanym „Zstąpienie Chrystusa do Otchłani”. Ikona ta oparta jest na apokryficznej Ewangelijskiej Nikodema z IV wieku, mówiącej o tym, że po swojej śmierci krzyżowej triumfujący Chrystus zstąpił do piekieł, skąd wyprowadził starotestamentowych proroków i wszystkich, którzy trwali w nadziei zmartwychwstania.

W centrum ikony znajduje się Chrystus w świetlistej mandorli (umownym wyobrażeniu światłości w kształcie migdała obejmującej całą osobę), symbolizującą chwałę Zmartwychwstałego. Zarówno postać Chrystusa, jak i Jego szaty emanują światłem, które przenika do czeluści Otchłani – symbolu śmierci. Pan Jezus stoi na wyważonych dwuskrzydłych wrotach piekieł, z których formuje się krzyż – znak chrystusowego zwycięstwa. Czasami, w czarnym polu u dołu ikony symbolizującym Otchłani piekieł, przedstawiony jest skrępowany przez aniołów Szatan oraz porożrywane atrybuty niewoli, tj. łańcuchy i kajdany.

Na niektórych ikonach Zstąpienia Chrystus jest ukazany z krzyżem w lewej dłoni, znakiem Jego zwycięstwa nad śmiercią, na innych z kolei krzyż trzymają aniołowie znajdujący się nad mandorlą. Niektóre jeszcze ukazują postać zstępującego Chrystusa ze zwojem pergaminu w lewej dłoni, symbolizującym dekret „skreślający zapis dłużny” (por. Kol 2, 14), a więc winy tych, którzy przebywają w szeolu, oczekując z nadzieją zmartwychwstania.

Swoją prawą dłoń Chrystus podaje Adamowi i Ewie, wydobywając biblijnych prarodzciców z grobów, oni zaś w pozycji klęczącej wyciągają ku Niemu swoje ręce. Po obu stronach sceny ukazywani są również wybrani Patriarchowie i Prorocy, wśród których znajdują się Noe z małą arką, Mojżesz z tablicami (zwojami) przykazań, król Dawid i Salomon oraz ostatni prorok Starego Testamentu, św. Jan Chrzciciel, zwany w tradycji wschodniej „Poprzednikiem”.

Niezbędne elementy, jakie powinna zawierać ikona „Zstąpienia Pańskiego do Otchłani” podaje Dionizjusz z Furny w swoich Hermeneia, czyli objaśnieniach sztuki malarskiej, będących zbiorem XVI-wiecznych reguł dla ikonopisarzy:

„Piekiło w kształcie mrocznej jaskini pod górą i aniołowie w pysznych szatach, łańcuchami krępujący Belzebuba (władcę ciemności), a także diabły – jednych okradają, innych gonią, kłując włóczniami. Kilku nagich, skutych łańcuchami ludzi patrzy w górę. Wiele połamanych zaworów na odrzwiach piekieł, które leżą wysadzone z zawiasów, po nich zaś kroczy Chrystus, w prawej ręce trzymając dłoń Adama, w lewej – Ewy. Po Jego prawej stronie stoi Poprzednik, wskazujący na Chrystusa, nieopodal Dawid i inni sprawiedliwi królowie w diademach i koronach. Po lewej prorocy Jonasz, Izajasz, Jeremiasz i sprawiedliwy Abel oraz wielu innych, a wszyscy w koronach; otacza ich bezmierne światło i zastępy aniołów”.

KS. JACEK WRÓBEL SJ – dyrektor Centrum Integracji Kulturalnej „Galeria u Jezuitów” w Poznaniu, założyciel i koordynator Warsztatów ikonopisania „Droga ikony” w Warszawie oraz Pracowni Działań Twórczych w Poznaniu. Prowadzi praktyczne warsztaty ikonopisania oraz sesje modlitwy w oparciu o teologię ikony.

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA ADAM WYCHODZI Z PIEKIEŁ

DZIŚ SŁOŃCE SPRAWIEDLIWOŚCI (MŁ 3, 20) UKAZAŁO się przychodząc nie z nieba, ale z piekieł. Zaiste, stało się coś nieoczekiwanego; otchłani stała się obrazem wschodu i światło sprawiedliwości weszło stamtąd. Chrystus bowiem przez swoją śmierć zszedł, by oświecić tych, którzy byli na dnie; a przez swoje zmartwychwstanie wstąpił, aby oświecić tych, którzy byli wysoko. Ucieszył tych, którzy leżeli w otchłani, oświecił tych, którzy mieszkali na ziemi, ucieszył tych, którzy przebywali w niebie. Zszedł do otchłani i przywrócił do życia umarłych; podniósł się z grobu i obiecał zmartwychwstanie śmiertelnym; wstąpił do nieba i ogłosił szczęście bytom duchowym.

Stwórca Adama odwiedził Adama w otchłani; zszedł tam i zawołał go w regionach podziemnych podobnie jak wołał go między drzewami Raju. Także w grobie powiedział do niego: „Adamie, gdzie jesteś?”, jak to powiedział w ogrodzie (por. Rdz 3,9). Ten sam głos, który go wołał wśród drzew, zszedł, by go zawołać spośród umarłych. Wołał go wśród drzew i otrzymał odpowiedź pełną lęku; zawołał go spośród śpiących i Adam odpowiedział z radością. Kiedy Bóg przyszedł do Raju, Adam uciekł przed nim jak złodziej; ale kiedy przyszedł do otchłani, Adam szybko wyszedł. Mu naprzeciw, ponieważ dług jego winy został spłacony przez jego Pana, który powiedział o nim, że jest jego synem, i ponieważ, jak przyznał, jego głupota została przez Pana naprawiona. Tak więc podniósł głowę z nadzieją i przyjął nadejście Tego, który przyszedł do niego, aby go wyprowadzić ze strefy więźniów. [...] Śmierć, która sprawiła, że wszyscy umarli, umarła przez śmierć Jednego; moc, która podporządkowała sobie wszystko, została zniszczona przez zmartwychwstanie tego Jednego. *Esortazione per il mattino di Pasqua.*

Tekst pochodzi z książki: *Nowe odczytanie codzienności. Teksty Wschodnich i Zachodnich Ojców Kościoła*, tłum. A. Koprowski SJ, Wydawnictwo Kontrast, Warszawa 2017, s. 27–28.

DRODZY PARAFIANIE, PRZYJACIELE I SYMPATYCY NASZEGO SANKTUARIUM!

Niech nadchodzące Święta Zmartwychwstania Pańskiego będą dla każdego z Was doświadczeniem, że pusty grób jest dowodem Zmartwychwstania i Miłości Chrystusa, która jest silniejsza niż śmierć.

Niech zmartwychwstały Pan będzie dla Was
Drogą, Prawdą i Życiem.

Z życzeniami i modlitwą
ks. Waldemar Borzyszkowski SJ
Proboszcz



SANKTUARIUM
ŚW. ANDRZEJA
BOBOLI
WARSZAWA

CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!
NAPRAWDĘ ZMARTWYCHWSTAŁ!

W TYM SZCZEGÓLNYM CZASIE CHCEMY WNIEŚĆ w Państwa życie powiew wiosny, świeżości, zachwyty Ewangelią, podziw dla wielkich Dzieł Bożych, jego Świętych i piękna świata.

Pragniemy, by nasze pismo – od tego numeru: w nowej odsłonie – zbliżało ludzi do Boga, było pomostem między ziemią i Niebem, między kulturą i tradycją religijną Wschodu i Zachodu, by stało się niejako przedłużeniem niedzielnej Eucharystii i wychnieniem w zabieganym świecie codzienności.

Zaprosiliśmy do współpracy wielu autorów, wśród nich ojców jezuitów i liderów grup parafialnych – z nadzieją, że odkryją przed nami świat duchowości, misji, własnych pasji, pogłębią ducha wspólnoty.

Chcemy mówić o pięknie radosnego, otwartego na ludzi chrześcijaństwa, wiernego swoim korzeniom oraz gotowego do dialogu. Będziemy czerpać przede wszystkim z bogatego nauczania trzech papieży: św. Jana Pawła II, Benedykta XVI oraz Franciszka.

Na okładce każdego numeru pisma będzie czekała na Państwa ikona wraz z komentarzem ks. Jacka Wróbla SJ. W pierwszej kolejności poznamy znaczenia ukryte w ikonie Zstąpienie do Otchłani.

Przypominamy tekst wygłoszonej przed laty w Bazylice Św. Krzyża w Warszawie, a nadal aktualnej homilii pierwszego kustosa naszego Sanktuarium, ks. Mirosława Paciuszkiewicza SJ. Z kolei ks. Andrzej Koprowski SJ podzielił się z nami refleksją na temat Zmartwychwstania oraz piątej rocznicy pontyfikatu papieża Franciszka. Posługując się słowem i obrazem będziemy ukazywać bogatą duchowość ignacjańską oraz możliwości jej pogłębiania. O duchowości maryjnej opowiadać nam będzie ks. Piotr Idziak SJ. Teksty zilustrujemy grafikami ks. Krzysztofa Mądla SJ odnoszącymi się do przemyśleń św. Ignacego Loyoli – twórcy zakonu jezuitów. Ks. Krzysztof Ołdakowski SJ przedstawia sylwetkę świę-

SŁOWO WSTĘPNE

tego Stanisława Kostki, który jest patronem dzieci i młodzieży oraz Polski, i którego rok obchodzimy w polskim Kościele. Ten wielki Święty znakomicie wpisuje się w temat dialogu międzypokoleniowego oraz prowadzenia dzieci drogą wiary. Problematyka ta będzie stale obecna na łamach biuletynu – na początek zachęcamy do lektury tekstów Agnieszki Kamińskiej oraz ks. Jakuba Szelki SJ.

Chcemy mówić o naszej tożsamości uczniów Jezusa – chrześcijan, Polaków, Europejczyków, obywateli świata, który w całej różnorodności został stworzony przez Boga. Chcemy łączyć ludzi. W ten nurt wpisuje się cykl konferencji Bobolanum „W zgodzie z sobą i tobą”, z którego pochodzi tekst ks. Roberta Wawera SJ *Zgoda w Rzeczypospolitej*.

Adresujemy nasze pismo do parafian, sympatyków i czcicieli świętego Andrzeja Boboli, wierząc, że czuwa nad nami. Chcemy, by nasz biuletyn docierał także na peryferie Kościoła, do tych, „którzy się źle mają”; podobnie jak czynił to Patron naszego Sanktuarium, przekraczając ustanowione przez ludzi granice, by na powrót wszystkich jednoczyć w Eucharystii. Przedstawiamy świadectwa uzdrowień i nawróceń, umacniające wiarę i nadzieję.

Strapionym chcemy nieść pociechę. W bieżącym numerze poruszamy temat pomocy w żałobie, prezentujemy wspólnotę, w której osamotnieni ludzie odnajdują radość życia. Działające przy Sanktuarium grupy parafialne prezentują swoje działania, zapraszają do wspólnego przeżywania codzienności.

Na ostatnich stronach znajdą Państwo ważniejsze wydarzenia z ostatnich miesięcy oraz rekomendacje lektur Wydawnictwa RHETOS.

Wszystkim Czytelnikom życzymy głębokich nawróceń i wielkich wzruszeń w piękny czas Zmartwychwstania Pańskiego.

Redakcja

„Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”, pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu

www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn

REDAKCJA: Małgorzata Mularczyk – Redaktor prowadząca | ks. Waldemar Borzyszkowski SJ – Asystent kościelny | ks. Andrzej Koprowski SJ – Konsultant merytoryczny | ks. Jakub Szelka | Dobrośława Gawor | Maciej Gliński | Joanna Jankowska | Karol Jaworski | Agnieszka Kamińska | Maria Kastyak | Iwona Konarzewska | Marcelina Koprowska | Aleksandra Werochowska | Barbara Zdanowska | **PROJEKT GRAFICZNY I REALIZACJA:** Joanna Jankowska | **REDAKCJA TEKSTÓW I SKŁAD:** Karol Jaworski | **KOREKTA:** Dobrośława Gawor | **AUTORZY TEKSTÓW:** Ewa Biedulska | ks. Waldemar Borzyszkowski SJ | Maciej Gliński | ks. Piotr Idziak SJ | Maria Jakubowska | Agnieszka Kamińska | Maria Kastyak | ks. Andrzej Koprowski SJ | Marcelina Koprowska | Teresa Krynicka | Małgorzata Mularczyk | ks. Krzysztof Ołdakowski SJ | ks. Mirosław Paciuszkiewicz SJ | Elżbieta Polak | Ewa Poleszak | ks. Jakub Szelka SJ | ks. Jacek Wróbel SJ | Wojciech Świątek | ks. Robert Wawer SJ | Aleksandra Werochowska | **WYDAWCA:** Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61 tel. 22 542 87 07; e-mail: biuletynsanktuarium@gmail.com; KONTO: PBH S.A. O/WARSZAWA 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461; **DRUK:** BEL Studio Sp. z o.o., ISSN 1505-2701, nakład 1000 egz. Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.

SPIS TREŚCI

- 1** Zstąpienie Chrystusa do otchłani
KS. JACEK WRÓBEL SJ
- 3** Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego
KS. DR MIROSŁAW PACIUSZKIEWICZ SJ
- 5** Czy(m) papież Franciszek odmienił Kościół?
KS. DR ANDRZEJ KOPROWSKI SJ
- 6** **Zmartwychwstanie**
KS. DR ANDRZEJ KOPROWSKI SJ
- 10** Ciało Chrystusa
MARIA KASTYAK
- 12** Cuda świętego Andrzeja Boboli
ROZMOWA Z ELŻBIETĄ POLAK
- 14** **Maryja w moim życiu**
KS. PIOTR IDZIAK SJ
- 16** Rok Świętego Stanisława Kostki
KS. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ
- 18** **Zgoda w Rzeczypospolitej**
KS. DR ROBERT WAWER SJ
- 22** Żałoba ma kres
MAŁGORZATA MULARCZYK
- 24** W drodze do Emaus
TERESA KRYNICKA-WIĘCKOWSKA
- 25** Modlitwa Matki Teresy z Kalkuty
- 26** **Chcesz być największy?**
AGNIESZKA KAMIŃSKA
- 28** Ach, ta młodzież...
KS. JAKUB SZELKA SJ
- 30** Echo kolędy
KS. WALDEMAR BORZYSZKOWSKI SJ
- 31** W przededniu jubileuszu
MACIEJ GLIŃSKI
- 32** Wieczory uwielbienia
EWA BIEDULSKA
- 34** Zapraszamy do Wspólnoty Małżeństw
ALEKSANDRA WEROCHOWSKA
- 35** 65 lat duszpasterstwa akademickiego „Dąb”
MARCELINA KOPROWSKA, MARIA JAKUBOWSKA
- 36** Spotkanie akademickie po latach
WOJCIECH ŚWIĄTEK
- 37** Bóg kocha do końca
- 40** Z życia parafii
ALEKSANDRA WEROCHOWSKA

NIEDZIELA ZMARTWYCH- WSTANIA PAŃSKIEGO

Ks. dr Mirosław Paciuszkiewicz SJ

ZMARTWYCHWSTAŁ JUŻ JEZUS, PAN MÓJ I NADZIEJA, a miejscem spotkania będzie Galilea (Dz 10,34 a. 37-43; Kol 3, 1-4; J 2, 1-9). Kilkadziesiąt godzin temu przeżywalismy z Panem Jezusem wieczór w Ogrójcu i noc udręki przed straszliwą kaźnią. I jeszcze noc smutku po ukrzyżowaniu. Mękę Pana Jezusa, Jego Krzyż nazywa święty biskup Augustyn ofiarą wieczorną i stwierdza w swoim komentarzu do Psalmów: „Ta wieczorna ofiara przemienia się w zmartwychwstaniu w poranny dar”. Przytoczone zdanie umieszczone jest w brewiarzu na początku Wielkiego Postu. Wtedy stanowiło ono obietnicę. Dziś brzmi jak spełnienie. Usłyszeliśmy bowiem wieść o pustym grobie i świadectwo apostoła Piotra o Zmartwychwstałym. Ale to także jest spełnienie nie do końca.

Towarzyszy mu dalsza obietnica, zawarta w drugim czytaniu: „Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale” (Kol 3,4).

W sposób znamieny to, co się już stało w dziejach naszego zbawienia i co się ma stać, ukazuje dzisiejsza modlitwa zwana kolektą. Powtórzmy ją: „Boże, Ty w dniu dzisiejszym przez Twojego Syna Jednorodzonego pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy życia wiecznego...”. Tego dokonał już Jednorodzony Syn Boga: przewyciężył śmierć i otworzył nam bramy życia wiecznego. Podobne zwycięstwo ma się dokonać w życiu wielu ludzi. O to się modlimy w drugiej części kolekty: „Spraw, abyśmy obchodząc uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zostali odnowieni przez Ducha Świętego i mogli zmartwychwstać do nowego życia w światłości”. Spróbujmy dziś pomyśleć o nowym życiu w światłości w dniu zmartwychwstania. Z relacji św. Jana Ewangelisty wynika, że apostołowie nieco lepiej zrozumieli, co znaczy powstać z martwych, gdy zobaczyli pusty grób. Być może wyobraźnia podsunęła im taką wersję wydarzenia: oto ciało Chrystusa złożone w grobie w przedziwny sposób zostało wskrzeszone i przeniesione do Nieba. Znalazło się po prawicy Ojca. Ale przecież to honorowe miejsce zajął Chrystus z duszą i ciałem, Bóstwem i człowieczeństwem. Z ciałem przemienionym, uwielbionym, jak mówimy. I coś podobnego ma się dokonać w naszym ciele. Ciało zmartwychwstanie nie będzie tylko powstaniem pozostawionych w ziemi zwłok, jak to spodziewano się w Starym Testamencie, a jeszcze wyraźniej w tradycji późnego judaizmu. Apostoł Paweł, który najgłębiej przeżył prawdę o zmartwychwstaniu i najgłębiej ją wyraził, podkreśla istotną różnicę pomiędzy cieles-

nością zwłok – „ziemską” i „zniszczalną” – a „duchową” i „niezniszczalną” postacią nowej cielesności, którą zmarli otrzymują w łączności ze Zmartwychwstałym Chrystusem (por. I Kor 15, 35–40). Podobne myślenie pozwoli uniknąć problemu, jak zebrać w dniu zmartwychwstania wszystkie prochy, które w ciągu wieków i nawet tysiącleci pozostały z ciała ludzkiego. Otóż, będziemy mieć inne ciało, przemienione, uwielbione, a jednak nasze ciało, stanowiące nierozzerwalną jedność z duszą. Zauważmy, że o tożsamości nowego ciała człowieka zmarłego decyduje tożsamość jego duszy. Niech dzisiaj wystarczy taki wgląd w tajemnicę wieczności i zmartwychwstania, rozumianego jako nabycie nowej, duchowej, niezniszczalnej postaci cielesności.

Ale weźmy jeszcze pod uwagę inny wymiar zmartwychwstania, mianowicie moralny. Słowa dzisiejszej kolekty o pokonaniu śmierci i otwarciu nam bramy życia wiecznego, a także o powstaniu do nowego życia, możemy rozumieć jako przypomnienie szansy nawrócenia. Na pewno w czasie ostatniego Wielkiego Postu – podczas rekolekcji i poza rekolekcjami, w Sakramencie Pokuty i poza tym Sakramentem – dokonywały się wielkie przełomy w ludziach. Przeważnie oddziaływała łaska Chrystusowej śmierci i Chrystusowego zmartwychwstania.

Taką właśnie perspektywę moralną ukazał rosyjski pisarz, Lew Tołstoj, w swojej powieści *Zmartwychwstanie*. Jej bohater, książę Dymitr Iwanowicz Niechludow, uwiódł Katuszę Masłową, córkę dziewczyny folwarcznej. Katusza, po różnych przejściach, nie mając środków do życia, znalazła się w domu publicznym. Tam oskarżono ją niesłusznie o otrucie bogatego człowieka. Sąd skazał ją na katorgę. W zespole przysięgłych uczestniczył między innymi Niechludow. Uświadomił sobie, że to on pchnął dziewczynę na drogę upadku. Zaczęło się w nim budzić sumienie. Podjął starania o jej uniewinnienie. Gdy to się nie udało, postanowił pojechać z nią na Syberię, żeby choć trochę ulżyć jej niedoli i w razie potrzeby pojąć ją za żonę. Takiej potrzeby jednak nie było. Masłowa zdecydowała się na związek małżeński z mężczyzną bliższym jej pod względem pozycji społecznej. Niechludow od pierwszego przebudzenia się jego sumienia czynił dobro w różnych środowiskach, podejmował wiele wyrzeczeń, w zupełnie nowy sposób odczytał Ewangelię. To, co przeżył bohater powieści, jej autor nazwał właśnie zmartwychwstaniem.

Ilu naszych współczesnych bliźnich potrafi przeciwstawić się blichtrowi idącemu z Zachodu i Północy, straszliwemu

ciśnieniu środków społecznego przekazu? Potrzebują nawróceń ludzie niewierzący albo w sposób oczywisty zdemoralizowani, ale potrzebują go także tak zwani porządni chrześcijanie. I może niejednokrotnie dalszą drogę do pogłębionej przyjaźni z Bogiem i z ludźmi mają ci porządni? Chrystusowe powiedzenie o nierządnicach i pijanicach, którzy uprzedzą innych do Królestwa Bożego, daje wiele do myślenia.

W końcówce swojej książki Tołstoj przypomina słowa Ewangelii: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam przydane”. I dodaje taki komentarz: „A my szukamy wszystkiego innego i oczywiście, nie możemy znaleźć. Takie było moje dawne życie – dodaje Niechludow, ale zaledwie się skończyło, zaczęło się inne”.

Powiedzmy na zakończenie: Tak się dokonało zmartwychwstanie bohatera książki Tołstoja, owo moralne zmartwychwstanie, będące drogą do realizacji obietnic, o których myślimy w dzisiejszy ranek wielkanocny.

Obyśmy razem z Chrystusem ukazali się w chwale; obyśmy zostali odnowieni przez Ducha Świętego i mogli powstać do nowego życia w światłości. Amen.

Homilia wygłoszona 12 kwietnia 1998 roku w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie. (*Homilie radiowe*, do druku przygotowali A. Gójska i A. Pacuszkiewicz, s. 75–78).



PAPIEŻ FRANCISZEK
DOMINIQUE WOLTON

OTWIERANIE DRZWI

ROZMOWY O KOŚCIELE I ŚWIECIE

WYDAWNICTWO WAM

CZY(M) PAPIEŻ FRANCISZEK ODMIENIŁ KOŚCIÓŁ?

5. rocznica pontyfikatu Franciszka

Ks. dr Andrzej Koprowski SJ

CHCEŃ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TEN PONTYFIKAT w perspektywie szerzej rozumianej drogi Kościoła. Znakiem powszechności Kościoła był wybór Karola Wojtyły na papieża po wiekach papieży Włochów. Umocnieniem tego znaku powszechności był rezultat konklawe wybierający na Stolicę Piotrową kardynała Josepha Ratzingera. Teraz mamy następcę Piotra wywodzącego się z Ameryki Łacińskiej.

W 1995 roku Jan Paweł II w encyklice *Ut unum sint* podjął problem stylu posługi Biskupa Rzymu. Pisał: „Kościół katolicki jest świadom, że pośród wszystkich Kościołów i Wspólnot kościelnych to on zachował posługę Następcy Apostoła Piotra w osobie biskupa Rzymu, którego Bóg ustanowił trwałym i widzialnym źródłem i fundamentem jedności. [...] Ponośzę w tej dziedzinie szczególną odpowiedzialność, która polega przede wszystkim na dostrzeżeniu ekumenicznych dążeń większości chrześcijańskich Wspólnot i na wsłuchiwanie się w kierowaną do mnie prośbę, abym znalazł taką formę sprawowania prymatu, która nie odrzucając istotnych elementów tej misji, byłaby otwarta na nową sytuację. By prymat spełniał swoją funkcję jednoczącą”. Benedykt XVI kilka razy poświęcał temu zagadnieniu swoje słowo, zwłaszcza w spotkaniach z Kurią Watykańską. Jego decyzja ustąpienia z funkcji papieskiej spowodowana brakiem sił i podjęta w kontekście skomplikowania problemów świata i Kościoła okazała się bardzo istotnym krokiem redefiniującym wizję papieżstwa. Franciszek kontynuuje ten proces. Stylem pontyfikatu, nie tylko słowami, podkreśla, że Kościół nie jest wspólnotą anonimową, nie jest potęgą tego świata, nie jest miastem ziemskim. Kościół stanowią osoby, wspólnoty, rodziny, grupy, które naśladują Pana, i idąc za Nim, rozpoznając Go, odpowiadając na Jego wezwanie i nazywając się imieniem, jakie On dał każdemu, odnajdują się w jedności między sobą w skromnych wymiarach, ale pozostają zarazem święte w swych powołaniach i misjach. Franciszek, podobnie jak Patriarcha Ekumeniczny Konstantynopola, podkreśla, że całe stworzenie oczekuje odkupienia. Bowiem całe stworzenie jest w stanie upadku. Od chwili, kiedy rzeczy tego świata stały się niewolnikami korupcji w ręku grzesznych istot ludzkich zostały zubożone ich znaczenia. Żyjemy dziś w świecie, którego prawdziwego sensu w większości już nie rozumiemy z powodu grzechu ludzkiego. To on sprawia, że wszystko staje się nieadekwatne i chaotyczne. Nasz grzech zanieczyszcza świat przez nadużycie rzeczy dobrych i pięknych stworzonych przez Boga. Kiedy grzeszymy pozbawiamy „imienia”, i roli, jaką te dobre i piękne rzeczy otrzymały od Stwórcy.

Warto też zwrócić uwagę na współzależność wpływu osobowości konkretnego papieża i dojrzenia owianych tu procesów w czasie. Wszyscy trzej papieże mówili o znaczeniu Afryki i Azji dla przyszłości chrześcijaństwa. Jan Paweł II był w Azji wielokrotnie i jego podróże apostolskie były wydarzeniami znaczącymi dla poszczególnych krajów. Franciszek był dotąd na tym kontynencie trzykrotnie. W 2014 roku w Korei i po kilku miesiącach w Sri Lance i na Filipinach, w 2017 roku w Mjanmie i Bangladeszu. Żeby lepiej przygotować dziennikarzy Radia Watykańskiego do obsługi medialnej drugiej wizyty, zorganizowaliśmy trzy spotkania. Dwa ze specjalistami watykańskimi z tych krajów, trzecie z bodaj najlepszym politologiem włoskim, który miał usytuować wizytę papieża w kontekście azjatyckim. Zauważył on wówczas, że Europa nie liczy się już w geopolityce. Kryzys demograficzny i kulturowy wyłączył ją z „gry”, w sytuacji gdy liczy się ostra konkurencja między Stanami Zjednoczonymi i Chinami, między innymi o kontrolę mórz i oceanów Azji. Stany Zjednoczone mają pozycję dominującą poprzez obecność militarną – Są parasolem ochronnym dla różnych krajów azjatyckich. Natomiast Chiny zdobywają coraz mocniejszą pozycję, oferując pomoc gospodarczą rozwijającym się krajom Azji. Ale – dodał – od czasu podróży papieża Franciszka do Korei politycy i politolodzy stawiają sobie pytanie, czy na tym obszarze nie wyrasta trzecia, niepolityczna siła – chrześcijaństwo jako propozycja kulturowa dla całej Azji. Zapytałem, czy nie przesadza. Jan Paweł II był tam kilkanaście razy, Franciszek dopiero raz. Odpowiedział, że wizyty Jana Pawła II były ważne – przygotowały grunt, ale musiały zajść w Azji określone zmiany kulturowe, między innymi osłabła rola religii, która dawniej w krajach Azji była niezwykle istotna. Dla katolików azjatyckich, choć nie tylko dla nich, wybór Franciszka umocnił świadomość katolicyzmu, uniwersalności Kościoła, Kościół powszechny jest rzeczywiście wspólnotą Kościołów lokalnych, autentycznym Kościołem Jezusa Chrystusa. W Azji, gdzie przez wieki chrześcijaństwo miało etykietę „religii europejskiej”, wybór papieża spoza Europy był znakiem, że chrześcijaństwo zapuszcza korzenie w różnych kulturach i że Jezus oraz dzieło zbawienia jest dla wszystkich ludów i kultur. Poza tym fakt, że Franciszek uczestniczył w Korei w VI Azjatyckich Dniach Młodzieży, których dotychczas w Watykanie nie traktowano serio, został odebrany jako wymowny znak. Trzy miliardy ludzi na świecie ma poniżej 25 lat życia, z tego 60% żyje właśnie w Azji...

ZMARTWYCHWSTANIE

Ks. dr Andrzej Koprowski SJ

BIBLIA PODKREŚLA FAKT STWORZENIA CZŁOWIEKA jako mężczyzny i jako kobiety – wzajem się uzupełniających, przeznaczonych do bycia jednością. „Stworzył Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Bóg im błogosławił: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 27–28). W pierwszych wiekach chrześcijaństwa Ojcowie Kościoła podkreślali, że akt stworzenia ma dwa wymiary: obraz i podobieństwo Boga wszczepione, zakodowane przez Stwórcę w naturze ludzkiej. Jest w nas i przynajmniej co jakiś czas się odzywa pragnienie życia godnego, pełnego, bardziej sensownego. I drugi wymiar: dzięki wolnej woli, jaką nam dał Bóg, kształtujemy styl życia, poprzez który każdego dnia podobieństwo Boga umacniamy w sobie albo rozmywamy. Stwórcze Słowo Boga, dzięki któremu świat i człowiek zaistniał, w Jezusie przyjęło naturę ludzką, by językiem, jaki jesteśmy w stanie zrozumieć, odnowić styl życia człowieka wrażliwego na Boga i na drugiego człowieka. Trzeba zatem odczytać to, co Bóg powiedział nam przez Jezusa.

Zwykle zatrzymujemy się na opisach Ewangelii ukazujących spotkania nad Jeziorem Galilejskim, wruszamy się opisami męki krzyżowej w Jerozolimie. Kończymy opisem spotkań ze Zmartwychwstałym, jak byśmy stawali przed jakimś murem nie do zrozumienia. Zaprzecza temu, co drzemie w sercu każdego człowieka: że nie ma

lekarstwa na śmierć, nawet w wypadku Jezusa z Nazaretu. On też skończył na krzyżu i w grobie. Cierpienie i śmierć jakby zawsze miały się lepiej. A oto świadectwa pierwszych uczniów: widzieliśmy Zmartwychwstałego, jest żywy.

Gdyby nie było zmartwychwstania, mówiliby się o Jezusie z Nazaretu mniej więcej tak, jak Gamaliel mówił o Teudzie, pseudoproroku, i Judzie Galilejczyku, twórcy zelotyzmu; zabitych przez Rzymian. Jezus pozostałby jednym wśród wielu „zakłócających porządek publiczny”, kimś na liście ukrzyżowanych agitatorów, zabitych przez Rzymian. Prawdopodobnie dzisiaj w ogóle by się o Nim nie mówiło. Jest jednak inaczej. Powodem jest to, że około roku 30 naszej ery, uczniowie, w pojedynkę i jako grupa, „widzieli Jezusa, po jego śmierci, jako żyjącego i chwalebego, i rozpoznali w Nim Pana, który w swojej osobie i w wydarzeniach, wypełnił to, co było powiedziane we wszystkich Pismach Izraela, sędzia żywych i umarłych, ustanowiony przez Boga”. Zderzając się z faktem Zmartwychwstałego, zrozumieli nie tylko, co znaczy „przez śmierć życie zmienia się, ale się nie

kończy”, ale *dostrzegli, że życie doczesne, w ciele, jest etapem ku formie istnienia zmartwychwstałego*. „Pan naprawdę zmartwychwstał”. „Ukazał się Piotrowi”. „Widzieliśmy Pana”. „Jedliśmy i piliśmy z Nim”.

GRÓB JEZUSA JEST PUSTY

Jego ciało, cała jego historyczna rzeczywistość cielesna, słowa, gesty, przyjaźnie, cierpienia, myśli, mogły zmartwychwstać, ponieważ wszystko było przeżywane w miłości. Jego życie mogło więc być przemienione w chwałę. Grób Maryi jest także pusty. Całe istnienie Maryi było jednym *fiat* a więc zdolnością do zmartwychwstania. Co z nas będzie przekształcone i znajdzie się w wiecznej jedności z Ojcem, Synem i Duchem Świętym? Co było przeżyte w wierze, miłości, nadziei? Ile naszych czynów jest zgodnych z tą transformacją? Możemy się jeszcze nawrócić, możemy wyznać, naprawić, uświęcić to, co zostało zniszczone przez grzech. Sposób, w jaki Bóg się objawia, znajduje ludzi nieprzygotowanymi. Wszystko, co potrafią powiedzieć, wydobywają z obrazów przeszłości. Bóg, który jest poza przeszłością

i przyszłością, jest jedynym, który naprawdę zna wszystkie sprawy. „Oto Ja dokonuję rzeczy nowej”. Ludzie są przesadnie skupieni na tym, co już minęło. Trzeba iść za słowem Pana, by znaleźć właściwy kierunek: tam Go ujrzycie, jak wam powiedział. Znajdziecie w was samych wskazówkę, która poprowadzi we właściwym kierunku.



CZTERDZIEŚCI DNI W SZKOLE NOWEGO JĘZYKA

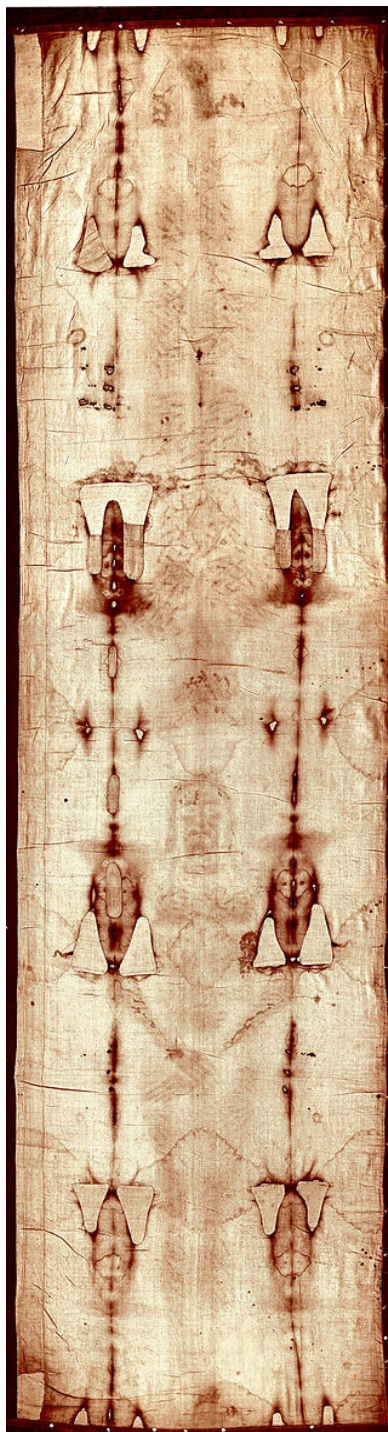
Dzieje Apostolskie relacjonują, że Jezus po swojej męce i śmierci ukazuje się uczniom widzialnie „przez czterdzieści dni”. Był to dla apostołów „kurs w szkole języków”, aby teraz porozumiewać się ze Zmartwychwstałym w Duchu. Podczas tego kursu Jezus przeprowadza swoich uczniów przez wiele prób nowego języka, z konieczności używając jeszcze pewnych elementów poprzedniego języka (dać się zobaczyć tu czy tam, dać się stopniowo rozpoznać, dać się dotknąć, kierując ich połowem ryb na jeziorze, itp.), aby „przejsć” do wiary, właściwej „wzięciu do nieba” Jezusa przez Ojca. Ta szkoła języka jest konieczna Kościołowi, by głosił Ewangelię. Maria z Magdali, Maria, matka Jakuba Mniejszego i Józefa, oraz Salome po szabacie wracają do grobu, by zobaczyć, gdzie zostało złożone ciało Jezusa. Grób jest przedmiotem poszukiwań. Dopóki szukają Go tu, aby wyrazić szacunek związany z pogrzebem, znajdują pustkę. „Idźcie do Galilei”. „Galilea” oznacza miejsce, gdzie już rozpoczęła się ewangelizacja, zaowocowały pierwsze nadzieje. Jest miejscem pogra-

nicznym między Izraelem a narodami pogańskimi. Ewangelia Zmartwychwstania ma być niesiona do wszystkich ludów. Obecność Zmartwychwstałego nie narzuca się z oczywistością właściwą *rzeczy, jaką się znajduje*. Dopóki szukamy Go jako przedmiotu, i chcemy wziąć Go w *nasze ręce* (Nie zatrzymuj Mnie!), *nasze* oczy nie są w stanie rozpoznać Go. Uda się zobaczyć co najwyżej wędrowca albo ogrodnika, czy kogoś nad zamglonym brzegiem jeziora.

Kiedy natomiast pozwolimy, że On przejmie inicjatywę, aby stać się KIMŚ, *podmiotem* dla nas, i daje się „zobaczyć”, wszystko w nas się zmienia. Stajemy w delikatnej więzi wobec kogoś, kto woła po imieniu z akcentem starym, a zarazem nowym, nadaje *znaczenie jedyne i niepowtarzalne* naszej osobie, posyła ku misji, która angażuje całe istnienie: „Idź do moich braci!”.

Jezus przejmuje inicjatywę, reaguje na smutek uczniów. „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?” I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Nie mówi niczego nowego. Otwiera Pisma, które wszyscy znają. Teraz jednak jest nowe Wydarzenie: jest nim Jezus. Czytane poprzez soczewkę wydarzenia paschalnego, Pisma rozbłyskują w nowym świetle. Idącym do Emaus brakowało klucza lektury, by zinterpretować wydarzenie, których byli świadkami.

Kiedy doszli w pobliże miasteczka, do kąd zamierzali przyjść, Jezus jakby chciał iść dalej, ale nalegali: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. Wszedł więc do ich domu. Usiadłszy z nimi przy stole, wziął chleb, błogosławił, połamał i dał im. To gesty Wieczery Męki, poprzedzającej śmierć w Jerozolimie, wydarzenia, od którego dwaj uczniowie oddalili się smutni. Tajemniczy podróżnik daje im je teraz zobaczyć jako nieodłączne znaki jedności z Nim. Poprzez te znaki wydania samego siebie, Jezus daje siebie jako Chleb. Otwierają się ich oczy i poznają Go. Ale w tym właśnie momencie ON znika im z oczu. Fakt ten nie rodzi już w nich poprzedniego smutku. Po raz pierwszy doświadczają w nowy sposób, co znaczy „zostać z nimi”. „Otwarcie się ich oczu”, zrozumieniu Pism towarzyszy *stanie się niewidocznym przez Jezusa*. Natychmiast wyruszyli, by wrócić do Jerozolimy. Ci, którzy „widzieli” Pana rozpoznanego w łamaniu chleba, biegną, by się tą wiadomością podzielić.



Całun Turyński

Ewangelia Jezusa ukazuje się jako *nowe życie*, które krzyżuje się z drogami ludzi na ziemi. Każdy wcześniej czy później spotyka Zmartwychwstałego, który idzie z nim, nie dając się od razu rozpoznać, czekając, by się otworzyli i wyrzucili z siebie swój smutek. Po lekturze Pism następuje Wieczera z łamaniem chleba. Warto na to zwrócić uwagę, przywrócić żywotność naszej postawy wobec Eucharystii, wobec niedzielnej Mszy świętej. Otwiera ona oczy wiary na pełną tożsamość Zmartwychwstałego. Z zakurzonej drogi świata ku liturgii sakramentalnej Słowa oraz Chleba i Wina. Nasza niedzielna Eucharystia jest punktem dojścia drogi minionego i początkiem nowego tygodnia. Dlatego tak ważne jest, by realną była codzienna modlitwa, chwila stanięcia wobec Boga z całym bagażem codzienności; by – choć raz – drugi w ciągu tygodnia wygospodarować kilka minut więcej na „zatrzymanie się przed Panem”, na przeczytanie krótkiego fragmentu Pisma świętego. Wtedy niedzielna Eucharystia będzie świadomym uczestnictwem w życiu wspólnoty wiary, która gromadzi się w niedzielę, Dzień Zmartwychwstania, rozpoczynający dla chrześcijan nadchodzący tydzień.

„Czterdzieści dni” Dziejów Apostolskich oznacza *okres pedagogiczny szkoły wiary nowotestamentowej*, podczas której zmartwychwstały Pan naucza *jak i gdzie* Go się znajduje, oraz *jak* wchodzi się w kontakt z Nim. Dawne znaki ukazują obecną nowość: „Dotknijcie się Mnie i przekonajcie się: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam”. Dają mu nieco ryby usmażonej: on ją bierze i spożywa wobec nich. Fakt, że *On stoi między nimi* zdumiewa i onieśmiela uczniów, i choć Go z wielką radością rozpoznali, są zaskoczeni.

NIE PRZYCHODZI Z DALEKA, JEST WŚRÓD NAS, JEST JUŻ OBECNY

„A gdy rozmawiali o tym, ON sam stanął pośród nich”. Tekst nie mówi „ukazał się”, czy „wszedł” przez drzwi; nie mówi, że pokonał przestrzeń od drzwi do miejsca, gdzie znajdowała się grupa, ale mówi „stanął pomiędzy nimi”. Ewangelista chce podkreślić, iż Pan

„daje się znaleźć i zobaczyć” tam, gdzie zawsze już się teraz znajduje, też wtedy, kiedy nie daje się zobaczyć. W centrum wspólnoty, w *pośrodku Kościoła*. Nie przychodzi z daleka, jest wśród nas. Jest wewnątrz Kościoła, w każdym miejscu i w każdym czasie Pan jest *już obecny*.

Łukasz opisuje doświadczenie *zmysłowe* udzielające się wszystkim uczniom. Jezus mówi: „Popatrzcie na moje ręce i nogi”. Nie mogą tego zrobić inaczej, jak swymi oczyma.

„Dotknijcie mnie” i „pokazał im swoje ręce i nogi”, a potem zapytał: „Macie tu coś do jedzenia?”. Podali Mu kawałek pieczonej ryby, jaką i oni jedli: „Wziął i jadł wobec nich”. Jezus pokazuje ręce i stopy. W Emaus brał chleb i łamał go, czyli powtarzał sakramentalne gesty męki; tu pokazuje jej znaki *fizyczne*. Ręce i stopy, przebite gwoźdźmi na krzyżu, znaki zgorzenia uczniów, Zmartwychwstały pokazuje, by je potwierdzili. Te znaki śmierci wprowadzają uczniów w nowy język zmartwychwstania, tak jak to było z niewiastami przy grobie i z dwoma podczas Wieczery w Emaus. Poprzednio uczniowie nie wierzyli ze strachu, teraz są niedowiarkami z radości. Jezus daje im znak należący jeszcze do starego sposobu komunikacji, który staje się znakiem nowej rzeczywistości. *Jeść i pić z uczniami po staniu się zmartwychwstałym z umarłych* nie jest zwykłym powrotem do wcześniejszego spożywania posiłków, ale oznacza wejście w misterium jego nowej formy istnienia, wyprzedzenie uczyty eschatologicznej Tego, który jest sędzią żywych i umarłych, ustanowionym przez Boga. Zmartwychwstały ma więc ciało, nie jest urojeniem, nie jest duchem.

NIE JESTEŚMY OSTATECZNYM WYDANIEM ISTNIENIA LUDZKIEGO, ALE CZŁOWIEKIEM W STAWANIU SIĘ

Zmartwychwstały jest prawdziwym człowiekiem, ma prawdziwe ciało ludzkie, ale jego cielesność jest ludzką podmiotowością, całkowicie wolną i prostą, świadomą i miłującą, pozbawioną jakiegokolwiek zmysłowej grubości i ciężaru. Jezus teraz *jest tu*. Może dać się zobaczyć albo stać się niewidocznym, ale jest *i pozostaje wśród nich wszystkich, gdziekolwiek, na zawsze*.

Fakt, że ciało ludzkie zmartwychwstałe staje się „duchowe”, nie oznacza, iż przestało być ciałem ludzkim, ale oznacza inny, wyższy stopień cielesności. Nie jesteśmy jeszcze ostatecznym wydaniem istnienia ludzkiego, ale człowiekiem w stawaniu się; nie doszliśmy do etapu pełnej dojrzałości naszej natury ludzkiej. Dojrzałym owocem ludzkim jest ciało Zmartwychwstałego, i takim będzie nasze ciało, kiedy będziemy zmartwychwstali jak On i z Nim. Nasze ciało, zniszczalne, podległe śmierci, przywdzieje niezniszczalność i nieśmiertelność (1 Kor 15,53–54). Kim będzie człowiek w pełnym sensie, poznajemy, patrząc na Zmartwychwstałego, ponieważ On jest tym, który przebył całą drogę wstąpienia do Ojca. On jest spełnionym CZŁOWIEKIEM, jest zdolny ukazać się i dać się dotknąć w dawnej formie cielesności ludzkiej.

ZMARTYCHWSTANIE JEZUSA WYMIESZAŁO KARTY ŻYCIA I ŚMIERCI

Zauważmy, jaką mocą odnowy życia jest chrześcijaństwo. Nie rytuał zewnętrzny, „dodatek do intensywnego codziennego życia”. Klimat dzisiejszej kultury zniewala, ogałaca z istotnych aspektów naszego człowieczeństwa. Zysk kosztem innych, zniewolenie seksem, zniewolenie pracą, ambicją, tym, by się wydawać kimś ważnym, uzależnienie od telewizora czy komputera. Myślenie głównie o sobie, brak wrażliwości na wspólnotę, na współmyślenie, zrozumienie, współczucie, głębię uczuć, też w relacjach z najbliższymi.

Zmartwychwstały podnosi osoby, sprawia, że po prostu są przed Nim, wyzwala je z form wyobcowania i smutku. On pomaga wyjść, *na ile to już jest możliwe dla istnienia, z cielesności przytępionej i głuchej, zrzucając z niej wszelką dwuznaczność*.

Widzieć Zmartwychwstałego – oznacza zacząć wchodzić w „środowisko Boże”. On objawia w sobie, co znaczy stać się ostatecznie „osobami ludzkimi”, wolnymi od świata przedmiotów i rzeczy. Prymatem nie jest jednostka, zatroskana o swoją tożsamość i korzyść, ale bycie *osobą-w-relacji*, kimś, kto troszczy się o dobro innych. W ten sposób powstaje sieć, system relacji, poprzez który jedni mogą nieść ciężar innych oraz cierpieć za nich. Życie chrześcijańskie jest misterium wniebowzięcia ludzkiego z „cielesności” zwierzęcej i psychicznej, zniszczalnej i śmiertelnej, do sytuacji nieśmiertelnej i niezniszczalnej (1 Kor 15,35–58).

Uczniowie z wielką radością wracają do Jerozolimy. Nie ze smutkiem, z jakim szli do Emaus. Pan, w rzeczywistości nie odszedł. To jest jedynie ostatecznie ukazanie się, w którym On „daje się zobaczyć” i mówi jeszcze jakieś zdanie w starym języku. Oni wiedzą, że mogą Go spotkać w problemach, w czytaniu Pism, w łamaniu chleba, w pamięci i przepowiadaniu, w misji wobec świata, w życiu braterskim we wspólnocie, w modlitwie, sprawowaniu Eucharystii.

Zmartwychwstanie Jezusa wymieszało karty życia i śmierci. Nie możemy nowości naszego życia zmartwychwstałego z Chrystusem mieszać z życiem po śmierci biologicznej. Nie należy myśleć o naszym życiu dzisiaj tylko jako o życiu w próbie i strapieniu, podczas gdy nowe życie miałoby się rozpocząć po śmierci ciała. Życie w Duchu zaczyna się wewnątrz biologicznego życia, wraz z wiarą i chrztem. Wierząc w Niego, podczas kiedy jesteśmy jeszcze w ciele, ale nie idziemy według ciała (2 Kor 10,2–3). Kiedy potem to ciało obumrze, życie w Duchu nie rozsypie się, ale wybuchnie w pełni. Istnienie ludzkie jest przeznaczone do tego, by żyć na zawsze. Nasze życie *ludzkie* wieczne zaczyna się tu, już od teraz, uczestniczeniem w życiu *wiecznym* Jezusa zmartwychwstałego, jest przejściem od traktowania świata jako zdominowanego przez rzeczy i sprawy, do świata osób i podmiotów, który uczestniczy we wspólnocie Ojca, Syna i Ducha Świętego (Mt 28,19). Po okresach bycia ziarnem i kwiatem oznacza wejście na wyższe piętro tego samego budynku, w którym już mieszkamy, który jest domem Pana (1 Kor 15,35–50).

CHRZEŚCIJAŃSTWO MOCĄ ODNOWY ŚWIATA JAKO ŚRODOWISKA BOŻEGO

„Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (Mk 16,15). Odnowa ludzkości poprzez Ewangelię winna powodować odnowę świata. Paweł w Liście do Rzymian w rozdziale 8, mówi o życiu chrześcijan zmartwychwstałych z Chrystusem w świecie: stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Całe stworzenie jest w stanie upadku, od chwili, kiedy w rękę grzesznych istot ludzkich zostało zubożone w ich znaczeniu. Żyjemy dziś w świecie, którego prawdziwego znaczenia w większości już nie rozumiemy. Grzech sprawia, że wszystko staje się nieadekwatne i chaotyczne. Grzesząc, pozbawiamy sensu rzeczy, którymi się posługujemy, po-

zbawiamy „imienia”, znaczenia, roli, jaką otrzymały od Stwórcy. Nasz grzech zanieczyszcza świat przez nadużycie rzeczy dobrych i pięknych stworzonych przez Boga. Ukazanie się Jezusa w tym skorumpowanym świecie zaczyna oczyszczać świat z jego głupoty. Znaki dokonane przez Jezusa (chodzenie po wodzie, uciszona burza, wyrzucone demony, uzdrowienie chorych, itp.), a także znaki, jakie będą towarzyszyły wierzącym, sygnalizują Boże działanie. Nie są to jarmarczne znaki magiczne podejmowane przez wierzących, ale rozumne ukierunkowanie i reinterpretacja stworzenia wyzwolonego z niewoli. Zmartwychwstanie Jezusa wyzwala ruch w łonie wszechświata, jest Ewangelią działającą z siłą w świecie (Rz 1,16–17). Nie chodzi o jednostki, które by wokół siebie powodowały coraz szersze oddziaływania psychiczne. Chodzi o fakt, że w centrum świata i historii jest Jezus zmartwychwstały spośród umarłych, który sam może zejść aż na dno śmierci i przekształcić ją. I tylko ten, kto idzie za nim, może znaleźć w Nim siłę potrzebną, aby odnowić świat.

Prawdziwe „środowisko”, w którym ludzie są powołani, by żyć i kochać, nie jest miejscem ani systemem, ani kulturą, ale „środowiskiem bożym” Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jezus wskazał, że przyjście Ducha otworzyło nowy czas życia Kościoła, ale nie zastąpiło JEGO definitywnego przyjścia, z Ojcem, do swoich (J 14,18–20, 28–29). Co mają robić uczniowie w tym międzyczasie, w oczekiwaniu na Jego powrót? Wrócić łowić ryby? Zmartwychwstały posłał ich, by odpuszczali grzechy, ale jak, gdzie? Jak zorganizuje się Kościół Zmartwychwstałego, w relacji z Nim, gdy On stał się niewidzialnym? Ta misja jest już teraz *powszechna* i dotyczy nauczania wszystkich narodów, któremu towarzyszy chrzest „w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”.

„Chodźcie, posilcie się!” Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: „Kto Ty jesteś?”, bo wiedzieli, że to jest Pan. Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im – podobnie i rybę” (J 21,12). Uderza „zwykła normalność”, z jaką – według Dziejów Apostolskich – przesłanie o Zmartwychwstałym było przekazywane przez pierwszych świadków Żydom i Grekom. Wywoływało u wielu słuchaczy – choć nie u wszystkich – wiarę i prowadziło do naśladowania Jezusa. Według Dziejów Apostolskich przekaz o Jezusie zmartwychwstałym i jego *Kościele wierzących* rozprzestrzeniały się na wschodzie i na zachodzie, od Jerozolimy i Antiochii aż po Rzym. Kiedy przekaz kierowany był wyłącznie do pogan, czyli poza synagogami żydowskimi, do tych, którzy należąc do narodów pogańskich, nawracali się ku Bogu, odwołanie się do Pism ograniczało się do fragmentów dotyczących Stworzenia i wejścia wszystkich do grona ludzi zbawionych, *nigdy jednak nie rezygnując z wymieniania imienia i wydarzeń Jezusa, jego chwalebne zmartwychwstanie spośród umarłych*. Tak czynili Barnaba i Paweł, zwracając się do prostych likaonczyków w Listrze; Paweł i Syłas w rozmowie z rodziną strażnika w Filippi; Paweł zaproszony przez wykształconych Ateńczyków, takim był *cały dynamiczny ruch i globalna konstrukcja opowieści nowotestamentowej*, by mówić na Areopagu w Atenach. Poprzez Pawła do pogan dociera wiadomość, że *Jezus Chrystus objawia w swoim chwalebnym ciele czym jest człowiek (mężczyzna i kobieta) w obrazie Boga: nie skazany na zu-*

życie się w swojej kondycji cielesnej „ziemskiej”, wracający do ziemi, z której został wzięty, ale przeznaczony, by żyć wiecznie z Chrystusem Zmartwychwstałym, w jedności Ojca, Syna i Ducha.

Wydarzenie zmartwychwstania Jezusa wprowadziło do świadomości ludzkości istotne przesunięcie (prawdziwa *metanoia*). *W sposób radykalny zmieniło się znaczenie istnienia ludzkiego, naszej teraźniejszości i przyszłości*. Daleka od osłabienia uwagi skierowanej na dziś, wiara nowotestamentowa wyzwala z nadmiernych fascynacji sytuacji obecnej, zastępując je nadzieją niezniszczalną (Rz 8,18–25). Daje klucz lektury i rozeznawania Biblii, uwzględniając cały rozwój historyczny, kontekst każdego wydarzenia ludzkiego, prowadzonego mądrością Boga stwórcy i zbawiciela wszystkich ludzi i całej historii.

Artykuł powstał na podstawie tekstów włoskiego biblisty, o. Francesco Rossi de Gasperis SJ, o Zmartwychwstaniu, które ukazują się w polskim tłumaczeniu pod tytułem *Zmartwychwstał, nie ma Go tu... Jest żywy na zawsze!* w Wydawnictwie Kontrast.

Ks. DR ANDRZEJ KOPROWSKI SJ – polonista, znawca zagadnień biblijnych, tłumacz; był duszpasterzem akademickim na KUL, przełożonym prowincji wielkopolsko-mazowieckiej, wieloletnim dyrektorem programowym Radia Watykańskiego.



JAK
MOŻEMY GO
„ZOBACZYĆ”?
GDZIE
MOŻEMY GO
SPOTKAĆ?

KONTRAST

CIAŁO CHRYSTUSA

Posługa uzdrowienia w Kościele katolickim

Maria Kastyak

PODCZAS SOBORU WATYKAŃSKIEGO II ZOSTAŁY PODJĘTE WAŻKIE DECYZJE DOTYCZĄCE ODNOWIENIA TEOLOGII DOTYCZĄCEJ CHARYZMATÓW. Paragraf 12 Konstytucji *Lumen Gentium* stwierdza, że Pan nieustannie udziela wszystkim wierzącym charyzmatów zarówno zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych. Cały IV rozdział tego dokumentu pokazuje rolę świeckich w misji Kościoła. Można powiedzieć, że Sobór Watykański II otworzył drzwi, dał nową przestrzeń działania Duchowi Świętemu. Jednakże samo pojawienie się posługi uzdrawiania w Kościele katolickim było nieprzewidzianym owocem Ducha, który odnawia i ożywia Ciało Chrystusa. Kościół na nowo się oswaja z takim działaniem Ducha, które było powszechnie obecne we wczesnych wiekach chrześcijaństwa.

W Nowym Testamencie posługa uzdrawiania jest nieodłącznym elementem publicznej działalności Jezusa i jest nierozdzielnie złączona z głoszeniem Dobrej Nowiny: „I obchodził Jezus całą Galileję [...] głosząc Ewangelię o królestwie i lecząc wszelkie choroby i wszelkie słabości wśród ludu” (Mt 4,23). Misja Jezusa wyrażała się w zbawianiu i uzdrawianiu (por. Mt 9,12; Łk 19,10; J 3,17; J 12,47). Jezus zapowiada, że takie same, a nawet większe znaki będą towarzyszyły wszystkim, którzy uwierzą (por. J 14,12). Tuż przed swoim Wniebowstąpieniem, posyłając uczniów, mówi, że znaki i uzdrowienia będą towarzyszyły głoszeniu Ewangelii. W Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w każdą pierwszą środę miesiąca o godzinie 19.00 odprawiana jest Msza święta z intencją uzdrowienia. Po Mszy świętej modlitwę o uzdrowienie prowadzą trzy wspólnoty – Grupa „MARIA” (Odnowa w Duchu Świętym), „Kontakt” (studencka grupa charyzmatyczna) oraz wspólnota Dom w Ramionach Ojca. Oprócz udziału w tym stałym wydarzeniu można poprosić członków każdej ze wspólnot o taką modlitwę. Odwiedzamy szpitale oraz chorych w domach. To namacalne działanie Boga utwierdza nas w pewności o tym, że Bóg jest dobry nie tylko dla wszystkich ludzi, ale ważny jest dla Niego każdy pojedynczy człowiek, każdym pragnie się zająć. Dla zachęty zamieszczam dwa świadectwa (wraz z dokumentacją medyczną) osób ze wspólnoty Dom w Ramionach Ojca, o których uzdrowienie modliliśmy się we wspólnocie.

PIOTREK

W 2009 roku, w zasadzie trochę przypadkowo, wykryto u mnie w lewej nerce torbiel. Była to dość dziwna torbiel – wykazywała cechy, które mogłyby świadczyć o tym, że mamy do czynienia z nowotworem. Zdania wśród lekarzy były podzielone – zarówno jeśli chodziło o postawienie diagnozy, jak i propozycje leczenia. Część zalecała operację, część pozostawienie i obserwację. Mając możliwość decyzji, wybrałem drugie rozwiązanie i przez lata co kilka miesięcy chodziłem na badania USG lub tomografię. Tor-

biel w nerce nie zniknęła, miała około 5 cm średnicy, a lekarze nadal nie mieli pewności czy to nowotwór. I tak sobie z tym żyłem...

Sprawa była cały czas omadlana – najpierw w rodzinie, potem chodziłem na Msze święte z modlitwą o uzdrowienie, a po jakimś czasie, gdy po wizycie Marii Vadii w Warszawie byliśmy zachęcani do modlitwy za siebie nawzajem z nałożeniem rąk, pomodliła się także za mnie koleżanka ze wspólnoty i w imię Jezusa ogłosiła uzdrowienie. Wszystkie modlitwy chętnie „przyjmołem”, choć było to bez szczególnej wiary, ani nawet mocnego pragnienia uzdrowienia, bardziej na zasadzie „niech się pomodlą, na pewno nie zaszkodzi”...

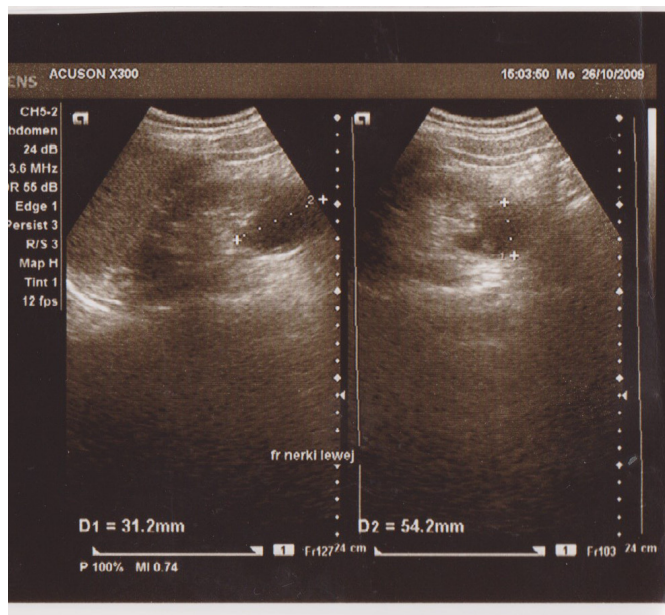
Jesień 2013. Przyszedł czas na kolejną kontrolę. Lekarz najpierw zapoznał się z całą historią badań, potem podszedł do mnie, wziął w rękę głowicę urządzenia od USG i rozpoczął badanie. Badał i badał, patrzył w monitor, aż w pewnym momencie spojrzał na mnie i spytał: „– A Pan to w jakimś sanktuarium był?”. Szeroko rozwarłem oczy: „...byłem,

Mazurskie Centrum Zdrowia Zakład Opieki Zdrowotnej w Elku - "Pro-Medica" w Elku sp. z o.o. 19-300 Elk, ul. Baranek 24, tel. (0 87) 620 95 71, www.promedica.elk.com.pl, e-mail: biuro.pzd@elk.com.pl, REGON: 51099861		10420Data: 2009-10-3	
USG - SZPITAL		Nr bad: _____	
Imię i nazwisko: PIOTR		Peszel: _____	Wiek: _____
Adres: _____		Data ur: _____	
Rodzinka kierujący: _____		Konto jedn kier: _____	NPWZ lek: kier: _____
Wzrost: _____		Lekarz kierujący: IRENA MARKOWSKA	
Wzrost: _____			
1. Usz tamty brzusznej			
Typ dokumentu: WYNIK BADANIA USG		Data zapisania w systemie: 2009-10-26 13:2	
Wątroba i śledziona w normie usg. Pęcherzyk żółciowy bez złożeń. PZW - nieposzerzony. Trzustka jednorodna, nieposzerzona.			
Nerki bez zastojów, w normie wielkości - po ok. 120mm. Prawa prawidłowa, w lewej - w biegunie dolnym - obszar silnie hipoechogeny, bezczelowy - ok. 55x32mm - częściowo niestro ograniczony. Ponadto - w miejscu nadnercza w biegunie górnym - widoczny obszar 30x15x20mm - hipoechogeny mogący odpowiadać nadnerczu.			
Pęcherz moczowy bez ech wewnętrznych.			
Wn. Obs. nerki lewej.			
Podpis lekarza wykonującego: _____		Data: _____	
Miejsce: _____		NPM: 02732358 Markowska Irena	

26.10.2009

OpenDHS Software

Page 1 of 1



WYNIK BADANIA: USG jamy brzusznej

data badania:15.10.2014 data opisu:15.10.2014 data druku:15.10.2014

██████████ Piotr

W porównaniu z poprzednimi badaniami (ostatnie z 21.11.2013 r.) regresja izoechogenicznej i nieznacznie hypoechogenicznej owalnej zmiany w mięszu przedniej części dolnego bieguna lewej nerki. W tym miejscu jedynie niewielkie zagłębienie na przednim zarysie dolnego bieguna, hypoechogeniczne pasmo i nieznacznie słabsze unaczynienie mięszu w badaniu eFlow - łoża po torbieli.

ale o co chodzi?”. Okazało się, że nie mógł nigdzie znaleźć torbieli... W tym momencie kompletnie zmieniła mi się perspektywa. A więc uzdrowienie może być realne! Pamiętam, że się wzruszyłem. W międzyczasie lekarz przestawił maszynę od USG na inny tryb działania i rozpoczął poszukiwania od nowa. I znalazł! Torbiel gdzieś tam cały czas była, ale co się okazało – jej wymiar zmniejszył się do około 2 cm... Tego dnia dużo się we mnie zmieniło – wychodziłem z gabinetu z wiarą, że mogę zostać uzdrowiony i przede wszystkim – bardzo chciałem zostać uzdrowiony! Kolejne badanie wykonane 15 października 2014 roku stwierdziło całkowity zanik torbieli! Lekarz powiedział, że nie wie, co się stało – że teoretycznie mogła się wchłonać, ale prawdopodobieństwo tego jest mniejsze niż 1%, ocenił, że być może zaistniał jakiś uraz, który to spowodował. Dla mnie okazało się to nieistotne. Fakty są takie: miałem torbiel (nowotwór?), a nie mam. Nerka jest zdrowa! Chwała Panu! Dla niedowiarków załączam skany wyników badań z 26 października 2009 i 15 października 2014.

OLGA

Po endoskopii lekarz stwierdził, że mój migdał jest za bardzo powiększony jak na mój wiek (33 lata). Zasugerował, że to może być zmiana nowotworowa, bo w tym wieku, o ile nie zanika w ogóle, to na pewno nie powinien rosnąć. Lekarz wypisał skierowanie do Kajetan, czyli najlepszej placówki laryngologicznej w Polsce specjalizującej się w tego typu zabiegach. Po weryfikacji badań zostałam zakwalifikowana do operacji.

W międzyczasie odbyły się dwie modlitwy za moje gardło, z czego jedna jest szczególnie ważna – koleżanka poprosiła, by Jezus zabrał nie tylko zmiany na migdałku, ale by usunął cały migdałek, bo dla Niego to prosta sprawa, a dzięki temu nie będzie potrzeba operacji. Mocno mnie wtedy zdziwiły te słowa i dlatego je zapamiętałam. Nie sądziłam, że można być aż takim bezpośrednim w określaniu tego, o co prosimy Pana.

Gdy zostałam już przyjęta na oddział, w przededniu operacji zdecydowano się wykonać jeszcze raz badanie kamerką, by chirurg wiedział, od której strony ma usunąć

migdał. Długo trwało badanie i zaniepokojona lekarka wróciła do biurka, by obejrzeć zdjęcia z USG. Po czym ogłosiła, że ma problem i musi szybko odwoływać operację, bo w moim przypadku nie ma czego wycinać. Gdy mocno zaskoczona zaczęłam się tłumaczyć, pokazując zdjęcia z poprzedniego badania, lekarka odpowiedziała, że ona nie stwierdza na podstawie przedstawionych badań, że migdałka nie było, tylko stwierdza, że obecnie, przed operacją go nie ma! Podkreśliła jeden ważny fakt – gdyby usunięto go wcześniej, na ścianie przełyku byłaby blizna, a u mnie jest gładka powierzchnia tkanki, jakby migdałka nigdy tam nie było! Chwała Panu!

Załączam wyniki badania endoskopowego.

Warszawa, dn. 26.9.2014

Endoskopia laryngologiczna

Opis badania	Strona prawa	Strona lewa
Przegroda nosa (pola Cottle'a)	prawidłowa	prawidłowa
1	prawidłowa	prawidłowa
2	prawidłowa	prawidłowa
3	prawidłowa	dsn
4	prawidłowa	prawidłowa
5	prawidłowa	prawidłowa
Małżowina nosowa dolna	prawidłowa	prawidłowa
Małżowina nosowa środkowa	prawidłowa	prawidłowa
Kompleks ujściowo - przewodowy	prawidłowy	prawidłowa
Przewód nosowy dolny	prawidłowa	prawidłowa
Przewód nosowy środkowy	prawidłowa	prawidłowa
Przewód nosowy górny	prawidłowa	prawidłowa
Nosogardło	prawidłowe	prawidłowe
Uwagi	Przerośnięty migdałek gardłowy o prawidłowym wyglądzie przesłania światło w 1/2	
Komentarz i zalecenia	Do ew adenotomii	

Wykonał(a):

lek. med. WRONA MACIEJ

MACIEJ WRONA
laryngolog
ul. 158-78-54
472438

MARIA KASTYAK – z zamiłowania malarka, miłośniczka ikon; z wykształcenia filmoznawca, krytyk filmowy. Pracowała w telewizji religia.tv oraz TVP, obecnie prowadzi wspólnotę Dom w Ramionach Ojca.

CUDA ŚWIĘTEGO ANDRZEJA BOBOLI

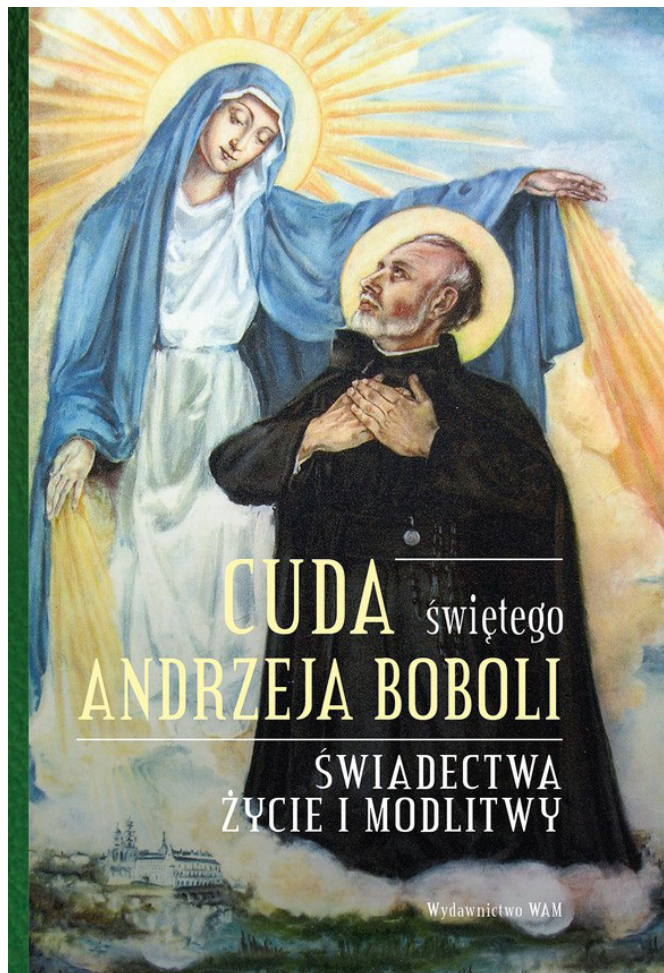
Rozmowę z Elżbietą Polak, autorką książki *Cuda świętego Andrzeja Boboli. Świadectwa. Życie i modlitwy* przeprowadziła Małgorzata Mularczyk

Małgorzata Mularczyk: Jaki obraz św. Andrzeja Boboli nosi Pani w sobie?

Elżbieta Polak: Świętego Andrzeja poznawałam stopniowo podczas pracy nad książką i odkrywałam go, jako człowieka „z krwi i kości”, który toczył nieustanną walkę o świętość przede wszystkim z samym sobą. Miał porywczy charakter i upór – taki męski upór, ale i ogromną gotowość do pracy nad sobą. Była w nim żarliwość, za sprawą której całymi godzinami trwał na adoracji przed Najświętszym Sakramentem. Był wielkim czcicielem Matki Bożej. W młodości wstąpił do Sodalicji Mariańskiej. Pokochał Maryję całym sercem i zawierzył jej siebie, a później jako moderator sodalicji pociągał do jej szeregów swoich uczniów. Myślę, że to Matka Boża prowadziła go po macierzyńsku do świętości. On nie był „cukierkowym świętym”, to był święty bardzo ludzki w swoim działaniu. Potrafił prowadzić intelektualne dysputy z prawosławnymi, jako że był znawcą Pisma Świętego i Ojców Kościoła, ale gdy odwiedzał chłopskie chałupiny na bagnach, nie prawił kazań. Po prostu przychodził do tych rodzin, był z nimi, łamał się chlebem. Jako „Duszochwał” przyciągał ludzi do Jezusa, bo zależało mu na zbawieniu ich dusz – chrzczył, udzielał sakramentu małżeństwa. Wielu z nich, a nawet całe wsie, jak Bałandycze i Uzdrowyn, przechodziło na wiarę katolicką, bo św. Andrzej swoją postawą głosił Jezusową miłość do nieprzyjaciela. Podobnie, w czasach nie tak dawnych ludzie doświadczali mocy miłości Jezusa w kontaktach z ks. Jerzym Popiełuszką.

MM: Przytaczane w książce świadectwa dotyczą obcowania świętych. Czy św. Andrzej towarzyszył Pani w trakcie tej pracy?

EP: Książka nie zostałaaby wydana bez jego pomocy, ponieważ różne trudności przekraczały moje siły i umiejętności. Podjęłam się zadania, które mnie przerastało. Nie jestem historykiem, nie mam doświadczenia badawczego, z wykształcenia jestem inżynierem mechanikiem, choć zrzędzeniem Opatrzności ponad dwadzieścia lat temu zostałam zatrudniona w Wydawnictwie WAM i tam zaczęłam pisać książki. Kiedy podpisałam już umowę na opracowanie książki o św. Andrzeju, nie byłam w stanie zabrać się do pracy, bo pojawiły się dolegliwości zdrowotne, w tym uciążliwy, nękający ból w lewym biodrze. Terminy jednak biegle nieubłaganie. Pracę nad książką rozpoczęłam od nawiedzenia relikwii Patrona Polski w jego sanktuarium w Warszawie w czerwcu 2016 roku. Tam, modląc się przy relikwiach, powiedziałam po prostu: „Ojcze Andrzeju, sam widzisz, jak to wygląda. Nie jestem w stanie pracować. Nie proszę Cię o cud uzdrowienia, ale proszę, abys znalazł człowieka, który wskaże mi drogę leczenia. Jeżeli chcesz, abym pisała tę książkę, to mi pomóż”. Jeszcze nie opuści-



łam terenu sanktuarium, gdy zadzwonił kolega, z którym nie miałam kontaktu od wielu miesięcy. Kiedy powiedziałam mu o moich trudnościach w ciągu kilku dni umówił mnie ze swoim synem rehabilitantem, który odkrył przyczynę bólu i pomógł mi wrócić do zdrowia. Święty Andrzej bardzo szybko dał mi odpowiedź, upłynęła może godzina od modlitwy... Innym znakiem obcowania świętych było dla mnie spotkanie z socjuszem prowincji – ojcem Jarosławem Paszyńskim SJ. Poprosiłam go o rozmowę, ponieważ chciałam przedstawić sprawę kultu św. Andrzeja i prosić o pomoc w dotarciu do jezuitów, którzy otrzymali łaski za przyczyną Boboli. Wyznaczony przez ojca czas spotkania w dniu św. Faustyny o godziny 15.00 nie był przypadkowy. Z uwagą i życzliwie mnie wysłuchał i zaraz napisał do wszystkich współbraci. Niektórzy z nich, czciciele św. Andrzeja, szybko odpowiedzieli na moją prośbę. Takich faktów było więcej.

EP: Jakimi słowami określiłaby Pani św. Andrzeja jako patrona?

MM: Konkretny – jak to jezuita. Prosiłam go o człowieka, który wskaże mi właściwy kierunek leczenia – i odpowiedział mi konkretnie, jednoznacznie potwierdzając, że mam

pisać tę książkę. Doświadczylam też, że jest ojcowski. Prosiłam zresztą, aby był moim ojcem duchownym i tak się do niego zwracałam.

Praca nad książką nie była łatwa, pojawiały się trudności zewnętrzne i wewnętrzne, kryzysy, zniechęcenia, czasami traciłam nadzieję, że sobie poradzę. Wtedy przychodziły wydarzenia, które podnosiły mnie na duchu, jak na przykład zwyczajna rozmowa, która niespodziewanie kończyła się obietnicą pomocy w zdobyciu kolejnego świadectwa o uzyskanej łasce za przyczyną św. Andrzeja. Wydarzenia te były jak ojcowskie przytulenia, pocieszenia, że wszystko będzie dobrze. Wymagający – skoro zaangażowałam się w tę pracę, to nie mogłam się już wycofać. Jeszcze w trakcie pisania książki „dostałam” nowe zadanie. Podczas rozmów z osobami, które dawały świadectwa, pojawiła się myśl, żeby zorganizować rekolekcje Andrzejoye w Strachocinie. Zapadły wstępne ustalenia. Tymczasem, jak to w życiu bywa – brak czasu, brak sił – chciałam się wycofać. Okazało się jednak, że wiele osób jest zainteresowanych tymi rekolekcjami. Nie było wyjścia. Święty Andrzej jest wymagający – „Bierz się do roboty, a ja ci pomogę”. Dużo osób przyjechało wówczas po raz pierwszy do Strachociny. Ksiądz proboszcz Józef Niżnik przyjął nas bardzo serdecznie i głosił z mocą Słowo Boże. To były poruszające, ciekawe konferencje. Razem z koleżanką podjęłyśmy się organizacji tych rekolekcji i początkowo nie opuszczał nas niepokój, jak sobie poradzimy z tym nowym zadaniem, bo dodatkowo były złe prognozy, zapowiadano ulewne deszcze. Ale w Strachocinie pokropił nas tylko drobny deszczyk, bo św. Andrzej zadbał o pogodę, abyśmy bez przeszkód mogli z nim odprawić Drogę Krzyżową, wieczorem na Bobolówce. Rozważania były bardzo piękne, wszyscy głęboko je przeżyli i na końcu przy bramie Zmartwychwstania ze wzruszeniem zaśpiewali: „Zwycięzca śmierci...”. Zniknął niepokój i zatroskanie, a pojawiła się ufność, wdzięczność i ogromna radość, bo zobaczyłyśmy, jak niepewność i nasze słabości dały św. Andrzejowi możliwość działania, jak na naszych oczach, za pośrednictwem świętych, spełniały się wielkie dzieła Boże.

MM: Mówi się, że Andrzej sam wybiera sobie ludzi, którzy będą rozwijać jego kult. Co ich łączy?

EP: Szczere poszukiwanie drogi do Jezusa, ale też i zawierzenie Maryi. Osoby, których świadectwa przytaczam w książce, bardzo się różnią między sobą. Wspólne jest im natomiast głębokie pragnienie spotkania z Jezusem i wielka żarliwość. Święty Andrzej dotyka czułych miejsc w duszy, wydobywając z ludzi pragnienie bliskości Boga i w tym pragnieniu łączy ich ze sobą, jednoczy, skupia ich wokół osoby Jezusa Chrystusa. Nie ma tutaj znaczenia wykształcenie, stan, wiek, osobowość.

Jezus powiedział: „Jeżeli znaków i cudów nie zobaczycie, nie uwierzycie”. Jakie łaski wyprasza dzisiaj u Jezusa św. Andrzej?

EP: Czytałam między innymi „Księgi podziękowań i prośb” w Strachocinie i natrafiłam tam na bardzo dużo świadectw o uzdrowieniu w poważnych chorobach, także nowotworowych, uwolnieniu z nałogu alkoholizmu, wyproszeniu potomstwa, uzyskaniu pracy, pomocy materialnej, duchowej, znalezieniu dobrego chłopaka, nawróceniu do Pana Boga. Święty Andrzej wyprasza najróżniejsze łaski, jeżeli są zgodne z wolą Bożą. Jednej z uczestniczek naszych Andrzejowych rekolekcji, która bardzo pragnęła pojechać do Strachociny, pomógł załatwić... węgiel. Nie mogła go dostać od trzech miesięcy, a na drugi dzień po powrocie ze Strachociny został jej przywieziony i to jeszcze po starej, niższej cenie.

MM: Przed rozdziałem o życiu św. Andrzeja zamieściła Pani modlitwę Ignacego Loyoli.

EP: Tak, przeglądając pismo „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”, zauważyłam tę modlitwę i doznałam wielkiego wzruszenia. Pomyślałam, że ta modlitwa całkowicie się zrealizowała w życiu św. Andrzeja. Rzeczywiście wszystko oddał Panu Bogu. Poczułam głęboko w sercu, że ona musi być w tej książce.

MM: Dziękuję za rozmowę.

ELŻBIETA POLAK – absolwentka Politechniki Krakowskiej; wieloletni pracownik Wydawnictwa WAM; w młodości związana z Ruchem Światło-Życie, a obecnie z Drogą Neokatechumenalną

**Zabierz, Panie, i przyjmij całą wolność moją, pamięć moją i rozum,
i wolę moją całą, cokolwiek mam i posiadam.**

Ty mi to wszystko dałeś, Tobie to, Panie, oddaję.

Twoje jest wszystko.

Rozporządzaj tym w pełni według swojej woli.

Daj mi jedynie miłość Twą i łaskę, a to mi zupełnie wystarczy.

Amen.

Św. Ignacy Loyola

MARYJA W MOIM ŻYCIU

Ks. Piotr Idziak SJ

ZAPROSZENIE PANI MAŁGORZATY Mularczyk DO dzieła się moją pobożnością maryjną, którą przekazywałem podczas ośmiodniowych rekolekcji Ignacjańskich „Synteza z Maryją” przyjąłem z pewnym oporem. Nie lubię pisać artykułów, preferuję dzielenie się słowem bezpośrednio ze słuchaczem, a nie pośrednio, przez tekst pisany. Zgodziłem się jeszcze z innego powodu – otrzymałem wyraźny znak z nieba. Otrzymałszy wcześniej od pani Małgorzaty zaproszenie do napisania artykułu pocztą internetową, postanowiłem sobie w dzień postu ogłoszonego przez papieża Franciszka (23 lutego) usiąść przy biurku i zobaczyć, co uda mi się napisać odnośnie proponowanego tematu i w tym właśnie momencie zadzwonił telefon. Kto dzwoni? Pani Małgorzata, aby mnie zachęcić do współpracy w tym dziele, jakim jest wspomniany biuletyn. Jeżeli mam się dzielić tematem maryjnych refleksji, moją pobożnością i wrażliwością maryjną, to pierwszą myślą, która przychodzi mi do głowy to odwołanie się do tajemnic radosnych Różańca świętego. Dlaczego? Ponieważ Bóg zaczyna swoje dzieło zbawcze właśnie od tajemnicy radosnej, od Zwiastowania. Co w niej się dokonuje? Radość wieczna zstępuje na ziemię i zaprasza do udziału w Bożym życiu, w Jedności i Miłości. Zanim jednak rozwinę ten wątek, pragnę napisać kilka słów o mojej drodze ku pobożności maryjnej. Opisując wiarę wkraczającą na maryjne ścieżki aż do czasu wstąpienia do zakonu, pragnę choć trochę przybliżyć się do Was i stać się przez to mniej anonimowym autorem tekstów, które będą ukazywać się w biuletynie. Z domu rodzinnego pamiętam zawsze radosne przygotowanie (Adwent) i oczekiwanie na Święta Bożego Narodzenia. Pobożność maryjna, najbardziej widoczna u mojej mamy, przekazywana była w rodzinie przez wspólną modlitwę różańcową w każdą niedzielę lub święta po uroczystym obiedzie. Akcentem maryjnym kończył się ten szczególny czas świętowania i po zdjęciu odświętnych ubrań można było iść na dwór i bawić się z kolegami. Moje wyjście z domu rodzinnego i budowanie pierwszych przyjaźni dokonywało się na drogach maryjnych. Wiara poza środowiskiem domowym wyrażała się w uczestnictwie w nabożeństwach,



Antonello da Messina, *Zwiastowanie*

w Eucharystii oraz w uczęszczaniu na katechazę, która odbywała się jeszcze wtedy w salkach przykościelnych. Kiedy byłem w szkole zawodowej, ksiądz katecheta zaproponował nam pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Wziąłem w niej udział. W tym czasie PRL-u nie było łatwo otrzymać zgodę na pielgrzymkę od władzy państwowej, dlatego szliśmy pojedynczo, dwójkami, mniejszymi grupkami i dopiero wchodząc do miasta wchodziliśmy całą pielgrzymią grupą. Po przybyciu na Jasną Górę trwaliśmy całą noc w Kaplicy Matki Bożej, i właśnie tam, w kolejnej pielgrzymce, doświadczyłem między godziną drugą a trzecią w nocy szczególnego wewnętrznego doświadczenia, przeżycia, które trudno mi po tylu latach opisać, ale wiem, że było to spotkanie z nadprzyrodzonym światem, z dotykem łaski Bożej. Po latach zrozumiałem, że właśnie wtedy Najświętsza Maryja Panna wyprosiła mi powołanie, ale nie takie, o które

wówczas prosiłem, dodając na końcu mojej modlitwy: „bądź wola Twoja”. Drugim takim „zaproszeniem maryjnym” był festiwal piosenki religijnej w Górcie Klasztornej koło Łobżenicy w województwie wielkopolskim. To był czas młodzieńczego zachwytu nad pięknem śpiewu zespołów młodzieżowych oraz nad pobożnością moich rówieśników. W zakonie natomiast moje życie religijne przebiegało normalnym trybem pobożności jezuickiej: modlitwa, różaniec, rachunek sumienia, medytacje, rekolekcje. Do czasu, kiedy pojechałem już po trzeciej probacji zakonnej do sióstr karmelitanek w Mińsku Mazowieckim. Tam miałem odprawić swoje rekolekcje ignacjańskie, które były już wstępnie przygotowane... Pierwszego dnia wieczorem, spożywając samotnie kolację, zobaczyłem w pomieszczeniu jadalnym mały regał z książkami. Wśród nich wyróżniała się mała niebieska książeczka, która przyciągnęła mnie swoim kolorem. Gdy ją otworzyłem, zobaczyłem tytuł: *Traktat o Doskonałym Nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* i wpis na pierwszej stronie: „Choćbym miał umrzeć nie wysłuchany przez Ciebie Matko, to jeszcze będę uważać za największą łaskę życia to, żem mógł do Ciebie mówić”. Powyższe słowa zachęciły mnie do czytania dalej. Muszę jednak zaznaczyć, że nie było to moje pierwsze spotkanie z powyższą książeczką, już wcześniej dane mi było pobieżnie zapoznać się z jej zawartością. Tym razem już przy kolacji pierwsze słowa z powyższym wpisem poruszyły mnie głęboko i zacząłem ją powoli czytać i rozważać. W ten sposób św. Ludwik Maria Grignion de Montfort stał się moim ojcem duchowym, który poprowadził mnie w tych rekolekcjach i zachęcił, by pierwszy raz świadomie oddać się w niewolę Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny. Od tego ofiarowania, oddania swojego życia Maryi zaczęła się we mnie dokonywać wyraźna przemiana. Nie w znaczeniu jakiegoś nawrócenia moralnego, ale w sposobie patrzenia na siebie, na swoje życie, modlitwy, ofiary. Wszystko to zaczęło być uwalniane od słowa: „moje”. Coraz wyraźniej i świadomie zacząłem oddawać moje modlitwy i prace Tej, której ślubowałem być niewolnikiem, Jej pokornym sługą. Po trzeciej probacji zostałem posłany do posługi w Domu Rekolekcyjnym w Kaliszu i tam, po pewnym czasie, zostałem poproszony przez przełożonego o przygotowanie jakiejś tematycznej Syntezy (tj. ośmiodniowych rekolekcji dla tych, którzy już odprawili cztery tygodnie rekolekcji ignacjańskich). Natychmiast pojawiła mi się jedna i jedyna myśl: „Synteza z Maryją”. Do tego czasu w naszych jezuickich domach rekolekcyjnych były proponowane prze-różne tematy Syntez, ale nie było tematu maryjnego, dlatego DR w Kaliszu wystartował jako pierwszy z tematem Syntezy maryjnej. W ten sposób dochodzimy do punktu, w którym spotkały się dwie drogi – moja i Pani Małgorzaty, która przyjechała do Kalisza i po rekolekcjach „Synteza z Maryją” poprosiła mnie, abym zechciał dzielić się moją maryjnością na łamach biuletynu, co niniejszym pokornie czynię.

Czas teraz zatrzymać się w naszej refleksji nad najpiękniejszą z Niewiast, Maryją, by zgłębiać i podziwiać coraz bardziej ten bezcenny dar Boga dla nas ludzi. Całego tego przeogromnego bogactwa, które Bóg w Niej umieścił i cuda, które w Niej zdziałał, nigdy nie zgłębimy – jak pisze św. Ludwik de Mont-

fort – i nigdy nie będzie dość naszej wdzięczności i uwielbienia Boga za to cudowne stworzenie dane ludzkości, gdy nadeszła pełnia czasu. To odwieczne Słowo, przez które wszystko się stało, przychodząc na ziemię, znajdzie gościnę i swój dom w tym cudownym stworzeniu na dziewięć miesięcy i zechce zamieszkać w Jej domu przez trzydzieści lat swojego ziemskiego życia. Czy to nie dziwi? Aż tyle lat Bóg w ciele człowieka zechce przebywać w Jej domu. Cały kosmos na Jego głowie, a On w gościnnych progach Maryi i Józefa wykonuje służebne prace ludzi biednych i ubogich! Przez tyle lat będą święci małżonkowie obserwować, wpatrywać się, kontemlować Boga obecnego w ciele człowieka, będą wsłuchiwać się w Jego słowa, zastanawiać się nad tym, co myśli, kiedy trwa w milczeniu. Znamy przecież dobrze to powiedzenie: „kto z kim przestaje takim się staje”! Zauważmy dobrze, tyle lat kontemplacji Boga, wsłuchiwanie się w Jego słowa i przeróżne rozmowy, które prowadzi z innymi ludźmi, rówieśnikami, krewnymi itp. Ta cudowna bliskość z Bogiem pozwalającym się dotknąć, przytulić i nie tylko. Ten Bóg słyszy, odpowiada i wypełnia zleczone mu obowiązki przez ziemskich rodziców.

Jakże ten Bóg zachwycał swoich rodziców swoją Mądrością, a przede wszystkim pokorą i prostotą życia. Jak dobrze odnajdywał się w ich wspólnym, prostym i ubogim życiu nastawionym na służbę bliźniemu. Ile zachwytu i zdziwienia wzbudzał Jezus każdego dnia swym postępowaniem, jak wiele uczył – będąc dzieckiem, młodzieńcem czy dorosłym mężczyzną – swoich rodziców i innych znajdujących się wokół.

Zechciejmy po tym moim świadectwie i wstępnym wprowadzeniu w zachwyty nad najpiękniejszą z niewiast pójść dalej drogą tajemnic różańcowych i w ich świetle uczyć się Nowego Życia, które Bóg nam ukazuje przez Maryję! Uczynimy to w następnym wydaniu biuletynu, a teraz na koniec chciałbym Wam przekazać prostą, wdzięczną modlitwę maryjną, której uczy nas niebo! Tę modlitwę niedawno poznałem i dzięki niej wciąż zadziwiam się bogactwem Kościoła, które zawiera się w wiekach Jego historii na ziemi. Wciąż mamy co odkrywać i czym ubogacać naszą codzienność, aby coraz pełniej żyć Bożym życiem na ziemi. Dlatego zachęcam Was: przyjmijcie do swej codziennej praktyki modlitewnej Nabożeństwo Trzech Zdrowaś Maryjo!

Wiemy dobrze, że wszystko to, co dobre, preczyste i piękne z góry zstępuje na ziemię! Historia Zbawienia ukazuje nam to najmocniej w tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Odwieczne, preczyste Słowo w pełni czasów zstępuje na ziemię i jednoczy się z ludzkim ciałem, które przygotowało sobie w Niepokalanej Dziewicy z Nazaretu. Z tym przyjściem przychodzi na świat potrójne pozdrowienie Najświętszej Maryi Panny, które Archanioł Gabriel wypowiada w imieniu Trzech Osób Boskich: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ave, bądź pozdrowiona – mówi Bóg Ojciec, tak samo czynią Syn Boży i Duch Święty. Pozdrowienie to wygłoszone przez Przenajświętszą Trójcę przechodzi na całe niebo i sięga przez Gabriela ziemi. Z wysokości nieba to troiste pozdrowienie dosięga ziemi, aby wzniesić się z powrotem najpierw przez usta apostołów, a później przez niezliczone rzesze uczniów Chrystusa ku niebu.

Nadto w pozdrowieniu anielskim dostrzegamy potrójną chwałę Maryi, którą ukazują nam poniższe słowa:

- *Bądź pozdrowiona łaski pełna* – to pierwsze „chwała”, które otrzymuje od Boga Ojca najpokorniejsza z niewiast Maryja zostawszy obdarowana pełnią łaski, mocy i potęgi Bożej.
- *Pan z Tobą* – to drugie „chwała”, które otrzymuje najuboższa Dziewica z Nazaretu, przyjmując do swego łona Mądrość Odwieczną.
- *Błogosławionaś Ty między niewiastami* – to trzecie „chwała”, którym Duch Święty obdarowuje przyczystą Oblubienicę, wylewając na Nią najobfitsze błogosławieństwa, dzięki którym zostanie wyniesiona ponad wszystkie niewiasty i ponad wszelkie stworzenie.

Zachęcam Was do odmawiania tego Nabożeństwa Trzech Zdrowaś Maryjo choćby z tego względu, że wielkość i doniosłość tego nabożeństwa potwierdzili papieże (Pius X w Breve z 5 grudnia 1914 oraz Leon XIII w Breve z 8 lutego 1900), udzielając odpustu zupełnego wiernym odmawiającym codziennie rano i wieczorem poniższą modlitwę:

NABOŻEŃSTWO TRZECH ZDROWAŚ MARYJA

(Odmawiamy rano i wieczorem dla uzyskania łaski uniknięcia grzechu śmiertelnego i szczęśliwej śmierci)

Dziękujemy Tobie, Trójco Przenajświętsza, za POTĘGĘ udzieloną Najświętszej Maryi Pannie.

Zdrowaś Maryjo...

Moja Droga Matko, Panno Maryja, zachowaj mnie dnia dzisiejszego od grzechu śmiertelnego i udziel mi bezcennej łaski wytrwania w dobrym aż do końca, czyli szczęśliwej śmierci.

Dziękujemy Tobie, Trójco Przenajświętsza, za MĄDROŚĆ udzieloną Najświętszej Maryi Pannie.

Zdrowaś Maryjo...

Moja Droga Matko, Panno Maryja, zachowaj mnie dnia dzisiejszego od grzechu śmiertelnego i udziel mi bezcennej łaski wytrwania w dobrym aż do końca, czyli szczęśliwej śmierci.

Dziękujemy Tobie, Trójco Przenajświętsza, za MIŁOSIĘDZIE udzielone Najświętszej Maryi Pannie.

Zdrowaś Maryjo...

Moja Droga Matko, Panno Maryja, zachowaj mnie dnia dzisiejszego od grzechu śmiertelnego i udziel mi bezcennej łaski wytrwania w dobrym aż do końca, czyli szczęśliwej śmierci.

Ks. PIOTR IDZIAK SJ – jest kapłanem, spowiednikiem i kierownikiem duchowym, prowadzącym wspólnoty modlitewne; od 10 lat udziela rekolekcji ignacjańskich w Kaliszu; był duszpasterzem akademickim na KUL i w Bydgoszczy.

ROK ŚWIĘTEGO STANISŁAWA KOSTKI

Ks. Krzysztof Ołdakowski SJ



Gobelin z Kościoła w Traunkirchen

ROK 2018 ZOSTAŁ OGŁOSZONY W POLSCE ROKIEM św. Stanisława Kostki ze względu na 450. rocznicę śmierci tego młodego jezuitę. Moglibyśmy określić go „człowiekiem wielkich pragnień”. Bardzo znaną maksymą Świętego są słowa: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony”. One oznaczają, że znalazł ukryty skarb i drogocenną perłę, na które ukierunkował najgłębsze pragnienia serca. Nie poszedł jednak za nimi ślepo. Szukał rozwiązań. Nie bał się rozmawiać z jezuitami, legatem papieskim, pisał listy do rodziców, próbował rozmawiać ze swoim starszym bratem Pawłem i kolegami. Staszek ufał bezgranicznie, że Bóg jest z nim, przeszedł piechotą prawie 2000 km bez nawigacji satelitarnej, komórki, Internetu i butów trekkingowych. Jego wędrowka z Wiednia do Rzymu dowiodła, że młody chłopak z Mazowsza jest kimś, kto potrafił walczyć o swoje. A właściwie o to, co Boże. Poważnie potraktował największe pragnienia swojego życia.

Staszek Kostka umiał to swoje pragnienie przełożyć na konkretną drogę, którą szedł, nie zrażając się trudnościami. Był sobą, wybrał Boga. To jest świętość. Nie dał

się zwieść mirażowi kariery, bogatego i wygodnego życia, przyszłości zabezpieczonej majątkiem rodziców. Miał odwagę iść pod prąd panującym modom. Umiał przeciwstawić się naciskom grupy, być wolnym. Nie zamierzał żyć złudzeniami, za którymi my często biegniemy, przekroczył je, odkrył głębię, którą każdy z nas posiada, a która często jest w stanie uśpienia. Miał swoją klasę, styl. Był silną osobowością. Staszek żył z pasją.

Znaczenie najgłębszych pragnień widać szczególnie w sytuacji, gdy ma się krótki czas na ich realizację. Stanisław Kostka miał na to zaledwie osiemnaście lat życia. Był obdarzony wyrazistym temperamentem, bystrością umysłu, zapaleciem do nauki, posiadał różnorodne zdolności i zamiłowania, a przy tym, jak każdy młody człowiek, przeżywał trudności, pokusy i cierpienia. To właśnie one często potwierdzają autentyczność i wartość naszych pragnień. Pytanie, jakie warto sobie postawić, brzmi: czy dzisiaj nie jest odwrotnie, czy nie szukamy tylko łatwych rozwiązań. Często wmawia się nam, że skoro doświadczamy trudności, to może źle wybraliśmy, zachęca się do szukania dróg łatwiejszych w relacjach, karierze, szkole i w zdobywaniu wiedzy.

Pierwszą trudnością, która stanęła na drodze realizacji marzeń, był zdecydowany sprzeciw rodziców, szczególnie ojca. Żył w czasach, w których pójście własną drogą, wbrew woli najbliższych, wiązało się z utratą majątku mogącego zapewnić dostatnią i wygodną przyszłość. Na pewno Stanisław nie chce imponować współczesnej młodzieży swoim świętym nieposłuszeństwem wobec ojca. Chociaż również dzisiaj rodzice już od przedszkola ustawiają dzieci w blokach startowych do życiowej kariery. Stanisław wyzwolił się od takiego uszczęśliwiania na siłę, przeciął więzy polegające na całkowitym uzależnieniu się od najbliższych, od ich władzy nad sobą. Ta zależność jest przyczyną, dla której wielu młodych ludzi nie idzie za swoimi najgłębszymi pragnieniami, pozwala kierować sobą innym, tak jakby byli ich własnością, ich przedłużeniem. Staszek chciał być sobą. Właściwie uciekł z domu. Ale nie był to ślepy bunt. Wiedział, czego chce, miał jasną wizję swojego miejsca na ziemi.

Kolejną trudnością było dla Stanisława Kostki oddziaływanie środowiska rówieśników, w tym kolegów szkolnych. W wieku czternastu lat przyszły Święty wraz ze swym bratem Pawłem i wychowawcą Janem Bilińskim zostali wysłani do Wiednia. Spędzili tam trzy lata, aż do pamiętnej ucieczki Stanisława. Początkowo nauka szła mu ciężko. Nie otrzymał bowiem dostatecznego przygotowania w Rostkowie. Ale już pod koniec trzeciego roku nauki należał do najlepszych uczniów. Dla młodego Polaka był to czas nie tylko intensywnej edukacji, ale przede wszystkim rozwoju duchowego. Poświęcał wiele godzin na rozmyślenia, modlitwę i post. W ciągu dnia pochłaniało go zdobywanie wiedzy, ale noce należały do Boga. Jego koledzy widzieli go często pogrążonego w modlitwie i umartwiającego się. Nie podobało się to wielu. Wyzwisk nie szczędził nawet rodzony brat, który wraz z wychowawcą usiłował słowem, a potem biciem „wyleczyć” Stasia ze zbytnej pobożności. Nie pomogły też lekcje tańca i wejście w wir światowego życia. Ilu to młodych i starszych ludzi opuszczających swoje środowiska zatracają się w kontakcie z obcą kulturą i obyczajami. Gdy zabraknie zewnętrznego oparcia w rodzinie, pośród przyjaciół i zna-

jomych, w utrwalonych zachowaniach, tracą rozum i rozeznanie, w końcu zaśnie wiedzą, kim są.

Z tego wiedeńskiego okresu przetrwały zeszyty Stanisława z błędami poprawianymi ręką nauczyciela. Zachowały się również notatki dotyczące problemów religijnych, które poruszano, aby chłopców przygotować także pod tym względem i umocnić ich w wierze katolickiej. Chyba za jego własne można przyjąć zdanie, które umieścił w greckim dwuwierszu na okładce czytanej przez siebie książki Erazma z Rotterdamu *Pochwała głupoty*. Zdanie, które wiele daje do myślenia o ideałach Stanisława: „Szczęście ludzi jest podobne do fal rzeźbionych przez przód okrętu, które natychmiast po jego przejściu giną”.

Tradycja osnuła ucieczkę z Wiednia do Rzymu szeregiem niezwykłych wydarzeń. Jak było w rzeczywistości, o tym sam Stanisław wspomina w jednym ze swoich listów pisanych na gorąco, bo w czasie tejże właśnie ucieczki. List jest pisany do przyjaciela w Wiedniu: „Przebyłem w zdrowiu już połowę drogi [...]. Niedaleko od Wiednia dogonili mnie dwaj moi śludzy, których poznawszy, schowałem się do pobliskiego lasu i w ten sposób uszedłem ich rąk. Przebyłem już wiele wzgórz i lasów. Kiedy koło południa pokrzepiłem swoje ciało znużone u przeźroczyściego źródła, usłyszałem naraz głos kopyt końskich. Podnoszę się i przyglądam jeźdźcowi. To mój brat, Paweł. Popuściwszy cugle podąży do mnie. Koń w pianie, twarz brata rozpalona bardziej niż słońce. Możesz sobie wyobrazić, mój Erneście, w jakim musiałem być wtedy strachu, nie mając możliwości ucieczki. Stałem dla nabrania sił i pierwszy zbliżając się do jeźdźcy prosiłem jako pielgrzym o jałmużnę. Zaczął dopytywać się o swojego brata. Opisał jego ubranie, wzrost i wygląd. Zwrócił uwagę, że był podobny do mnie. Odpowiedziałem, że nad ranem tędy przechodził. Na to on, nie tracąc chwili, spiął ostrogami konia i rzuciwszy mi pieniądz popędził w dalszą drogę”. Trudno nie dostrzec jego odwagi i stanowczości w realizacji pragnień. Staszek odznaczał się niezłomną wolą w podejmowaniu decyzji i wytrwałością w dążeniu do celu.

Jezuici długo oddalali prośby kandydatów starających się o przyjęcie do zakonu bez zgody rodziców. Tutaj Stanisław umiał wykazać się determinacją i uporem. Jego decyzja nie była podjęta pod wpływem krótkotrwałego impulsu rozkapryszonego młodzieniaszka szukającego przygód. On przekonał konsekwencją w dążeniu do celu, bez asekurantstwa i wahania. Tacy ludzie muszą robić wrażenie. Czystość i szczerłość ich intencji mają ogromną siłę przekonywania. Stanisław przyjęty najpierw na próbę, wyszedł z niej zwycięsko i został potem odesłany do Rzymu, gdzie mógł już realizować swoje pragnienia w pełni. One jednak nie wyczerpywały się w tym, aby zakorzenić się w zakonie i budować swoją doskonałość. One przekraczały siebie, sięgały nieba, domu Ojca. Dwa tygodnie przed śmiercią zapowiedział, że wkrótce umrze i że będzie – pragnął tego – oglądać chwałę nieba. Dał tym samym wyraz bardzo prostego, ale najgłębszego ujęcia naszej wiary. Wszyscy przecież żyjemy teraz, żeby zacząć żyć w wieczności.

Ks. KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ – jezuita, kapłan, kierownik duchowy, szef Redakcji Programów Katolickich Polskiego Radia.

ZGODA W RZECZYPOSPOLITEJ

Ks. dr Robert Wawer SJ

OBJAŚNIENIE TYTUŁU I WYJAŚNIENIE TERMINÓW

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO WYJAŚNIA, ŻE *RZECZYPOSPOLITA* jest to: 1. forma ustroju państwowego, którego podstawą jest powoływanie władz najwyższych na czas określony, w drodze wyborów; 2. państwo o takiej formie ustroju. W praktyce określenie używane nieomal wyłącznie w odniesieniu do państwa polskiego). „Rzeczypospolita” w staropolszczyźnie była zapisywana również osobno – jako „rzecz pospolita”, a także jako „pospolita rzecz”. Jest to tłumaczenie rzymskiego, antycznego terminu *res publica*, który wskazywał na typ ustroju i na jego charakter. Tak mówiono o swoim państwie – jako rzeczy wspólnej w kategoriach powinności. Wiązano ją z cnotami obywatelskimi, w szczególności z miłością ojczyzny (*amor patriae*), która oznaczała troskę o wspólnotę państwową w czasie pokoju (uczestnictwo w życiu gospodarczym i politycznym, sejmy i sejmiki) i w czasie wojny (konieczność obrony granic i pospolite ruszenie). *Zgodę* opisuje zaś *Słownik Języka Polskiego* jako: 1. stan, w którym nie ma zatargów, kłótni, konfliktów; 2. stan, w którym ludzie mają wspólne zdanie lub odczucia w jakiejś sprawie; 3. pozwolenie na coś. Zgoda to inaczej jedność sferze przekonań i woli.

Staropolskie powiedzenie „Zgoda w Rzeczypospolitej” wskazuje więc, że problem ten jest obecny od zawsze na przestrzeni dziejów. Ten sam temat sformułowany językiem współczesnym, językiem naukowym mógłby zatem brzmieć: „Wartość jedności w perspektywie zasady dobra wspólnego według nauczania Kościoła”, a w skrócie: „W jedności dla dobra wspólnego”.

Pojęcie dobra wspólnego (łac. *bonum commune*) ma również aspekt moralny i jest jedną z podstawowych zasad Katolickiej nauki społecznej (KNS). Początków idei dobra wspólnego należy szukać pośród starożytnej myśli Grecji i Rzymu szukającej czynników, które spajają społeczności obywatelskie. Dla Platona owym czynnikiem był wspólny pożytek obywateli, dla Arystotelesa dobre ukształtowanie całości obywatelskiego życia, dla Cyncerona dobro dla całego państwa i dla poszczególnych obywateli. Święty Augustyn ujmował dobro wspólne jako pokój społeczny (*pax et ordinata concordia*), obejmujący swoim zakresem dobro poszczególnych jednostek, jak i uporządkowaną zgodę społeczności. Święty Tomasz z Akwinu dobro wspólne rozumiał jako etyczny ład i doskonałość wszechświata rozciągające swój zakres także na porządek społeczny, zespalający działalność poszczególnych osób, które dążą do doskonałości osiągającej pełnię w Bogu rozumianym jako najwyższe dobro wspólne.

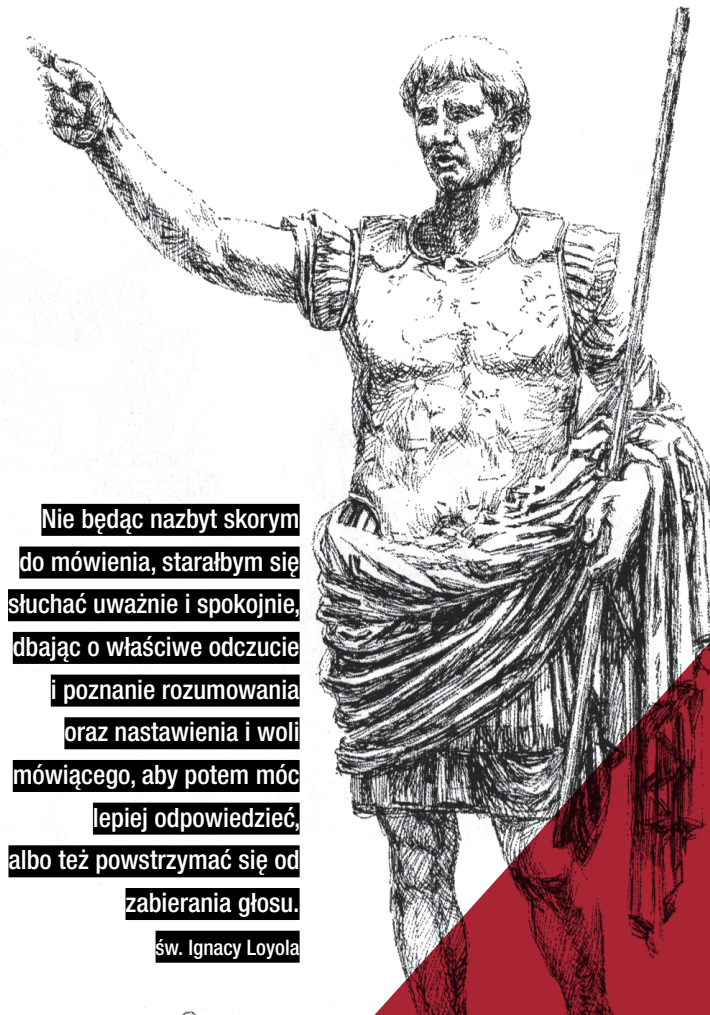
Papież Jan XXIII w encyklice *Mater et magistra* zdefiniował dobro wspólne „jako całość takich warunków życia społecznego, w jakich ludzie mogą pełniej i szybciej osiągnąć swą własną doskonałość”. Jan Paweł II nauczał, że prawdziwym dobrem wspólnym może być tylko takie dobro realizowane w życiu społecznym, które jednocze-

śnie bierze pod uwagę dobro całego człowieka, jego godność i prawa. Prawdziwe dobro jednostki i prawdziwe dobro wspólne nie są sobie przeciwstawne. Papież Polak upatruje w realizacji dobra wspólnego istotną rację władz publicznych. Odważnie naucza, że staranie o dobro wspólne winno być troską nie tylko sprawujących władzę, ale wszystkich obywateli. Jest to szczególne zobowiązanie katolików świeckich do aktywności we wszystkich obszarach życia społecznego.

Zależność pomiędzy jednością a dobrem wspólnym dobrze oddaje przysłowie: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje”, czyli jedność przyczynia się do budowania dobra wspólnego. Jezus natomiast stwierdza: „Każde królestwo wewnętrznie skłócone pustoszeje i dom na dom się wali” (Łk 11,17).

ŹRÓDŁO JEDNOŚCI, Dобра I WSPÓLNOTY

Ciężko nam przychodzi budowanie dobra wspólnego w naszej różnorodności i inności. Łatwo natomiast potrafimy różnić się we wszystkim. Skąd brać wzorce zgody? Przecież chcemy dążyć do jakiegoś ideału, ale jakiego? Zgoda/jedność jest jedną z najbardziej pierwotnych wartości, któ-



Nie będąc nazbyt skorym do mówienia, starałbym się słuchać uważnie i spokojnie, dbając o właściwe odczucie i poznanie rozumowania oraz nastawienia i woli mówiącego, aby potem móc lepiej odpowiedzieć, albo też powstrzymać się od zabierania głosu.
 św. Ignacy Loyola

re istnieją i istniały przed ludzkością, bo w Trójcy Świętej, która istnieje wiecznie. Jedność woli trzech Osób Boskich – to jest ideał zgody. Jedność jest więc odwieczna, doskonała, Boska. Jest to ideał, do którego dążymy we wszystkich możliwych relacjach, do których jesteśmy zdolni.

Jednak do tej pory bez Boga w Trójcy jedynego nie udało się osiągnąć stałej i doskonałej jedności nigdzie na świecie. Nawet między osobami Trójcy Świętej widać, że potrzeba wielkiego wysiłku zachowania tej jedności, gdy włączona jest w to natura ludzka. Ile walki duchowej w Ogrójcu kosztowało Jezusa powiedzenie „ale nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie” (Łk 22,42). Ogrójec jest symbolem walki o zachowanie jedności. Dążenie do jedności mamy wrodzone. Mamy pragnienie jedności by być z kimś razem wszczepione w naszą naturę. To jest ten pierwiastek boskości w nas, który tworzy w nas napięcie i domaga się spełnienia. Jest nadzieja, że w pełni prawdy jaką przyniósł nam Chrystus jest możliwe stałe przybliżanie się do jedności tu na ziemi. Jakimi sposobami jest to możliwe?

POWSTAWANIE NIEZGODY

Zanim będziemy szukać tego, co buduje jedność, warto zobaczyć, jak odbywa się burzenie zgody. Intencja dzielenia społeczeństwa ma ogromną tradycję.

Pierwszy rozłam woli wprowadził na ten świat diabeł. Już sama jego nazwa pochodzi od greckiego czasownika δια-

βάλλειν (*dia-ballein*), który oznacza ‘roz-dzielać’, ‘prze-lamywać’, a stąd kolejne znaczenia: ‘dzielić, powodować zniszczenie, poróżnić, pokłócić’. Szatan powiedział Bogu: „nie zgadzam się” i „sprzeciwiam się woli Bożej”, a jako że jest duchem niematerialnym, sprzeciwił się woli Bożej na wieczność.

Pierwszy rozłam woli między człowiekiem i Bogiem popełnili pierwsi rodzice, którzy nie posłuchali Boga w kwestii owocu z drzewa poznania dobra i zła. Zostali zmanipulowani przez szatana, bo byli rozdzieleni w rozumowaniu. Adama nie było przy Ewie w momencie kuszenia.

Tradycja starożytna dzielenia zawarta jest w rzymskiej maksymie: *divide et impera* (dziel i rządź). W Cesarstwie Rzymskim receptą na udane rządzenie podbitymi prowincjami było utrzymywanie ich we wzajemnych podziałach. A jak wygląda to dziś? Weźmy na przykład działalność trolli w mediach społecznościowych, którzy niekoniecznie muszą opowiadać się po którejś ze stron. Ich głównym celem jest poróżnienie środowiska. Również my sami przyczyniamy się do podziałów. Czyż nie pytamy: „a ty po której jesteś stronie, ze mną, czy przeciwko mnie?” (właściwa odpowiedź na takie pytanie powinna brzmieć: jestem za wspólnym dochodzeniem do prawdy i zgodą). Skrajną odmianą niezgody jest wojna i ludobójstwo.

SPOSOBY BUDOWANIA JEDNOŚCI

Jak więc, spoglądając na rzeczywistość Trójcy Świętej, w której jedynie obecna jest jedność w doskonałej formie, powinniśmy budować zgodę? Widoczne są cztery płaszczyzny poszukiwania zgody, w których każdy człowiek istnieje i rozwija relacje.

1. **Poszukiwanie jedności poprzez relację z Bogiem.** W obrzędach wstępnych do Mszy świętej, zaraz po znaku krzyża pierwsze wezwanie jakie celebrans in Persona Christi do nas kieruje to: „Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym niech będą z wami wszystkimi” (2 Kor 13,13). Ta druga formuła pozdrowienia liturgicznego wprowadza nas w tajemnicę współistnienia trzech Osób Boskich. We Mszy świętej, w rytuale niedzielnym, jeśli pominąć zmienne modlitwy, występuje aż sześć elementów, w których wspomina się o jedności i zjednoczeniu. W tym znajdują się trzy modlitwy-prośby o jedność oraz specjalna część liturgii poświęcona jedności – przekazanie sobie znaku pokoju. Jedność to przede wszystkim dar od Boga, który należy wypraszać.

2. **Poszukiwanie jedności w relacji ze wspólnotą.** Jeśli jedność jest darem od Boga, to jest to również zadanie. Powołaniem każdego ochrzczonego jest budowanie wspólnoty. Na pytanie, czy chrześcijanin powinien mieszać się do polityki odpowiadamy jednoznacznie: tak! Katolik ma obowiązek uczestniczenia w życiu społecznym na tyle, na ile go stać, na ile potrafi. Jesteśmy bytami relacyjnymi i mamy zdolność ustanawiania rozmaitych relacji, grupowo-indywidualnych i z natury jesteśmy wezwani do wykorzystywania tego daru w życiu osobistym, rodzinnym, ale też społecznym: wspólnotowym, publicznym i politycznym. Pierwszy współdział w jedności Trójcy Świętej odbywa się na chrzcie. To abstrakcyjne słowo „chrzest” należy przetłumaczyć dosłownie z greckiego *baptizein* – tzn. ‘całko-



Trzeba z góry założyć,
że każdy dobry
chrześcijanin winien
być bardziej skory
do ocalenia wypowiedzi
bliźniego niż do jej
potępienia.
św. Ignacy Loyola

wicie zanurzać. „Chrzczę Cię w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego” oznacza tak naprawdę „zanurzam cię całkowicie w rzeczywistość Trójcy Świętej”, czyli we wspólnotę, gdzie jest doskonała zgoda. Chrzest przemienia nas, włącza we wspólnotę Kościoła i powołuje: „Idź, i ty czyn podobnie!” (Łk 10,37). Również powołanie kapłańskie zawiera wezwanie do jedności. Kapłani wyświęceni są do sprawowania sakramentów, ale i posługi jednania.

Już początki demokracji naprowadzają nas na moralny obowiązek wobec wspólnoty. Starożytne greckie *polis* to miasto-państwo: wspólnota zamieszkująca określony obszar, zwykle składający się z ośrodka miejskiego i okolicznych terenów wiejskich. Zwykłych obywateli, którzy zamieszkiwali *polis* nazywano *polites* (mężczyzna obywatel) i *politiss* (kobieta obywatel). To określenie przysługiwało tym, którzy uczestniczyli w życiu publicznym *polis* i przykładali się do jego dobra wspólnego. Byli jednak i tacy, którzy nie mieszały się do polityki. Byli wycofani, izolowali się i koncentrowali się na sobie, na sferze prywatnej. I oni też mieli swoją nazwę. Zwano ich idiotami (*sic!*). Słowo *idiota* pochodzi od greckiego przymiotnika *idios*, które oznacza: ‘własny, należący do mnie, prywatny, osobisty, przynależący do rodziny, domu lub własności’. W pierwotnej demokracji za idiotę uważano człowieka ignoranta, osobę niewykształconą, która nie była w stanie zaangażować się w sferę życia publicznego i politykę *polis*. Stan bycia idiotą uważano za naturalny stan ignorancji, w jakim rodzą się wszyscy, którzy następnie na drodze edukacji stają się obywatelami mogącymi brać udział w życiu społeczności. Z idioty na drodze wychowania wyrastał obywatel. Jest więc i d i o t y z m e m twierdzenie, że politykę trzeba pozostawić politykom, że ci wiedzą, jak ją uprawiać, podczas gdy nam pozostaje zająć się swoimi sprawami. Jak podkreślali Paweł VI i Jan Paweł II – budowanie cywilizacji miłości i życia opartego na prawdzie i wolności dotyczy każdego. Wszyscy – mając zdolności i dyspozycje mentalne, a także wykształcenie – mamy brać udział w budowaniu zgody w naszej rzeczywistości politycznej.

Według KNS należy stawiać dobro wspólne wyżej niż dobro własne, a nawet własnej części wspólnoty. Gdy dobro pewnej grupy społecznej jest stawiane ponad dobrem wspólnym pojawiają się problemy. Na przykład dzieje się tak wtedy, gdy grupa rządząca zatrudnia na newralgicznych stanowiskach w społeczeństwie nie tych, którzy są profesjonalistami, ale tych, którzy przynależą do frakcji, by poszerzyć strefę wpływów. Tu można podać przykład partyjnego obsadzania stanowisk, kumoterstwo, nepotyzm, czyli zatrudnianie swojego znajomego lub członka rodziny. Wspólnotą, stawiającą wyżej nad dobrem wspólnym własne dobro może być każdy rodzaj grupy: partia, organizacja, związek, mniejszość narodowa, wyznaniowa, które kosztem dobra wspólnego chcą się wzmocnić i podporządkować państwo własnym interesom. Drugi przykład to powstanie i tolerowanie długu publicznego. W interesie rządzącej partii nie jest branie dodatkowego obciążenia, jakim jest spłata tego długu, a raczej przesuwanie środków budżetowych na świadczenia społeczne, co najbardziej podnosi popularność rządzących w społeczeństwie. Co więcej, w imię tej popularności partia rządząca woli nawet okraść przyszłe pokolenia i po-

większyć dług, by jej oddziaływanie w sferze społecznej było jeszcze bardziej widoczne. Stąd bierze się dług, który zaciągamy wobec naszych dzieci (bez ich zgody), a to one będą obciążone jego spłatą. To zwyczajna kradzież, mimo że przez jej powszechność i długotrwałość przyzwyczailiśmy się do niej.

Trzeci prosty przykład to nieoptymalne układanie polityki rządu krajem – to jest nie w odniesieniu do aktualnego stanu państwa i potrzebnych reform, ale ze względu na dobro partii, czyli pod kątem najbliższych wyborów – tak by ugrupowanie cieszyło się największą popularnością.

3. **Budowanie zgody w relacji z drugą osobą.** Ten wyjątkowy element budowania zgody proponuje założyciel zakonu jezuitów, święty Ignacy Loyola, który otrzymał mistyczne doświadczenie Trójcy Świętej. Miał on zwyczaj zwracania się podczas porannej modlitwy do Ojca, Syna i Ducha Świętego z osobna, a potem do wszystkich razem, to znaczy do Boga w jego jedności. W zapiskach ojca Hieronima Nadala SJ, bliskiego współpracownika świętego Ignacego, odnajdujemy taką notkę: „Słyszałem od samego Ignacego, że był on nieustannie w łączności z Osobami Boskimi, i że otrzymywał od każdej z nich łaski zróżnicowane wedle wewnętrznego zróżnicowania każdej z Osób”. Sam Ignacy w *Dzienniku duchowym* zanotował: „Doznawałem też takich oświeceń duchowych, iż mi się zdawało, że tak [wszystko] pojmuję, jakby nie było nic więcej do poznania w przedmiocie Trójcy Przenajświętszej”. W porównaniu z wizjami innych mistyków, jego wizja była bardzo prosta i zaskakująca – to trzy klawisze (np. klawesynu). Święty Ignacy w drodze do Barcelony, skąd zamierzał odpłynąć do Ziemi Świętej, zatrzymał się w Manrezie, gdzie miał pierwszą wizję Trójcy Świętej, którą opisuje w *Autobiografii*: „Pewnego dnia, gdy odmawiał oficjum o Matce Boskiej [...], jego umysł zaczął się wznosić i ujrzał Przenajświętszą Trójcę, jakby pod postacią trzech klawiszy [...] doznając w tym radości i pociechy. I już na całe życie pozostało mu to wrażenie, tak iż doznawał wielkiej pobożności, ilekroć modlił się do Trójcy Św?”. Te „trzy klawisze” nie oznaczają trzech przedmiotów, ile harmonijne współbrzmienie trzech tonów w jednym dźwięku, czyli akord – trzy osoby, które razem tworzą harmonię. I ten święty wydobył – może i z tej wizji – bardzo ważną cechę doskonałej relacji między osobami i opisał i zastosował ją jako zasadę *praesupponendum*. Zasada ta jest bardzo ważna, bo znajduje się w *Ćwiczeniach Duchowych* jako pierwsza wskazówka po tytule książeczki ćwiczeń [21] i tuż przed podaniem Fundamentu Ćwiczeń [23]. W źródłach historycznych można odnaleźć tę zasadę w przynajmniej pięciu zmodyfikowanych postaciach, które zestawione i wzajemnie uzupełnione podają:

Wobec jakiegokolwiek wypowiedzi, którą można różnie rozumieć: aby dający Ćwiczenia duchowe, jak i przyjmujący je wzajemnie się wspomagali i czynili postępy; wiele pomoże tłumaczyć na dobre to, co zostało powiedziane i usłyszane. Należy założyć, że każdy dobry chrześcijanin powinien być bardziej skory i ochoczy do ocalenia lub obronienia wypowiedzi bliźniego niż do jej krytyki, odrzucenia lub potępienia. Jeżeli zaś nie może jej ocalić, obronić czy uratować, niech pyta bliźniego – autora tej wypowiedzi, jak on ją rozumie i jak ją należy rozumieć. Jeżeli zaś bliźni

błędnie myśli i źle ją rozumie i przy tym się upiera, niech go po stosownych pytaniach łagodnie z miłością poprawi, by odzyskał zdrowie duszy. Jeśli to nie wystarcza, bo nie jest możliwe, bo bliźni sam nie potrafi rozeznaczyć sprawy, wtedy niech szuka wszelkich możliwych szlachetnych środków stosownych dla ratowania tej duszy i dla oddalenia od niej błędnego rozumienia. Powinien, usunąwszy wszelką przeszkodę, uczynić, co możliwe, aby brat trafnie czując (rozeznając)/słusznie (zdrowo) ową wypowiedź zrozumiał i mógł zdrowo myśleć i uchronić się od błędzenia, by go ocalić (uratować). Każdemu bowiem co do bliźniego Bóg przekazał, abyśmy, jak Chrystus polecił, kochali go jak siebie samych.

Widzimy tutaj zasadę miłości bliźniego w praktyce. Zgody nie osiąga się przez eliminację przeciwników, ale przez ich przemianę. Zgodnie z nauczaniem Jezusa, który chce ocalić wszystkich i zależy mu na przemianie tych najbardziej błędzących. Wydobywa godność nawet z przeciwnika.

KNS podaje zasadę godności człowieka, która odpowiada nam, jak się różnić z zachowaniem godności adwersarza. Nawet wróg ma godność, jest naszym bratem, którego chcemy uratować, a nie zniszczyć. W *praesupponendum* szanujemy tych, którzy są po drugiej stronie barykady i wierzymy, że podobnie jak my mają szlachetne intencje. Jeśli uwierzmy bardziej w zło naszych oponentów, udziela się nam logika szatana i zgoda jest nieosiągalna. Poniżanie, odbieranie godności drugiej stronie nie prowadzi do pojednania, tylko do eskalacji, czyli zwycięstwa tego, który dzieli i odbiera godność. Ponieważ nie jesteśmy jak Trójca, bo jesteśmy grzeszni, musimy – w celu przełamania różnic – uczyć się w pokorze prosić o przebaczenie i sami wybaczać zgodnie z modlitwą Jezusa: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” (Mt 6,12).

4. Kolejna, ostatnia płaszczyzna poszukiwania do zgody – **osobiste wzrastanie w prawdzie**. Duch Jedności, to Duch Prawdy. Aby skutecznie stosować *praesupponendum*, sami musimy być osadzeni w prawdzie, a zatem używać rozumu, który dochodzi do prawdy. Kłótnie i konflikty w domach i między grupami zanikłyby, gdyby oponenti nie starali się postawić na swoim, nie forsowaliby partykularnych rozwiązań, tylko szukali porozumienia. Różni nas nasze doświadczenie osobiste i każdy proponuje najlepsze rozwiązania określonych sytuacji wykoncypowane w horyzoncie tego doświadczenia. Gdy jednak brakuje ćwiczenia się w pokorze i uznajemy, że wiemy najlepiej, to tak naprawdę wówczas pozostajemy zamknięci na poszukiwanie prawdy. Ważne jest więc samokształcenie, wymiana doświadczeń i edukacja innych na wszystkich poziomach nauczania (jak to czynili jezuici przez wieki) i w mediach. Dzięki temu trudniej poróżnić nas kłamstwem i manipulować nami za pomocą propagandy. A przecież można zostać skrajnie zmanipulowanym i zaślepionym – przykład: jeszcze dwadzieścia lat temu w Bośni Hercegowinie sąsiedzi mordowali sąsiadów „w dobrej wierze”!

Mariola Karweta, wdowa po admirałe Andrzeju Karwecie, dowódcy Marynarki Wojennej RP poległym w katastrofie smoleńskiej, na konferencji prasowej 8 sierpnia 2017 roku powiedziała: „Padają stwierdzenia: prezes Kaczyński podzielił Polskę. A ja pytam: a może to kłamstwo nas podzie-

liło? Może gdybyśmy poznali prawdę od początku do końca bylibyśmy wreszcie jednością? Przecież tak się mówi: prawda, prawda nas wyzwoli i tylko to może spowodować, że znowu będziemy razem”. Walka o prawdę kosztuje. Mówienie prawdy można przypłacić życiem. Coś o tym wie patron naszego Sanktuarium i Uczelni święty Andrzej Bobola zwany też patronem jedności narodowej – patronem trudnej jedności.

PODSUMOWANIE

Zgoda jest ideałem, który nigdy w świecie nie zaistniał w pełnej postaci. Idealna zgoda będzie w niebie. Ale nam rozumienie i pragnienie idei-wartości zgody zostało przez Boga wszczepione, bo jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. W naszej sytuacji osiągnięcie w pełni satysfakcjonującej zgody to raczej droga do ideału, do osiągnięcia daru. Oprócz tego, że jest to wartość wszczepiona, to również nasze powołanie, do którego zostaliśmy wezwani już na chrzcie świętym. Chrzest, jako pierwszy moment zanurzenia w Trójce Świętej, wzywa nas, byśmy dążyli do takich samych relacji jak w niebie tak i na ziemi.

Istotą naszego życia jest ciężko walczyć (pamiętajmy Ogrójec), by zbliżyć się do ideału, który mamy w Trójcy Świętej. Na tę drogę nauczanie Kościoła daje nam narzędzia, które powinniśmy wykorzystywać w naszym życiu w rzeczywistości społeczno-politycznej naszego kraju, ale też w każdej mniejszej wspólnoty czy grupie społecznej, aż po indywidualną relację z drugim. Oto cztery proste wskazówki odnoszące się do wszystkich rodzajów relacji, do których jesteśmy zdolni:

1. Bóg: poznawanie w Bogu istoty jedności i postawa prosby o dar jedności, który pochodzi od Boga.
2. Wspólnota: angażowanie się w życie publiczne jako wypełnienie powołania Bożego i stawianie dobra wspólnego jako dobra nadrzędnego.
3. Drugi człowiek: zasada *praesupponendum* jako walka o godność drugiego człowieka i przykazanie miłości bliźniego oraz wzajemne przebaczenie, by różnić się kulturalnie, w pokorze i znoju wspólnie przebyć drogę do poznania prawdy, która jest jedna, obiektywna.
4. Ja: pokorne szukanie, głoszenie prawdy i jej odkłamywanie poprzez edukację na wszystkich poziomach i przez media.

Papież Franciszek w uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski 3 maja 2017 roku tak zwrócił się do Polaków: „W waszych codziennych wyborach podążajcie drogą porozumienia i wzajemnej życzliwości. Podejmujcie ważne decyzje, poszukując prawdy, wspólnego dobra i pokoju. Bądźcie otwarci i wrażliwi na potrzeby braci”.

Tekst wygłoszony podczas Konferencji Bobolanum z cyklu „W zgodzie z sobą i z tobą”, Collegium Bobolanum – Warszawa – 8 marca 2018).

Ks. DR ROBERT WAWER SJ – jezuita, kapłan, kierownik duchowy, wykładowca i Sekretarz na Papieskim Wydziale Teologicznym w Warszawie – Collegium Bobolanum.

ŻAŁOBA MA KRES

Małgorzata Mularczyk

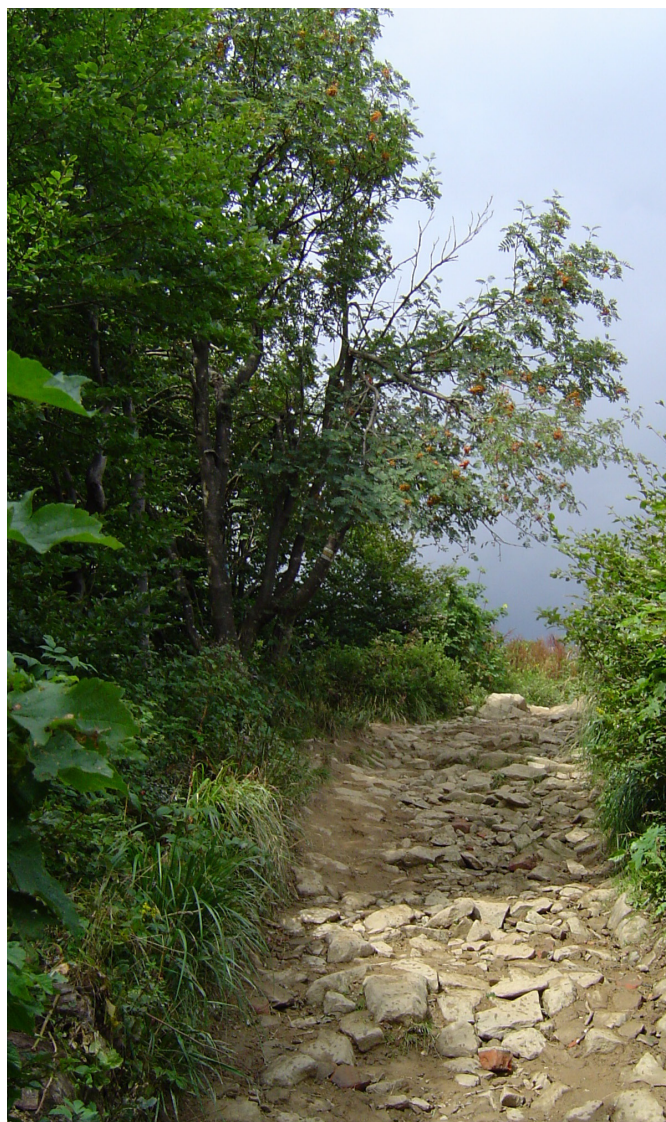
„**Z**AŁOBE KIEDYŚ TRZEBA SKOŃCZYĆ I WEJŚĆ W NOWE role społeczne” – mówił zmarły przed dwoma laty ksiądz Jan Kaczkowski, prezes Puckiego Hospicjum pw. św. Ojca Pio, który przez to, jak żył, dla wielu stał się moralnym autorytetem. Te słowa oznaczają, że żałoba jest zadaniem, które należy świadomie podjąć.

Śmierć bliskiej osoby dzieli nasze życie na dwie części. Im bardziej ludzie byli ze sobą związani, im więcej spraw ich łączyło, im dłużej pozostawali we wspólnym związku, tym trudniej się z tą śmiercią pogodzić. Żałoba nie jest chorobą, choć niektóre objawy ją przypominają: możemy mieć problemy z pamięcią, obniżony nastrój, problemy z zasypianiem, brak apetytu, możemy być rozdrażnieni czy apatyczni. Często nie jest to jedyne trudne doświadczenie w danym momencie, kumulacja zaś wielu stresujących wydarzeń w stosunkowo krótkim czasie może prowadzić do zwiększonej podatności na choroby. Ważne jest, aby szczególnie wtedy zatroszczyć się o swoje zdrowie: zwolnić tempo, zadbać o wystarczającą ilość snu i właściwe wyżywienie, ruch. Nie podejmujemy w tym czasie znaczących decyzji, odłożymy je w czasie, o ile to możliwe.

Strata kogoś bliskiego ma siłę huraganu i podobnie jak huragan wiele rzeczy niszczy bezpowrotnie, inne trzeba będzie posklejać, a te porzucane, pozbierać i poukładać na nowo.

Chrześcijaństwo naucza, że nasze życie jest drogą do Boga i na tej drodze nieuchronnie spotkamy śmierć. Obdarza nas też wiarą w nieustającą bliskość i miłosierdzie Boga, nadzieją na życie wieczne i powtórne spotkanie z naszymi bliskimi, a w ziemskiej rzeczywistości daje pociechę poprzez świętych obcowanie. Z tej racji dla wielu Bóg i Ewangelia będą stanowić naturalne oparcie w żałobie.

Bywa jednak i tak, że rodzi się żal do Pana Boga, że „zabrał” nam ukochaną osobę, że na nic się zdały wcześniejsze modlitwy o uzdrowienie, czy też że śmierć przyszła nagle, niespodziewanie niszcząc poukładane życie. Może pojawić się kryzys wiary. Dodatkowo obwiniamy samych siebie, a czasem robią to inni: że nasza wiara jest słaba, że nie potrafimy cieszyć się z tego, że ukochana osoba jest już z Bogiem. To nie jest jednak kwestia wyboru dobra naszego czy osoby zmarłej, skoro wierzymy, że Bóg jest miłością i dba o naszych zmarłych. Nasze cierpienie jest rzeczywiste, brakuje nam tej osoby, jej obecności, brakuje nam rozmów, wspólnego spędzania czasu. Nie można żyć tak, jakby się nic nie wydarzyło, choćby ze względu na szacunek dla nas samych i dla zmarłej osoby. Dobrze wtedy wyrzucić z siebie ten żal, oczyścić serce, by Bóg mógł przyjść nam z pomocą słowem, dać nam poczucie swej obecności i troski. Naszym przewodnikiem i towarzyszem w żałobie może się stać osoba obdarzona empatią, której ufamy, która przeszła podobne doświadczenie, zaufany kapłan. Warto takiej osoby poszukać w swoim otoczeniu. Na to, jak będziemy przeżywali żałobę, ma wpływ nasza kondycja psychiczna, nasze wcześniejsze doświadczenia, a także oto-



czenie, w którym żyjemy. W dzisiejszych czasach, gdy wiele osób zmienia środowisko w poszukiwaniu pracy i lepszego życia, rozluźniają się więzi rodzinne i czasem tracimy naturalne oparcie w najbliższych. To, jakie budujemy związki i w jak głębokich relacjach jesteśmy z innymi ludźmi, może mieć wpływ na długość i przebieg żałoby.

Jeśli nie ma w naszym otoczeniu osób, którym możemy powierzyć nasze myśli, podzielić się naszym bólem, wypłakać się, wyzalić, warto poszukać ich w grupie wsparcia osób w żałobie.

Spotykają się w niej osoby, które przeżyły podobny dramat, a często nie mogą lub nie chcą dodatkowo obciążać rodziny własnym bólem. Formuły spotkań są różne: otwarte, tak jak grupa wsparcia dla osób w żałobie po śmierci dziecka, przy Kościele Ojców Dominikanów w Warszawie (www.sluzew.dominikanie.pl/rodzice_dziecka_utraconego), czy Wspólnota Osób Owdowiałych „W drodze do Emaus” (www.woow.pl) na warszawskim Kamionku. Podobne grupy prowadzi też Fundacja „Nagle Sami” (www.naglesami.org.pl) na Żoliborzu, która wspiera w ten sposób dorosłych i dzieci. W dni powszednie od 14.00 do 20.00 w Fundacji czynny

jest bezpłatny telefon wsparcia 800 108 108. Podobne grupy są prowadzone często też przy hospicjach, gdzie osoby osierocone mogą liczyć na pomoc kapłana oraz uczestniczyć w comiesięcznej Mszy świętej odprawianej w intencji zmarłych.

Takie grupy są wciąż gotowe na przyjęcie nowych uczestników, którzy otrzymują wsparcie ze strony bardziej doświadczonych członków wspólnoty. Osoby mogą przyjść w dowolnym momencie funkcjonowania grupy i uczestniczyć w niej tak długo, jak będzie im to potrzebne. Spotkania polegają zazwyczaj na dzieleniu się przeżyciami i doświadczeniami. Często powstają w ten sposób grupy towarzyskie, które przeradzają się w nieformalne znajomości i przyjaźnie.

Istnieją też grupy zamknięte, terapeutyczne, w których grupa kilku osób spotyka się regularnie przez określony czas. Podczas tego typu spotkań nie tylko omawiane są sprawy zgłaszane przez uczestników, ale realizowany jest też konkretny plan przepracowania dynamiki żałoby. Podstawowa zasada wszystkich grup wsparcia opiera się na dyskrecji – nie wolno przekazywać na zewnątrz informacji o grupie. Atmosfera wzajemnego zrozumienia, wynikająca z podobnych doświadczeń, wzajemne słuchanie i dzielenie się własnymi przeżyciami i uczuciami wzmocnia psychicznie uczestników, daje poczucie oparcia i przynależności, sprzyja wreszcie poukładaniu na nowo życia. Często takiej grupie towarzyszy terapeuta, który czuwa nad całym procesem, prowadzi mikroedukację, przekazuje przydatne informacje. Podkreślić należy, że najcenniejszym dla uczestników jest samo spotkanie z innymi osobami doświadczającymi podobnych trudności. Tutaj nikt nie będzie zdziwiony cierpieniem i łzami, można powierzyć swoje smutki bez obawy odrzucenia czy zranienia.

Czasem warto zgłosić się po indywidualną pomoc psychologiczną. Takiej pomocy udzielają specjaliści skupieni w Fundacji Pomocy Psychologicznej i Duchowej Inigo, Stowarzyszeniu Psychologów Chrześcijańskich, w Katolickim Ośrodku Pomocy Psychologiczno-Pastoralnej przy ul. Dewajtis, czy też w Centrum Psychoterapii Integratywnej.

Starajmy się odnaleźć własną drogę w przeżywaniu żałoby: niektórym pomaga muzyka, twórczość artystyczna, spotkania z innymi ludźmi, spacerowanie, innym – czytanie. Czasem dopiero lektura o dramatach innych ludzi otworzy nas na łzy, zbudzi zrozumienie i współczucie dla siebie, przyniesie pocieszenie. To też jest sposób, by poczuć się częścią ludzkiej wspólnoty, pozbyć się ciężaru wyjątkowości. Coraz więcej jest na rynku książek, które mogą stanowić wsparcie w tym okresie. Wykaz blisko stu lektur można znaleźć na stronie gdańskiej Wspólnoty po Stracie Dziecka (www.stratadziecka.pl). Ponadczasową mądrość niesie mała książeczka adresowana do osób w żałobie oraz tych, którzy im towarzyszą: *Żal po stracie czyli o przeżywaniu żałoby* autorstwa Anny Dodziuk.

Każdy przeżywa żałobę na swój własny sposób i trudno przewidzieć, ile czasu zajmie uporządkowanie naszego życia. Gdy nie potrafimy przyjąć faktu, że osoba zmarła nie wróci do życia, gdy trapi nas lęk o przyszłość, pojawiają się poważne problemy ze snem, prześladowają nas złe myśli, warto skonsultować się z lekarzem. Leczenie farmakologiczne zazwyczaj przywraca zaburzoną równowagę w naszym organizmie, zmniejsza napięcie i niepokój, otwiera nas na życie.

Nie warto słuchać udzielanych, zazwyczaj w dobrej wierze, napomnień i pouczeń: „Już wystarczy tej żałoby”, „Zmarłemu nie pomożesz, a sobie zaszkodzisz”, „Przestań się nad sobą użalać”, które tylko powiększają poczucie winy i wyobcowania u osieroconej osoby. Każdy sam najlepiej wie, jak się czuje i jak powinien się zachować.

Możemy modlić się w intencji naszych zmarłych, zamówić Mszę świętą, a będziemy bliżej tych, którzy poprzedzili nas w drodze do wieczności.

Podejmujemy trud przepracowania żałoby i wierzymy, że – tak jak miała początek, tak też nadejdzie jej kres.

MAŁGORZATA MULARCZYK – sławistka, pedagog i menedżer z wykształcenia; liderka oraz wolontariuszka organizacji pozarządowych.

MODLITWA ZA OSOBY, KTÓRE NAGLE ZMARŁY

Panie, miłości odwieczna, pragniemy polecać Twojemu miłosierdziu mojego / moją [...], którego życie zostało nagle przerwane. Nie wiem, Panie, czy w momencie, kiedy zaskoczyła go śmierć, był przygotowany na spotkanie z Tobą, dlatego tym bardziej gorąco proszę: Wejrzyj na dobro, które czynił w ziemskim życiu, w swoim miłosierdziu daruj mu grzechy i otwórz przed nim drzwi wiecznego mieszkania. A tych, którzy cierpią z powodu nagłej straty [...] wspomóż swoją łaską, by nie poddawali się rozpacz i zwątpieniu, ale jeszcze bardziej zaufali Tobie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

www.chwalmyboga.pl

W DRODZE DO EMAUS

Teresa Krynicka-Więckowska

WSPÓLNOTA OSÓB OWDOWIAŁYCH POWSTAŁA z inicjatywy kilku osób w listopadzie 2012 roku, w Warszawie przy kościele Konkatedralnym na Kamionku – Sanktuarium Matki Bożej Zwycięskiej. Powstała z wynikającego z własnych doświadczeń silnego pragnienia) stworzenia w Kościele miejsca, w którym nam – osobom owdowiałym będzie łatwiej przeżyć trudny czas żałoby.

Jest to okres, w którym trzeba często od nowa przemyśleć, przemodlić, przebudować stosunek do Boga, do bliskich i do samego siebie. Na dodatek trzeba to zrobić w jednej z najtrudniejszych sytuacji w życiu. Póki sama nie zostałam wdową, zupełnie nie rozumiałam, jak jest to trudny i bolesny czas, jak bardzo potrzebna jest wtedy pomoc, jak trudno ją przyjąć, jak ją trudno innym ofiarowywać.

Chcieliśmy stworzyć miejsce, gdzie będziemy razem modlić się za zmarłych współmałżonków, rozważać, jak możemy ich wspierać w drodze do zbawienia, jak wykorzystywać okres żałoby na zbliżenie się do Boga, który w tym szczególnym czasie obdarza nas wyjątkowymi łaskami, pociesza. Chcieliśmy żałobę przeżywać we wspólnocie Kościoła, tam gdzie Bóg osłania nas swoimi skrzydłami i strzeże jak źrenicy oka.

Jestem pewna, że czas żałoby choć przepełniony cierpieniem, jest czasem ważnym, cennym i pełnym łask. Dlatego nazywamy go świętym czasem żałoby. Jest też skarbem dla Kościoła; nasze cierpienia, smutek, łzy, modlitwy możemy szczerze ofiarowywać za żywych i zmarłych.

Kiedy zakładaliśmy Wspólnotę Osób Owdowiałych nie mieliśmy ustalonej nazwy, po kilku miesiącach zrozumieliśmy, że naszym celem jest przebycie drogi do Emaus i zgoda na przemianę. Przyjęliśmy nazwę W drodze do Emaus.



Pierwszym opiekunem grupy był ks. dr Leszek Woroniecki, pallotyn. Zachęcał nas abyśmy potraktowali żywe Słowo o uczniach z Emaus jako dane nam, naszej Wspólnocie. Przez to Słowo Bóg może dotknąć tego, co jest naszą tajemnicą. Ksiądz Leszek Woroniecki uczył nas, że wielkim pocieszeniem jest spojrzenie na dramatyczne wydarzenia naszego życia i życia naszych najbliższych z innej, Bożej perspektywy. Wielką radością napełnia nas nadzieja, że nasi małżonkowie oglądają już Boga twarzą w twarz. To już tylko krok do wzbudzenia w nas wielkiej tęsknoty za niebem, za Bogiem!

SPOTKANIA NA KAMIONKU W TRZECIE SOBOTY MIESIĄCA

Usiłujemy ten krok wykonać, modląc się na comiesięcznych Mszach świętych i rozważając kwestie wiary oraz wynikające z niej nasze decyzje i działania. Od trzech lat wspólnotę prowadzi ks. dr Michał Łobaza, pallotyn. Spotkania rozpoczynamy o godzinie 16.00 Mszą świętą odprawianą w intencji zmarłych współmałżonków. Potem gromadzimy się w sali na plebanii na prelekcji i agapie. Ksiądz Michał znajduje czas na serdeczne rozmowy z poszczególnymi osobami, za każdym razem wita i zaprasza „nowe twarze”, dzieli się z nami swoją wiarą, radością i uśmiechem. Są wśród nas osoby z różnych parafii warszawskich i podwarszawskich, różnych zawodów i w różnym wieku (choć dominują osoby, które zakończyły już aktywność zawodową). Na comiesięcznych sobotnich Mszach świętych gromadzi się około pięćdziesięciu osób.

REKOLEKCJE I SPOTKANIA KÓŁKA BIBLIJNEGO

Raz w roku wyjeżdżamy na trzydniowe rekolekcje, które prowadzą nasi duszpasterze – pallotyni. Bierze w nich udział około dwudziestu pięciu osób. W okresie od września do czerwca spotykamy się na plebanii na Kamionku dwa razy



w miesiącu i rozważamy czytania z ostatniej niedzieli. Nie jesteśmy specjalistami, ekspertami „od żałoby”. Mam nadzieję, że jesteśmy praktykami „pocieszenia i przemiany”, a przede wszystkim że dajemy się prowadzić Duchowi Świętemu, a Matka Boża Zwycięska nas ochrania.

WYJAZDY

Ponad pięć lat działania Wspólnoty zaowocowało także budowaniem i rozwojem nowych relacji, znajomości, koleżeństwa, a nawet przyjaźni. Dzielimy się ze sobą smutkiem, bólem, łzami, ale też radością, uczymy się od siebie nawzajem przeżywania żałoby. Sprzyjają temu wspólne wyjazdy, wędrowki, pomoc w codziennych kłopotach i obowiązkach.

Radość i satysfakcja wypływają z każdego uśmiechu, z każdej oznaki pocieszenia, szczególnie, jeśli można je dostrzec u osób przeżywających pierwszą fazę żałoby.

Przemienieni uczniowie stają się odważnymi świadkami Chrystusa, mimo nocnej pory i groźby prześladowań wracają do Jerozolimy, do wspólnoty apostołów i dają świadectwo prawdzie.

Naszym założeniem było to, aby po pewnym czasie pozwalającym na pokrzepienie, przywrócenie do życia, poszczególne osoby angażowały się w życie Kościoła wedle własnych pragnień (działanie na rzecz własnych parafii, pomoc innym). Z założenia nie jest to wspólnota „na stałe”. Dlatego zależy nam bardzo na otwartym charakterze grupy. Gdy ktoś dzwoni i pyta, co trzeba zrobić, aby przyjść na Mszę świętą czy spotkanie – odpowiadam, że nic. Nie ma zapisów, nie ma żadnych formalności – trze-

Wspólnota Osób Owdowiałych „W drodze do Emaus”

serdecznie zaprasza na Msze święte i spotkania
w trzecie soboty miesiąca o godz. 16.00
do Konkatedry na Kamionku, ul. Grochowska 365, Warszawa

Terminy spotkań 2018

- ✓ 17 marca – Dzień skupienia godz. 13.30
W programie: Konferencja, Droga Krzyżowa, Msza św., agapa
- ✓ 21 kwietnia
- ✓ 19 maja
- ✓ 16 czerwca



W wybrane środy zapraszamy na kółko biblijne (sala na plebanii), godz. 17.00 :
21 lutego, 7 i 21 marca, 4 i 18 kwietnia, 9 i 23 maja, 6 i 20 czerwca
Szczegółowe informacje pod nr tel. 604 988 900

ba tylko przyjść. Ale wiemy, że to jest bardzo dużo, wiemy jak wielu osobom jest trudno wyjść z domu i przyjść do obcych. Wiemy też już na pewno, że wśród innych osób owdowiałych można współodczuwać ból, rozpacz, gniew, złość, bezradność, opuszczenie, płakać nad losem swoim i innych i powoli zmieniać spojrzenie na własną sytuację. Wystarczy nam na to Bożej Łaski!

Droga do Emaus jest niewątpliwie trudna, ale trzeba ją przejść, gdyż tą drogą prowadzi nas Bóg.

Więcej o wspólnocie dowiedzie się na stronie internetowej: www.doow.pl.

MODLITWA

MATKI TERESY Z KALKUTY

Ludzie są nieracjonalni, nielogiczni, egocentryczni.

Nieważne – kochaj ich.

Jeśli czynisz dobro, przypiszą ci ukryte egoistyczne cele.

Nieważne – czyn dobro.

Jeśli będziesz realizować swoje cele, spotkasz fałszywych przyjaciół i prawdziwych wrogów.

Nieważne – realizuj je.

Dobro, które uczyniłeś, zostanie jutro zapomniane.

Nieważne – czyn dobro.

Uczciwość i szczerłość uczynią cię bezbronnym.

Nieważne – bądź szczerzy i uczciwy.

To, co budowałeś przez lata może być zniszczone w jednej chwili.

Nieważne – buduj.

Jeśli pomożesz ludziom, będą urażeni.

Nieważne – pomagaj im.

Jeśli służąc światu dasz z siebie wszystko, potraktuje cię kopniakiem.

Nieważne – dawaj z siebie wszystko.

Modlitwa Matki Teresy z Kalkuty (za: *Daughters of Light – Córki Światłości. Modlitewnik*, wybór, opracowanie i projekt graficzny J. Jankowska, Wydawnictwo Saints&Co, Łomża 2018). Zob. więcej: www.saintsco.pl. Po prawej: okładka modlitewnika.



CHCESZ BYĆ NAJWIĘKSZY?

Agnieszka Kamińska

CZĘSTE PYTANIE RODZICÓW DOROSŁYCH JUŻ DZIECI – co zrobiliśmy źle, że nasze dzieci dziś nie chodzą do Kościoła, nie praktykują? Przecież dawaliśmy im dobry przykład, co mogliśmy zrobić więcej? Jakiś czas temu wydawało mi się, że kluczem do sukcesu w tej sprawie jest rówieśnicze środowisko wiary. Wszelakie wspólnoty młodzieżowe dają wierzącym w wieku dojrzewania poczucie akceptacji, które z kolei umożliwia wejście w formację, intelektualne pogłębianie wiary przeżywanej emocjonalnie. Młody człowiek, który zaangażowany jest w życie parafialne i wspólnotowe, ma swoje własne doświadczenie wiary, nie opiera się już tylko na przykładzie swoich rodziców, słyszy świadectwa rówieśników oraz animatorów. Jednak niedawno dokonałam smutnego odkrycia, że wielu moich współtowarzyszy w odkrywaniu Boga w wieku nastoletnim dziś jest niedzielnymi katolikami, a niespełna 5% z nas jest zaangażowane w życie Kościoła w takim stopniu, w jakim było w wieku młodzieńczym. Jako mama dostrzegam nowe czynniki. Dzieci w swojej naturalnej szczerości i chłonności szukają i przyswajają to, co jest prawdziwe. Uczę moich synów sprzątanania ich pokoju. Moim celem jest, żeby w ich pokoju zawsze był porządek, ale jeśli oni nie widzą, żeby normą było u mnie utrzymywanie idealnego porządku w całym domu, to jako standard przyjmują, że sprzątananie jest czynnością sporadyczną. Analogicznie jest w kwestiach wiary:

przyzwyczajamy nasze dzieci, opierając się jedynie na schemacie duszpasterskim (katecheza, przygotowanie do Komunii św., bierzmowanie) do pewnej okazjonalności przeżywania wiary, życia z Bogiem. I nie jest tu winny program duszpasterski Kościoła. On jest niejako doraźny, wspomagający, podkreślający wagę poszczególnych wydarzeń w życiu wiary. Nie zastąpi nas, rodziców, którzy mamy największy wpływ na kształtowanie charakteru, kultury i systemu wartości naszych dzieci.

PRZEKAŻ DZIEDZICTWO

W Psalmie 145,4 czytamy: „Pokolenie pokoleniu głosi [*shabach*] Twoje dzieła i zwiastuje Twoje potężne czyny”. Dawid użył słowa *shabach*, aby podkreślić wagę tego, że starsze pokolenie głośno i odważnie oddawało chwałę Bogu wobec młodszego pokolenia, nie pozostawiając im wątpliwości co do postawy ich ojców. W 7 wersecie czytamy: „Przeka-

zują pamięć o Twojej wielkiej dobroci i radują się Twą sprawiedliwością”. Żydzi uczyli swoje dzieci wszystkiego w domu, od wykonywanego zawodu po przekazanie wiary. My dziś żyjemy w innych realiach, nasze dzieci prawie wszystkiego uczą się poza domem. Jako rodzice w pewnym sensie przekazanie wiary oddaliśmy katechetom i księżom. Przekazujemy wiarę jako nasze dziedzictwo. Czy ktoś z nas wyobraża sobie, że to, co w naszym życiu nagromadzimy, co jest efektem naszej pracy, po naszej śmierci przypadnie komuś innemu niż nasze dzieci? Ależ nie! Wręcz inwestujemy, oszczędzamy, zarządzamy naszym majątkiem po to, aby nasze dzieci i wnuki otrzymały spadek. W rzeczywistości duchowej każde doświadczenie Boga, Jego miłości, wierności, dobroci jest bogactwem, którym mogę się podzielić – i moi najbliżsi mają pierwszeństwo, są dziedzicami mojej historii z Bogiem.

OBIERZ CEL I DO NIEGO ZMIERZAJ

Świat dostrzegł tę zasadę – co zaszczipimy w małym dziecku, będzie ono to kontynuowało w życiu dorosłym – stąd

pełno w przedszkolach programów dotyczących zdrowego odżywiania, dbania o przyrodę, pomocy zwierzętom ze schroniska, akcji charytatywnych. Mimo że są to poważne sprawy „świata dorosłych”, nikt nie zastanawia się nad tym, czy dzieci rzeczywiście rozumieją cel tego typu zajęć, czy to niezbyt dla nich przytłaczające. Po prostu uważa się za słuszne takie działa-



Fot. Austin Walker, unsplash.com

nie. W tłumaczeniu Biblii Warszawskiej czytamy: „Wychowuj chłopca odpowiednio do drogi, którą ma iść, a nie zejdzie z niej nawet w starości” (Prz 22,6). Wskazuje on na ważną kwestię – „odpowiednio do drogi, którą ma iść” – czyli musi być jasno wyznaczony kierunek tego wychowania. Metody dostosowujemy do celu, nie odwrotnie. Możemy eksperymentować z metodami, a nuż któraś przyniesie jakiś ciekawy efekt, ale żeby trafnie strzelić z łuku pierw trzeba precyzyjnie obrać cel. Moi synowie są bardzo ruchliwi i do tego buzie im się nie zamykają. Można więc sobie wyobrazić, jak wygląda uczestnictwo całej naszej rodziny we Mszy świętej. Często wychodząc z kościoła, stwierdzam, że doświadczyłam czegoś dla ducha i dla ciała. Taki fitness duchowo-cieleśny, bo między jednym a drugim pytaniem naszego syna, który przygotowuje się do wczesnej Komunii świętej, trzy razy podnoszę najmłodszego, który akurat znalazł coś ciekawego pod ławką,

albo zwyczajnie chce się przytulać i być na rękach. Gdyby naszym celem wychowania w wierze było tylko i wyłącznie grzeczne zachowanie naszych dzieci w kościele, pewnie siedziałyby w ławkach jedynie oddychając i wstając/kłękając/siadając w odpowiednich momentach. Jednak naszym celem od samego początku było budowanie relacji z Jezusem naszych synów. Chrześcijaństwo nie jest zbiorem zakazów i nakazów, chodzeniem do kościoła, braniem udziału w nabożeństwach – one są pewnymi składowymi, ale nie są istotą, Chrześcijaństwo jest relacją. Ucząc dzieci jedynie praktyk religijnych chybiamy celu. My zaczęliśmy od tematu miłości Bożej, podkreślając, że Bóg Ojciec kocha ich o wiele bardziej niż my. Następnie czytaliśmy szereg historii starotestamentalnych, żeby pokazać bohaterów i to, jak Bóg był obecny w ich codzienności, opiekował się nimi i prowadził. Potem poznali Jezusa, cuda, jakich dokonywał i jakich dokonuje cały czas. Opowiadamy chłopakom świadectwa naszych bliskich znajomych, którzy doświadczyli uzdrowienia, Bożej interwencji w jakichś trudnych sytuacjach. Dla nich Jezus jest takim superbohaterem, który ma największe moce – On może nawet przebaczyć grzech. To wzruszające i bardzo budujące patrzeć, jak serca naszych dzieci są ujmowane miłością Jezusa, jak one świadomie Go wybierają, a tym samym w młodym wieku już przejmują nasze dziedzictwo wiary.

WIARA – ZGODA Z BOŻYMI MYŚLAMI

Czym jest wiara? Najczęściej mówimy, że jest łaską – jest darem, który otrzymaliśmy na chrzcie świętym, ale jest również aktem, osobistą decyzją zgodzenia się z Bogiem. Uczniowie na katechezie często podają definicję wiary jako łaski i w nich samych jest wiele wątpliwości w związku z tym tematem. Padają często pytania o to, dlaczego jedni wierzą bardziej, inni mniej. To może sugerować, że ktoś dostał więcej od innych. Oceniają to przez pryzmat czyjejs wiedzy o Bogu i zaangażowania w praktyki religijne. Umniejszają znaczenie osobistych decyzji, które tak naprawdę powodują wzrost naszej wiary. Nikt z nas na lekcji historii nie podważał faktów historycznych takich jak bitwa pod Grunwaldem i nie żądał od nauczyciela dowodów, bo w przeciwnym wypadku nie będzie się uczył o czymś, w co nie wierzy. To kwestia uznania autorytetu, ale też zaufania – przekonania, że druga strona jest uczciwa wobec nas w swoich zamiarach i działaniach. Jak budować wiarę? W Liście do Rzymian 10,17 napisane jest: „Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa”. Codzienne czytanie Słowa Bożego, czyli tego, co mówi Ojciec, powoduje wzrost wiary i zaufania

do Niego. Dodatkowo regularne czytanie bądź słuchanie świadectw Bożego działania jest obecnie ważnym budulcem wiary.

WIARA SZUKA ZROZUMIENIA

W Ewangelii wg św. Łukasza w 24 rozdziale poznajemy reakcje apostołów i uczniów Jezusa na Jego zmartwychwstanie. Uczniowie, którzy szli do Emaus *de facto* uciekali z Jerozolimy. Gdy czytamy w Biblii, że ktoś oddala się od Jerozolimy, to znaczy, że oddalił się od Boga, zgrzeszył, trwa w błędnym myśleniu. Uciekają, ponieważ nie przyjęli wiadomości o zmartwychwstaniu. Nie zmieścił im się ten fakt w głowach. Nie jest im to wszystko obojętne, bo w drodze rozmawiają „o tym wszystkim, co się wydarzyło”. Są przejęci, zasmuciła ich śmierć Jezusa. Jednak umknęło im to, że Jezus zapowiadał, że umrze i po trzech dniach zmartwychwstanie. „Ich oczy były niejako na uwięzi” (Łk 24,16) – nie widzieli całej prawdy o swoim nauczycielu, nie znali Go na tyle, żeby – w czasie gdy sam Zmartwychwstały dołącza do nich w drodze – rozpoznać Go. Mieli swoje rozumienie tego, kim Jezus był i jaką miał misję. Nadzieje, jakie w Nim pokładali „a myśmy się spodziewali,

że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,22a) pokazują ich „interesowność” oraz granice, jakie postawili w swoim sercu. Znamy to skądś? Jezus uzdrawiał, ale dziś już takie rzeczy się nie dzieją. Jezus przebacza grzechy, ale to nie może sprawić, że czyjeś życie się zmieni. Bóg nie może komuś pobłogosławić finansowo, bo Bóg nie miesza się w sprawy pieniędzy itd.



Fot. Alberto Casetta, unsplash.com

To takie klasyki. Jezus zniża się do ich niedowiarstwa: „O, nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!” (Łk 24, 25). Krok wiary podejmujemy bez pełnej wiedzy, bez pełnego zrozumienia, bo na tym polega zaufanie, że nie do końca wszystko jest jasne i do przewidzenia. Zachowawczość uczniów pozbawia ich doświadczenia radości zmartwychwstania. Gdy oni rozczarowani oddalali się do Jerozolimy, apostołowie i uczniowie wspólnie doświadczali radości zwycięstwa ich Pana Jezusa nad śmiercią. Ale – jak czytamy dalej – Jezus nie zostawił ich w tym stanie. Wyjaśniał im Pisma, od Mojżesza przez wszystkich proroków objawił im pełną prawdę o sobie. W Encyklice *Wiara i rozum (Fides et ratio)* papież Jan Paweł II zawarł takie stwierdzenie: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczeplił w ludzkim

sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie. Jezus miał w planach iść dalej (bo Jezus ma w planach więcej, to czego doświadczam tu i teraz, to jeszcze nie wszystko), ale uczniowie przymusili Go, aby z Nimi został. Ich oczy się otworzyły, a serca rozpały się, tak, że zapragnęli głębszej relacji z Nim. Jezus odpowiedział na ich pragnienia: „wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im”. Zaspokoił ich potrzeby – nakarmił ich i zadbał o to, aby zrozumieli, kim On jest naprawdę. „W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy” (Łk 24,33).

BĄDŹ DZIECKIEM – BĘDZIESZ WIELKI

Jeśli dziś zauważam, że są dziedziny w moim życiu, w których niechętnie jest moje serce do wierzenia we wszystko, co mówi Bóg, to mogę zrobić pewne kroki, aby to zmienić. Pierwszym krokiem jest pozwolenie Jezusowi, aby tłumaczył mi Pisma. Przebywanie z Nim, wcielonym Słowem. Studiowanie Słowa pod kątem tematów, których nie rozumiem, które trudno mi przyjąć. Drugi krok to dziecięca wiara, czyli taka nieograniczona. Nie naiwna, ale prosta, nie komplikująca. Dziecko nie ma powodów, żeby nie ufać swoim rodzicom (jest tak nawet w rodzinach patologicznych). W Ewangelii wg św. Mateusza czytamy: „W tym czasie uczniowie przystąpili do Jezusa z zapytaniem: «Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?»» On przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł: «Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmieńcie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego. Kto się więc unieży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim» (Mt 18,1–4). Dzieci ze swej natury wnoszą radość tam, gdzie się pojawiają. Bóg cieszy się, kiedy stajemy przed Nim jak dzieci. Sprawiamy Mu radość, kiedy ufnie do Niego przychodzimy i przyjmujemy Jego miłość. Nasza dziecięca postawa wobec Ojca jest warunkiem wejścia do królestwa niebieskiego, a także sytuuje naszą pozycję w Nim. Nie chodzi o przechwalanie się, spory, kto będzie siedział na bardziej zaszczytnym miejscu, ale o to, żeby sprawić Bogu radość sobą.

Trzeci krok to dzielenie się tym, co z mojej relacji z Bogiem się rodzi. To od mojej relacji z Bogiem zaczyna się budowanie relacji moich dzieci z Nim. Uczniowie z Emaus po spotkaniu Zmartwychwstałego podzielili się z pozostałymi swoim doświadczeniem. Kiedy po przebywaniu w Jego obecności mam w sercu radość, większe poznanie kim i jaki Bóg jest, nie mogę tego zachować tylko dla siebie. To doskonała okazja, żeby przekazać naszym dzieciom świeże objawienie. Pokazywać im, że relacja z Bogiem jest zawsze świeża i nowa. Jest przygodą na całe życie, w każdym jego momencie.

AGNIESZKA KAMIŃSKA – żona, mama, teolog, prowadzi bloga www.wiarodajnia.pl.

„ACH TA MŁODZIEŻ...”?

Ks. Jakub Szelka SJ

OD WIEKÓW KAŻDE POKOLENIE ZWYKŁO OCENIAĆ: „za naszych czasów młodzież zachowywała się inaczej” lub „gdy my byliśmy młodzi, tak się nie robiło”. Dla ludzi dorosłych (na szczęście nie wszystkich) charakterystyczne jest podejście, w myśl którego dzisiejsza młodzież jest zupełnie inna, że trudno jest za nią nadążyć, że się buntuje, jest agresywna. Jednak czy tak jest naprawdę? A może jest to młodzież dobra, tylko my dorośli jej nie rozumiemy?

Mam wrażenie, że gdy mowa jest o relacjach międzypokoleniowych, a właściwie o trudnościach, które się w nich pojawiają, to w pierwszej kolejności myślimy o sytuacji, w której osoby dorosłe próbują szybko i na siłę naprostować ścieżki młodej osoby. Zazwyczaj polega to na konfrontacji, której przebieg jest następujący – że to ja, jako osoba dorosła, starsza i bardziej doświadczona mam prawo od młodego wymagać, karać go i nakazywać mu. Oczywiście samo stawianie wymagań i wyciąganie konsekwencji nie jest niczym złym – w życiu dorosłym i w relacjach między ludźmi dorosłymi jest czymś naturalnym i zdrowym. Sami stawiamy sobie pewne wymagania, czy też stawiamy je nam w pracy lub na uczelniach, i ponosimy konsekwencje swoich czynów – dobre lub złe. Nie tolerujemy też tego, że ktoś nie liczy się z naszym zdaniem. Nie lubimy sytuacji, w której nie ma dialogu. I podobna rzecz dzieje się na linii młody – dorosły.

KTO TO JEST „MŁODY”?

Na początku muszę jednak wytłumaczyć, jak ja rozumiem pojęcie „młody”. Tutaj posłużę się swoim doświadczeniem pracy z młodymi w szkole podstawowej. Dla mnie „młody”, to ktoś, kto nie jest jeszcze pełnoletni, ale ma już coś do powiedzenia. Różnie bywa u młodych ze słuchaniem, ale na pewno lubią sporo mówić. Dla mnie, jako katechety, jest to sytuacja wprost rewelacyjna. Nie chodzi mi o nieopanowany potok słów na katechezie, ale o to, żeby młodym dać możliwość wypowiedzenia się. Nie jestem wprawdzie specjalistą od komunikacji i dialogu, ale mam wrażenie, że gdy pozwolimy młodym wygadać się i będziemy ich słuchać, to po pierwsze sami będziemy mogli się sporo od nich nauczyć, a po drugie – będziemy w nich budować coraz większą pewność siebie i poczucie własnej wartości. Dzięki temu w przyszłości uchronimy się przed wieloma nieporozumieniami.

POTRZEBA DIALOGU

Dialog jest potrzebny. Czasami nie ma tego dialogu między młodymi a rodzicami lub jest poważnie utrudniony – w takich momentach bardzo ważni są dziadkowie. Młodzi mają rewelacyjne relacje ze swoimi dziadkami, bo ci lubią i potrafią, a może przede wszystkim chcą ich słuchać. Często bywa tak, że młody wchodzący w dorosłe życie nie widzi możliwości porozumienia się ze swoimi rodzicami,

bo tych ciągle w domu nie ma. Szuka wtedy kontaktów poza rodziną. Praktyka ta wiąże się bezpośrednio z budowaniem poczucia bycia akceptowanym – kto mnie słucha, to może też mnie zaakceptować. Problem pojawia się wtedy, gdy słuchać zaczynają sekty, kumple narkomani, czy też ludzie, którzy chcą młodych wykorzystać do czegoś złego.

Pamiętam, że kiedyś miałem problem z pewnymi moimi uczniami. Katechezy nie wychodziły mi tak, jak zamierzałem. Było sporo nerwów z mojej, i sądzę, że z drugiej, „młodej” strony. Mała szkolna wojna domowa, właściwie – klasowa). W pewnym momencie pomyślałem sobie, że muszę zmienić taktykę. No właśnie – nie oni, tylko ja. Przyjąłem, że to dobre dzieciaki i trzeba dać im powiedzieć to, co myślą. Stopniowo relacje między nami pogłębiły się i zmieniały na plus. Zaczęliśmy po prostu ze sobą rozmawiać. Często wygląda to tak, że temat katechezy sformułowany jest w taki sposób, że stanowi „furtkę” do miejsca, w którym mogą oni swobodnie się wypowiedzieć. Niekiedy nie zgadzają się ze mną, co szczególnie mnie cieszy, bo możemy wówczas spokojnie przedstawiać i konfrontować argumenty. Na to potrzeba czasu i ochoty, ale sądzę, że warto o to postarać się. Przypuszczam, że wiele nieporozumień rodzi się z braku dialogu i cierpliwości. Na tym tracą nie tylko młodzi, ale też ich bliscy – dorośli. Pojawiają się niezrozumienia, brak akceptacji pewnych zachowań i decyzji. A przecież zawsze można spróbować porozmawiać lub, gdy się nie da, prosić o mediację, pomoc pedagoga szkolnego, wychowawczynię, katechetę.

Nie można zapominać, że młodzi ludzie są dobrzy. Zdarza im się błędzić, co może wynikać z tego, że nie byli lub nie są kochani, rozumiani, nie są słuchani.

STASZEK NIE TAKI POKORNY

Obchodzimy w Kościele w Polsce Rok Świętego Stanisława Kostki. Jest on patronem ludzi młodych, a w zakonie jezuitów, jest szczególnym opiekunem tych, którzy są w nowicjacie – młodych, którzy zaczynają życie zakonne. Gdy wczytamy się w życiorys Staszka (pozwólcie, że takiej formy jego imienia będę używał), zobaczymy, że niekoniecznie był tak uładowany i pokorny, jakim widzimy go na wielu obrazach. To, co go charakteryzuje, to zadziwiająca pewność siebie i tego, co ma zrobić ze swoim życiem. Mając kilkanaście lat, razem ze swoim bratem uczył się w jednej ze szkół prowadzonych przez jezuitów we Wiedniu. Po widzeniu Matki Bożej, wiedział, że jego drogą życiową jest wstąpienie do tego zakonu. Wiązało się to z porzuceniem szkoły i sprzeciwem wobec planu, jaki przygotowali dla niego rodzice. Tu zawiera się podobieństwo między żywotem Świętego, a biografiami współczesnych młodych. Rodzice i brat Staszka nie słuchali go, zabrakło dialogu między nimi. Przygotowali mu plan „krok po kroku” na życie, nie pytając się, czy realizując go, będzie szczęśliwy. Na co decyduje się Staszek? Opuszcza Wiedeń i w przebraniu udaje się do Dylingi. Tu przeczekuje jakiś czas i za namową tamtejszego przełożonego jezuitów idzie do Rzymu, aby móc prosić generała o przyjęcie go do zakonu. Staszek miał przed sobą konkretny cel, jednak z punktu widzenia jego rodziców było to nie do przyjęcia. Dlaczego? Bo nie miał możliwości spokojnej rozmowy z nimi.

Sądzę, że obecnie takiego właśnie św. Stanisława trzeba młodym pokazywać. Dlaczego? Nie chodzi mi o to, aby ci stawali w opozycji do swoich rodziców i opiekunów, ale o to, aby w nim szukali umiejętności realizacji swoich dobrych natchnień i zamierzeń. Aby też – za jego przykładem – próbowali mówić o swoich pragnieniach, odkrywali je, nie bali się iść za tym, co jest dobre, nie bali się szukać szczęścia.

SĄ DOBRZY

Młodzi są dobrzy. Byli tacy i będą, bo takimi nas wszystkich stworzył Pan Bóg. To ludzie dobrzy niestety także błędzą, bo wszyscy jesteśmy na zło podatni. Aby pomóc młodym odkrywać w nich dobro, trzeba dać im możliwość wypowiedzenia się. Trzeba dać też sobie taką możliwość, że mogą ich wysłuchać. Niech to będzie przynajmniej taki dobry pierwszy krok do odnowienia dialogu.

Ks. JAKUB SZELKA SJ – jezuita, katecheta w SP nr 69 w Warszawie, duszpasterz dzieci i prefekt Liturgicznej Służby Ołtarza w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, prowadzi bloga katechetycznego: *(NIE) zwyczajna katecheza* w serwisie katechezanatana.pl.

Polska nie zwycięży bronią, ale modlitwą, pokutą, wielką miłością bliźniego i Różańcem

August kard. Hlond

Krucjata Różańcowa za Ojczyznę to codzienna modlitwa, co najmniej jedną dziesiątką różańca, z intencją: „**Z Maryją, Królową Polski módlmy się o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu**”. Intencja ta może być dodawana do innych intencji, które są już przez nas odmawiane na różańcu. Idea Krucjaty Różańcowej za Ojczyznę zrodziła się z intencji osób świeckich w parafii Trzęsiny w Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej. To w tej diecezji w Konkatedrze w Lubaczowie czczona jest kopia obrazu Matki Boskiej Łaskawej, przed którą król Jan Kazimierz składał Śluby Lwowskie. Opiekę nad dziełem Krucjaty polscy biskupi powierzyli ojcom paulinom z Jasnej Góry. Ogólnopolska Rada Ruchów Katolickich zachęca nas do udziału w tej modlitwie i przekazuje intencje na kolejne miesiące:

KWIECIEŃ – O łaskę pokonania wrogości i wzajemnych uprzedzeń w naszej Ojczyźnie.

MAJ – Niech Maryja, Królowa Polski otacza nasz naród swoją szczególną opieką wyjednując nam głęboką wiarę i miłość.

CZERWIEC – O lepszą współpracę z działaniem Ducha Świętego dla duszpasterzy i liderów ruchów.

LIPIEC – Za ludzi przebywających na wakacjach, aby przez obcowanie z przyrodą otworzyli się na obecność Boga w stworzeniu.

SIERPIEŃ – Abyśrodkispołecznejkomunikacjisłużyłyprawdzie i budowały wspólnotę.

WRZESIEŃ – Za wstawiennictwem św. Stanisława Kostki módlmy się aby głoszenie dobrej Nowiny docierało do młodzi.

PAŹDZIERNIK – O większą troskę o nasze małe Ojczyzny i aktywny udział w wyborach samorządowych.

www.krucjatarozancowazaojczyzne.pl

ECHA KOŁĘDY

Ks. Waldemar Borzyszkowski SJ

WPIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU ROZPOCZĘLIŚMY nowy rok liturgiczny 2017/2018 pod hasłem **JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM.**

Jest to zaproszenie do odkrywania Osoby Ducha Świętego, poznawania i rozwijania złożonych w nas darów i służenia nimi w naszych rodzinach, we wspólnotach, w Parafii.

W naszej Parafii jest kilka wspólnot charyzmatycznych, które starają się odkrywać i żyć darami Ducha Świętego. Najstarszą z nich jest Grupa Odnowy w Duchu Świętym „MARIA”, która w tym roku obchodzi czterdziestą rocznicę powstania. Będziemy w tym roku wspominać i świętować osiemdziesiątą rocznicę kanonizacji i sprowadzenia do Warszawy relikwii św. Andrzeja Boboli, **PATRONA JEDNOŚCI.** Niech w tym szczególnym roku towarzyszy nam refleksja nad wartością pojednania i wspólnego działania, powtarzamy za św. Pawłem: „usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie” (Ef 4,3-4). Nieśmy pokój do naszych rodzin, miejsc pracy i budujmy jedność opartą na wzajemnym szacunku, zrozumieniu, akceptacji i otwartości na innych. Nie zapominajmy o osobach chorych, samotnych, potrzebujących pomocy duchowej, wsparcia psychicznego i materialnego, których nie brakuje na terenie naszej Parafii, w naszych rodzinach. Jak co roku odwiedzaliśmy Parafian w ramach wizyty duszpasterskiej, tzw. kołędy. Dziękujemy wszystkim, którzy przyjęli kapłanów – za wspólną modlitwę, szczere rozmowy i złożone ofiary. Dla nas, duszpasterzy, radością jest spotkanie z rodzinami, które uczestniczą w życiu Kościoła, spotkanie ze starszymi, często samotnymi osobami, które żyją w bliskości Boga, modlą się i żywo interesują się tym, co dzieje się w Kościele i Parafii.

Zdarzało się też, że spotkaliśmy się z odmową: „dziękujemy”, „nie przyjmujemy”, „jesteśmy niewierzący”. Tylko sporadycznie zdarzały się odmowy, delikatnie mówiąc, stanowcze i mało kulturalne.

Wizyta duszpasterska w naszej Parafii trwała prawie dwa miesiące (od 4 grudnia 2017 do 2 lutego 2018 roku), a potem przez kilka dni była tzw. „kołęda na życzenie”. Według naszych obliczeń na terenie Parafii jest 10 571 mieszkań. Przyjęto nas w co czwartym, w 2 677 mieszkaniach, odmówiły 1 104 rodziny lub osoby samotne; nieobecnych było 6 775 rodzin lub osób samotnych.

Co prawda 65% spośród osób nieobecnych mieszka w większości w wynajmowanych mieszkaniach, których nie czują się gospodarzami i dlatego nie otwierają drzwi, ale jest też prawdą, że coraz więcej osób nie wpuszcza duszpasterzy, gdyż „nie po drodze im do kościoła”. I to budzi niepokój mój i moich współbraci, duszpasterzy naszej Parafii. Także do tych Parafian pragniemy i próbujemy wychodzić. Większość Parafian naszą pracę duszpasterską ocenia pozytywnie. Zwracano uwagę na wielość i różnorodność inicjatyw duszpasterskich, kulturalnych i charytatywnych, dla wielu pozytywnym jest to, że nie ma „uprawiania poli-

tyki”. Parafianie wyrażali się pozytywnie o przeprowadzonych w Sanktuarium remontach. Powtarzała się natomiast uwaga o słabym śpiewie i niewystarczającym nagłośnieniu w Sanktuarium.

Wizyta duszpasterska pokazała, że jest coraz więcej osób ubogich. Przy naszej Parafii działa Zespół Charytatywny „Wzajemna Pomoc” i Parafialny Zespół Caritas, które pod stałą opieką mają kilkadziesiąt rodzin oraz osób starszych i chorych. W domu parafialnym w każdy czwartek, za wyjątkiem miesięcy wakacyjnych, osobom w trudnej sytuacji materialnej wydawana jest, żywność (miesięcznie 150 pakietów żywnościowych) oraz odzież. W okresie świątecznym niezamożni mieszkańcy naszej parafii otrzymują paczki świąteczne. Parafia organizuje Wigilię dla potrzebujących i samotnych oraz agapy (poczęstunki) związane z dniem chorych i tygodniem miłosierdzia.

W niedzielę, 4 marca, podczas Mszy świętej akademickiej, której przewodniczył ks. bp Michał Janocha, dziękowaliśmy za 65 lat Duszpasterstwa Akademickiego przy naszej Parafii. Cieszymy się, że tak wielu młodych ludzi działa w różnych wspólnotach i grupach przy Duszpasterstwie Akademickim „Dąb” i uczestniczy w niedzielnych Mszach świętych akademickich, których szczególnie klimat wzmacnia oprawa liturgiczna i muzyczna.

Dziękujemy Panu Bogu także za te wszystkie wspólnoty i grupy osób dorosłych, które działają przy naszej Parafii, bo dzieje się przez nie wiele dobra. Dzięki nim czujemy się „wspólnotą wspólnot”.

Zapraszam na przebudowaną stronę internetową Sanktuarium i Parafii, na której można znaleźć między innymi codzienne czytania Pisma świętego, aktualności i wiele przydatnych informacji.

Istotne treści przekazywane są także za pośrednictwem biuletynu parafialnego. W styczniu przyszłego roku minie trzydzieści lat od wydania pierwszego numeru pisma „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli”, które powstało z inicjatywy pierwszego kustosa naszego Sanktuarium, śp. ks. Mirosława Pacuszkiewicza SJ. Po śmierci pierwszych redaktorów biuletynu, śp. Wacława Wasilewskiego i śp. Barbary Andrzejewskiej, pismo prowadził przez niemal dwadzieścia lat Pan Maciej Gliński w stałej współpracy redakcyjnej z Panią Marią Rzeźnicką, Panią Barbarą Zdanowską oraz Panią Marylą Topczewską-Metelską. Serdeczne Bóg zapłać za wieloletni trud i zaangażowanie! Po rezygnacji tego zespołu powierzyłem prowadzenie biuletynu Pani Małgorzacie Mularczyk oraz redakcji w poszerzonym składzie. Wierzę, że pismo w nowej odsłonie przypadnie do serca stałym Czytelnikom, Sympatykom i Pielgrzymom odwiedzającym nasze Sanktuarium.

Ks. WALDEMAR BORZYSZKOWSKI SJ – święcenia kapłańskie przyjął w 1996 roku, od siedmiu lat jest proboszczem parafii i kustoszem Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie.

W PRZEDEDNIU JUBILEUSZU

Maciej Gliński

W STYCZNIU 2019 ROKU MINIE trzydzieści lat od ukazania się pierwszego numeru naszego parafialnego pisma „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli. Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu”. Inicjatorem jego wydawania i pierwszym redaktorem był proboszcz naszej parafii śp. ks. Mirosław Paciuszkiewicz SJ. Ojciec Mirosław podał w ogłoszeniach parafialnych, że oczekuje chętnych do współpracy. Zgłosiło się kilkanaście osób, ale po pewnym czasie pozostało tylko kilkoro, wśród nich śp. Wacław Wasilewski i śp. Barbara Andrzejewska. Wkrótce dołączyli do nas i stali się głównymi współpracownikami redakcji: działająca do dziś p. Maria Rzeźnicka – odznaczona w roku 2007 przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za działalność w niezależnych wydawnictwach – oraz śp. Hieronim Jędrzejewski – grafik, który przez wiele lat był odpowiedzialny za projekt graficzny i łamanie biuletynu. Od 1999 roku materiały do druku opracowywał Piotr Ostrowski – lekarz medycyny.

Wacław Wasilewski, mimo poważnych chorób, pod kierunkiem kolejnych ojców proboszczów redagował biuletyn aż do śmierci w styczniu 2009 roku. Wyróżniał się wielką religijnością. W czasie II wojny światowej więziony był w Pińsku i w Kosowie Poleskim, wcielony do wojska – wraz z 5. Dywizją Piechoty 2. Armii Wojska Polskiego – pieszo przeszedł szlak bojowy aż do Niemiec. Zawsze pamiętał o codziennej modlitwie różańcowej, w kieszeni munduru nosił różaniec. Cudem uniknął śmierci – jego oddział został niemal całkowicie rozбитý przez Niemców podczas forsowania Nysy Łużyckiej, ale on na rozkaz dowódcy wykonywał wtedy zadania w innym rejonie i to go ocaliło. Po wojnie pracował w wojskowych organach finansowych. W okresie stalinowskim, na skutek odmowy współpracy z Informacją Wojskową oraz odmowy wstąpienia do PZPR, stał się obiektem inwigilacji i prześladowań. Dzięki zmianom w 1956 roku uniknął jednak aresztowania, a nawet – mimo że nigdy nie ukrywał swej wiary i przywiązania do wartości chrześcijańskich – w uznaniu wiedzy i profesjonalizmu został awansowany do stopnia pułkownika. W roku 1980 przeszedł na emeryturę. Miał świadomość Bożej opieki. Hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna” było w jego życiu naczelną zasadą. Odznaczał się pogodą ducha i humorem. Ciepły w kontaktach z ludźmi, promieniował życzliwością i ufnością w Opatrzność Bożą oraz wielkim zawierzeniem św. Andrzejowi Boboli. Był aktywnym członkiem

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

BIULETYN NR 1

WARSZAWA

STYCZEŃ 1989



SEKRETARIAT STANU

WYDANIE 15 MAJA 1988 R.

PRZEWIELEBNY
O. PETER HANS KOLYVENBACH
PREZYDENT GENERALNY
TOWARZYSTWA JEZUŚCOWEGO
BORGO SANTO SPIRITO, 5,
00153 R O M A

TELEGRAM

PIĘĆDZIESIĄTA ROCZNICA KANONIZACJI ANDRZEJA BOBOLI, DUCHOWEGO
SYNA ŚWIĘTEGO IGNACEGO LOYOLY, ZBIERAJĄCA SIĘ W ROKU MARYJNYM Z MIL-
LENIUM CHRZTU HUSI KIJOWSKIEJ, JEST WAŻNYM I WYMNOWNYM WYDARZENIEM
RELIGIJNYM DLA TOWARZYSTWA JEZUŚCOWEGO, A ZWŁASZCZA DLA KOŚCIOŁA I
WSPÓLNOTY JEZUICKIEJ W POLSCE.

ŚWIĘTY ANDRZEJ, PRZEŻYTY DOGŁĘBNIEM PRAWDĄ, ŻE BÓG "POJEDNAŁ
NAS Z SOBĄ PRZEZ CHRYSUSA I ZŁOZIŁ NAM POSŁUGĘ JEDNAMIA /ZKOR 5,18/,
STAŁ SIĘ WIELKIM ORĘDNIKIEM I SŁUGĄ POJEDNAMIA CHRZEŚCJAN AŻ DO
HEROICZNEJ OFIARY Z WŁASNEGO ŻYCIA I ŚMIERCII MĘCZENNICZEJ.

PIELGRZYMUJĘ WIĘC W DUCHU DO NOWEJ ŚWIĄTYNI WARSZAWSKIEJ, GDZIE
ZNAJDUJĄ SIĘ JEGO RELIKWIE, I MODLĘ SIĘ WRAZ Z CAŁĄ WSPÓLNOTĄ, ABY
ŚWIADKOWO JEGO WIARY I ŻYCIA POSMĘCZONEGO BUDOWANIU JEDNEGO KOŚCIOŁA
CHRYSZCOWEGO PRZYBOSIŁO WIĄZĄCE OROWE; BY KŁOŚCIE "TAK NA WSCHO-
DZIE JAK I NA ZACHODZIE, CIESZYŁ SIĘ PEŁNĄ WIDELIĄ JEDNOŚCIĄ, MA-
JĄCĄ SWOJE KORZENIE W JEDNEJ WIERZE I JEDNYM CHRZOSTIE" /MAGNUM BAPTISMI
DOMUM, 4/.

MATEA SŁOWA WCIĘLONOŚCO, "KTÓRA WSZYSTKIM 'PRZEJDUJE' NA CZEBIE
DZIEDZIOGO OBRZEK ŚWIADKÓW WIARY W JEDNEGO PANA, SYNA BOŻEGO, POZOSTĘGO
W JBY DZIEDZIOZYM KONIE ZA SPRAMĄ DUCHA ŚWIĘTEGO" /REDEMPTORIS MATER, 30/,
NIECHAJ OZYWIA NASZĄ PASTERKĄ I EKUMENICZĄ WRAZLIWOŚĆ, NIECHAJ SUDZI
TĘSKNOŚĆ ZA JEDNOŚCIĄ KOŚCIOŁA, O KTÓRĄ MODLIŁ SIĘ SAM CHRYSZCOWS /POR.
J 17,19/.

WSPÓŁBRACIOM ŚWIĘTEGO ANDRZEJA I WSZYSTKIM UCZESTNIKOM JUBI-
LEUSZOWYCH UROCZYSTOŚCI, Z SERCA BŁOGOSŁAWIĘ: W IMIĘ OJCA, I SYNA,
I DUCHA ŚWIĘTEGO.

JAN PAWEŁ II, PAPIEŻ



Andreas Bobola

ŻEBY
LEPIEJ
UCZESTNICZYĆ

Uważni słuchacze ogłoszeń pamiętają zapewne adwentową informację o pomysły wydawania biuletynu parafialnego. Do pomysłu wprowadzono wkrótce korektę, żeby był to biuletyn sanktuarium św. Andrzeja Boboli. I oto ukazuje się pierwszy numer.

Zaczynamy od krótkiego podsumowania jubileuszu. Wszak nie tylko w dziejach parafii, ale i w dziejach kultu naszego Patrona miniony rok stanowi niewątpliwie przełom. Zaczęliśmy sprawować liturgię w nowym kościele. Wzmogło się pielgrzymowanie do św. Andrzeja.

Mamy nadzieję, że w następnych numerach pojawią się będą na bieżąco informacje o parafii i sanktuarium, o życiu św. Męczennika i przejawach jego kultu. Postaramy się np. umieszczać teksty modlitw i pieśni do Andrzeja Boboli oraz listy jego czcicieli.

Ale... Może nie za dużo obietnic! Przyszłość pokaże, jaki będzie nasz biuletyn. Razem z zespołem redakcyjnym wyrażam pragnienie, żeby dobrze służył parafianom, pielgrzymom, czci św. Andrzeja Boboli, a przez to chwale naszego Boga Jedyne w Trójcy.

Ks. Mirosław Paciuszkiewicz SJ
proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli
w Warszawie

Stowarzyszenia Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli, członkiem Parafialnej Rady Duszpasterskiej. Odznaczony został w 2005 roku przez prymasa Józefa Glempa pamiątkowym medalem za zaangażowanie w życie parafii, szczególnie za wieloletnią pracę w redakcji naszego pisma.

Po śmierci Wacława Wasilewskiego redagowaniem pisma zajęli się: Maciej Gliński oraz Maryla Topczewska-Metelska i Barbara Zdanowska. Tekstów w początkowym okresie wydawania pisma dostarczało wielu ojców jezuitów: ks. Mirosław Paciuszkiewicz SJ, ks. Felicjan Paluszkiwicz SJ, ks. Andrzej Koprowski SJ, ks. Janusz Warzocha SJ, ks. Marek Sokołowski SJ, ks. Witold Sokołowski SJ, ks. Jacek Bolewski SJ, ks. Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Andrzej Majewski SJ, ks. Aleksander Jacyniak SJ, ks. Tadeusz Kotlewski SJ, ks. Józef Augustyn SJ, ks. Wacław Oszejca SJ, ks. Adam Schulz SJ, ks. Tomasz Ludwisiak SJ, ks. Adam Sołdek SJ, ks. Tomasz Ortmann SJ, ks. Adam Malinowski SJ, ks. Ber-

nard Gonska SJ, ks. Aleksander Jacyniak SJ, ks. Krzysztof Ołdakowski SJ, ks. Kazimierz Kubacki SJ, ks. Waldemar Borzyszkowski SJ, ks. Zygmunt Perz SJ, ks. Bogusław Leśniak SJ, ks. Stanisław Pacholik SJ, ks. Jarosław Duraj SJ, ks. Zdzisław Wojciechowski SJ, ks. Wojciech Nowak SJ. Kilku z nich wspomaga redakcję i dziś (ks. Waldemar Borzyszkowski SJ, jako asystent kościelny pisma, ks. Aleksander Jacyniak SJ, ks. Andrzej Koprowski SJ, ks. Krzysztof Ołdakowski SJ, ks. Bernard Gonska SJ). Współpracowały z piśmie siostry felicjanki pracujące w naszej parafii, a także osoby świeckie: Maryla Topczewska-Metelska (dokumentowała pielgrzymki organizowane przez Stowarzyszenie Krzewienia Kultu św. Andrzeja Boboli), Wiesława Mroczek, Teresa Maria Reklewska, Adam Pietrzak, Wanda Zadrożna, Danuta Cisek, Andrzej Tęсны, Teresa Walewska-Przyjałkowska, Maria Kujaszewska, Franciszek Kobryńczuk, Ewa Maria Twarowska, Krystyna Sępkowska, Monika Kownacka, Janina Słomińska, Małgorzata Felicka. Pismo jest redagowane przez zespół na zasadach wolontariatu.

Początkowo objętość pisma, drukowanego w Oficynie Przekładu Powszechnego, była niewielka – 4 strony, zwykle czarno-białe. Stopniowo zwiększała się do 8 stron w latach 1992–1998, aby około roku 2001 dobić do 20 stron. W tym też okresie dodano podtytuł „Pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu” oraz rozpoczęto drukować barwne okładki (druk przejął Zakład Poligraficzny „OJA-DRUK”). Od 2008 roku zaczęto wydawać pismo w odstępach zazwyczaj dwumiesięcznych, średnia liczba stron wynosiła wówczas 32, choć zdarzały się numery o 40-stronicowe.

W naszym piśmie staramy się przybliżać i dokumentować życie i działalność naszego patrona, św. Andrzeja Boboli oraz krzewić jego kult. Zgodnie ze Statutem naszego Sanktuarium oraz z misją Sekcji „Bobolanum” Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie pragniemy, jako jedyne pismo w Polsce, popularyzować przesłanie życia, męczeństwa św. Andrzeja oraz jego związek z dziejami Polski.

Pragniemy promować modlitwę, a także pisać o roli i miejscu nas, świeckich w Kościele, o naszej odpowiedzialności za Kościół, o Parafii jako „wspólnocie wspólnot”, o roli rodziny w życiu Kościoła i Ojczyzny. Pragniemy kształtować postawy patriotyczne: przypominać wybitne postacie i wydarzenia historyczne, błogosławionych i świętych. Popularyzować chrześcijańskie modele życia: pomoc potrzebującym, rozsądne wykorzystanie czasu, krytyczne korzystanie ze środków masowego przekazu. Chcemy przypominać o obowiązkach wynikających z życia społecznego, czyli kształtować opinie zgodne z wiarą i wyznawanymi wartościami, promować postawy zaangażowania w sprawy parafii, środowiska, miasta i kraju. Informować o tym, co dzieje się w naszym Sanktuarium. Promować wartościowe książki, omawiać wydarzenia kulturalne itp., zachęcać do uczestnictwa w organizowanych w Parafii wydarzeniach.

Odbiorcami pisma, poza parafianami, są świątynie i parafie pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli w kraju i za granicą oraz pielgrzymi licznie odwiedzający nasze Sanktuarium.

MACIEJ GLIŃSKI – mąż, ojciec i dziadek, inżynier, dziennikarz, zaangażowany w działalność parafialną, redaktor prowadzący biuletyn Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w latach 1999–2017.

WIECZORY UWIELBIENIA

Ewa Biedulska



Fot. Artur Madej

WSPÓLNOTA DOM W RAMIONACH OJCA ISTNIEJE i działa przy naszej parafii od siedmiu lat. Ta zakorzeniona w ruchu charyzmatycznym grupa niesie przesłanie o dobroci Boga Ojca, prowadząc spotkania modlitewne oraz liczne działania ewangelizacyjne, nie tylko w Sanktuarium przy Rakowieckiej. Jednym z dzieł zainicjowanych przez Wspólnotę Dom i prowadzonych już od kilku lat jest projekt Back Home Warsaw. Jest to wieczór uwielbienia, który odbywa się w naszym Sanktuarium w każdy trzeci poniedziałek miesiąca.

Pragnieniem organizatorów było stworzenie przestrzeni dla mieszkańców Warszawy do regularnego spotkania się z Bogiem, który jest naszym Ojcem. Jedną z osób zaangażowanych od początku w organizację wieczorów jest ojciec Roman Groszewski SJ, który wyjaśnia ideę spotkań: „Back Home oznacza ‘wróc do domu’. To wołanie do Serca Boga o Jego bliskość i obecność w naszym życiu. Bóg jest dobry, kocha nas i pragnie, abyśmy do Niego przychodzili takimi, jakimi jesteśmy. Nieważne, jak wielkie są twoje grzechy i jak bardzo czujesz się niegodny, Bóg pragnie spotkać się z tobą, ma wyciągnięte ramiona i czeka na twój powrót. Chce, żebyś przyszedł do Niego z tym wszystkim, co ciebie boli i nęka. On ciebie nie odrzuci, On ciebie nie potępi, On ciebie nie wyszydzi, nie wyśmieje. Uwielbienie, jakie odbywa się na BHW to przestrzeń, w jakiej możemy Go spotkać i doświadczyć. Możemy przyjść do Niego i być przed Nim sobą – przed Tatą, który nas kocha”.

Spotkania gromadzą ludzi w każdym wieku. Jest sporo osób młodych, pojawiają się starsze osoby, którym podoba się taka forma modlitwy. Wieczory uwielbienia przyciągają też małżeństwa z dziećmi, dla których przygotowane jest specjalne miejsce blisko ołtarza. Organizatorzy z radością witają nowych gości, starając się, aby wieczory były



Fot. Artur Madej

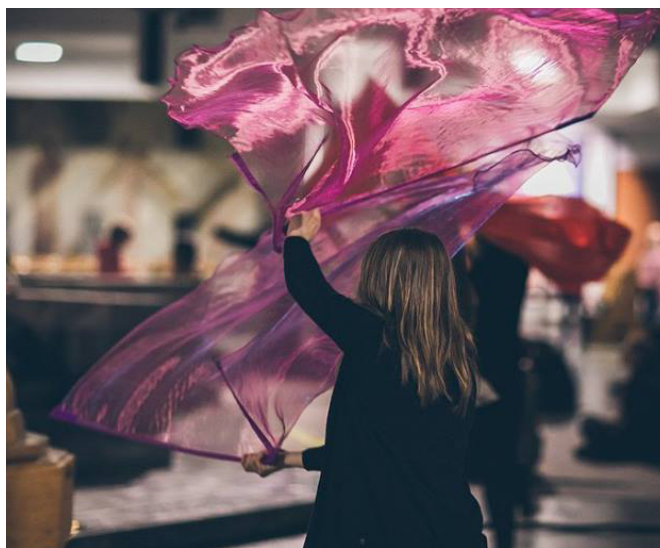
doświadczeniem spotkania Kościoła jako rodziny, gromadzącej się wokół Ojca w niebie.

Na Back Home Warsaw panuje pełna radości i entuzjazmu atmosfera modlitwy, która jednych zaskakuje, a innym pomaga poczuć się jak w domu. Organizatorzy wyjaśniają, że chcą uwielbiać Boga tak jak zachęca nas do tego Pismo święte: wykrzykując na cześć Pana, wznosząc ręce, klaszcząc w dłonie, tańcząc przed Nim. Wierząc, że Bogu podoba się modlitwa płynąca prosto z serca, nie zmuszają nikogo do konkretnych zachowań, ale zachęcają uczestników do oddawania chwały Bogu w wolności, bez sugerowania się osobami modlącymi się obok. Tłumaczą także, że uwielbienie to nie jest ignorowanie przeciwności, jakie pojawiają się w życiu, ale patrzenie na nie z Bożej perspektywy: „Kiedy widzimy, jaki jest Pan Bóg, jakie jest Jego Serce dla nas, jak jest potężny i wszechmocny, zaczynamy inaczej patrzeć na nasze życie. Zmienia się nasz nastrój, problemy, które wydawały się wielkimi, już tak wielkie nie są. Nagle zaczynamy widzieć dobre rozwiązania i zyskujemy nową siłę, żeby stanąć wobec tych przeszkód”.

Wieczory uwielbienia z cyklu Back Home Warsaw odbywają się w każdy trzeci poniedziałek miesiąca. O godzinie 19.00 uczestnicy gromadzą się na parafialnej Mszy świętej, a tuż po niej, około godziny 20.00 rozpoczyna się modlitwa uwielbienia. Spotkania są również transmitowane na żywo w Internecie.

Więcej informacji o tej inicjatywie, a także o wspólnocie Dom w Ramionach Ojca można znaleźć na stronie internetowej: wspolnotadom.pl oraz w mediach społecznościowych.

EWA BIEDULSKA – zaangażowana we wspólnotę Dom, członek zarządu Fundacji „Back Home”, na co dzień zajmuje się finansami i zarządzaniem.



Fot. Karolina Bobrowska



Fot. Artur Madej

ZAPRASZAMY DO WSPÓLNOTY MAŁŻEŃSTW

Aleksandra Werochowska

POCHODZIMY Z RÓŻNYCH ŚRODOWISK, MAMY RÓŻNE doświadczenie życiowe, a łączy nas potrzeba szukania Boga w naszym życiu. W gronie małżeństw o podobnych wartościach łatwiej nam Go znajdować. Są wśród nas osoby, które uczestniczyły wcześniej w formacji chrześcijańskiej proponowanej przez różne ruchy kościelne, zaangażowane w życie kościołów lokalnych. Są też tacy, którzy zaczynają swoją przygodę ze wspólnotą, odnajdując odpowiednią dla siebie formę ożywiania życia chrześcijańskiego w naszej grupie. W naszym gronie mamy młode małżeństwa bez dzieci albo z małymi dziećmi, jak również małżeństwa z bogatym stażem i już dorosłymi dziećmi. Ważne, że chcemy rozwijać się duchowo, podejmować trud rozwijania się w relacjach z naszymi współmałżonkami, z naszymi dziećmi, z innymi ludźmi. Zależy nam na tym, by nasze dzieci miały towarzystwo rówieśników wychowywanych w zgodzie z naszymi zasadami. Ważna jest dla nas możliwość wspierania się w codziennym życiu, umacniania w wierze, wstawiania się za sobą w naszej modlitwie. Tym obdarowujemy się nawzajem w naszej wspólnotcie. A poza tym, w miarę naszych możliwości pomagamy sobie w różnych codziennych sytuacjach. Pragniemy żywego kościoła, więc staramy się nim być. Jesteśmy Wspólnotą Małżeństw przy Parafii św. Andrzeja Boboli w Warszawie.

Jako osoby świeckie, które wypełniają swe liczne obowiązki małżeńskie, rodzicielskie, zawodowe, mamy ograniczone możliwości czasowe. Dlatego spotkania modlitewno-formacyjne odbywają się raz w miesiącu – w drugi piątek miesiąca, o godz. 18.30. W dolnym kościele przy Rakowieckiej spotykamy się na wspólnej modlitwie i katechezie formacyjnej. Dzieci przedszkolne i szkolne, jeśli jest taka potrzeba, w tym czasie mają zapewnioną opiekę w sali Rodzin. W drugą niedzielę miesiąca, o godz. 16.30 również w dolnym kościele spotykamy się na wspólnotowej Mszy świętej, odprawianej przez naszego opiekuna o. Waldemara Borzyszkowskiego SJ, proboszcza parafii. Dbamy o piękną oprawę muzyczną i liturgiczną tej Mszy świętej, angażując przy tym również nasze dzieci. Istotnym elementem naszego rozwoju w wierze i w relacjach jest dzielenie się swoim doświadczeniem z innymi. W tym celu spotykamy się w mniejszych grupach, w gronie kilku małżeństw, zazwyczaj u siebie w domu przy stole, by opowiedzieć o sobie i posłuchać innych z miłością. Cóż to oznacza? Każdy opowiada o tym, co na dany temat myśli, co czuje, jak sobie z czymś radzi i słucha innych z miłością. Takie słuchanie polega na przyjęciu tego drugiego bez oceniania, osądzania, doradzania mu, poprawiania go... A zatem – z pokorą. Tematem do dzielenia się w małej grupie są zazwyczaj treści z piątkowej katechezy formacyjnej.

Oczywiście jest to propozycja, z jaką wychodzimy do małżeństw, licząc się z tym, że są wśród nas tacy, którzy nie we wszystkich spotkaniach, z różnych powodów, będą mogli uczestniczyć. Być może niektórzy nie są jeszcze gotowi na to, by mówić otwarcie o sobie, mogą wówczas korzystać tylko ze wspólnych Mszy świętych czy spotkań modlitewno-formacyjnych.

Kolejną propozycją są dni skupienia. Zazwyczaj dwa razy w roku staramy się wyjechać na dzień lub weekend pod Warszawę, w dogodne dla nas miejsce, aby złapać oddech od codzienności, zatrzymać się i побыć w tym czasie z Panem Bogiem, ze sobą i ze wspólnotą. Jest to czas na wspólną modlitwę, adorację, warsztaty, ciekawe wykłady, plany wspólnotowe i podsumowania.

Bardzo radosne są dla nas wyjazdy i wyjścia integracyjne. Miejsce oraz plan i przebieg wspólnego wypoczynku zależą od pomysłu organizatorów. Byliśmy już na kajakach, na rybach, na ognisku, panie chodzą na wspólną kawę, a panowie na kebab.

Podczas wakacji jeździmy na tygodniowe rekolekcje dla rodzin. Przez ostatnie lata w szerszym gronie, dołączają do nas zaprzyjaźnione małżeństwa ze wspólnoty gdańskiej, a poza tym proponujemy ten wyjazd każdemu, kto mógłby chcieć побыć z Panem Bogiem i z innymi rodzinami w przyjaznej atmosferze, doświadczyć wspólnej modlitwy uwielbienia, odpocząć parę godzin dziennie od dzieci, a jednocześnie dużą część dnia побыć z nimi. Podczas konferencji, dialogu małżeńskiego, czy innych aktywności przeznaczonych dla rodziców podczas rekolekcji, dzieci uczestniczą w codziennych zajęciach stworzonych dla nich pod opieką harcerzy. Tam mają szansę na praktyczne ćwiczenie relacji – budują je z rówieśnikami. Oprócz tego mają dużo radości ze wspólnej zabawy i wspólnej modlitwy. Od trzech lat proponujemy im również, w odpowiednich grupach wiekowych, udział w jednodniowych rekolekcjach dla dzieci, prowadzonych przez Duszpasterstwo Dzieci „Spotkanie z Chrystusem”. Wielkim powodzeniem cieszą się warsztaty dla dzieci przygotowane przez rodziców.

Zapraszamy na wspólnotową Mszę świętą, na spotkanie modlitewno-formacyjne, czy na rekolekcje wszystkie rodziny, które pragną nas poznać i tworzyć z nami żywy kościół.

ALEKSANDRA WEROCHOWSKA – ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Gdańskim, od 10 lat mieszka w Warszawie, obecnie pracuje w kancelarii parafialnej, prywatnie żona i mama dwójki dzieci, zaangażowana we Wspólnotę Małżeństw.

65-LECIE DUSZPASTERSTWA AKADEMICKIEGO „DĄB”

Marcelina Koprowska, Maria Jakubowska

ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA WIELKIEJ Nocy, już niebawem wiele będzie okazji do świętowania, ale jest pewna uroczystość, również szczególna, dlatego że zdarza się tylko raz – w tym roku duszpasterstwo akademickie „Dąb” działające przy naszej parafii obchodzi jubileusz 65 lat swojego istnienia. Jak słusznie zauważył ojciec proboszcz, mimo że ten wiek kojarzy się z momentem przejścia na zasłużoną emeryturę, to nasze duszpasterstwo wciąż tętni życiem i rozwija się na większą chwałę Bożą. Nic dziwnego – w jego murach tak często goszczą przecież młodzi ludzie, studenci warszawskich uczelni, pragnący w tym miejscu formować się w duchu wiary i wartości chrześcijańskich. A skoro tak, to trzeba przy tej okazji Panu Bogu szczególnie podziękować co też zrobiliśmy 4 marca.

Ksiądz biskup Michał Janocha, który odwiedził nasze sanktuarium i przewodniczył uroczystej Mszy świętej akademickiej, przytoczył w homilii słowa Piotra Skargi SJ z Kazań sejmowych sprzed pięciu wieków: „Ten stary dąb tak urósł, a wiatr go żaden nie obalił, bo korzeń jego jest Chrystus”. Odwołując się do tego cytatu, życzył nam, żeby w cieniu naszego „Dębu” mogło znaleźć schronienie jeszcze wiele, wiele osób. Podniosły charakter uroczystości nadała Liturgiczna Służba Ołtarza oraz Schola „Dębowa” działające przy duszpasterstwie. Spisały się na medal – jak zwykle. Po Mszy świętej odbyło się uroczyste poświęcenie dwóch sal będących miejscem spotkań studentów należących do duszpasterstwa. Jedna z nich zyskała za patrona świętego Stanisława Kostkę, patrona roku liturgicznego 2018 i osób młodych, który zwykł mawiać, że „do większych rzeczy został stworzony”. Druga sala została poświęcona błogosła-



Fot. Nika Zielony

wionemu Stefanowi Wincentemu Frelichowskiemu, patronowi polskich harcerzy. Obaj patroni to osoby, które stały kiedyś przed ważnym życiowym wyborem i wybrały to, co właściwe, co podpowiedziało im serce. Ich sylwetki mogą więc stać się inspiracją dla współczesnych młodych ludzi (a w szczególności dla studentów naszego duszpasterstwa akademickiego) w zmaganiu się z ważnymi życiowymi decyzjami.

Na uroczystość zaprosiliśmy byłych „Dębowiczów”. Była to znakomita okazja, by spotkać się z osobami, które dawniej odwiedzały to miejsce, porozmawiać z przyjaciółmi czy wspólnie modlić, a także odpowiadać za jego rozwój. Miło widzieć, że „Dąb” wypuszcza nowe gałązki i świeże, zielone listki, miło zachwycić się nieustannym wzrostem, witalnością i rozwojem, które wyrażają się najpełniej w tym, co młode i pełne życia, ale chcemy pamiętać także o korzeniach, z których wyrosliśmy. Naszemu przyjęciu smaku dodał przepyszny tort przygotowany przez Agnieszkę Kozłowską.

Przy tej okazji chcielibyśmy jako Duszpasterstwo Akademickie „Dąb” jeszcze raz podziękować jezuitom za to, że towarzyszą nam w procesie dojrzewania i rozwijania naszej relacji z Bogiem, co byłoby trudne bez zapewnienia możliwości i przestrzeni do wspólnych spotkań. Niejednokrotnie zdarza się, że nasza działalność utrudnia im spokojny sen... na szczęście ojciec proboszcz ma otwarte serce i zawsze możemy liczyć na jego wsparcie.

MARCELINA KOPROWSKA – studentka historii i matematyki na Uniwersytecie Warszawskim, należy do Małej Rady Duszpasterstwa Akademickiego „Dąb”

MARIA JAKUBOWSKA – studentka psychologii na Uniwersytecie Warszawskim, należy do Małej Rady Duszpasterstwa Akademickiego „Dąb”.



Fot. Nika Zielony

SPOTKANIE AKADEMICKIE PO LATACH

Wojciech Świątek



Fot. Wiesław Świątek

WSZYSCY LUBIMY ŚWIĘTOWAĆ, ZWŁASZCZA WTEDY, gdy nadarza się ku temu szczególna okazja, łącząca się z okrągłą rocznicą, z istotnym dla nas miejscem i ważnymi dla nas ludźmi. Ten rok, podobnie jak i poprzedni, to lata jubileuszowe dla dużej grupy byłych studentów, którzy 20, 25 czy 30 lat temu uczęszczali do tu-tejszego Duszpasterstwa Akademickiego. Ten okres ściśle wiąże się z osobą ks. Marka Sokołowskiego SJ (dla nas po prostu „Padre”), który od 1987 do 1994 roku, a następnie w latach 1997–1998 trzymał w swoich rękach stery Ośrodka. Zresztą była to dekada „Sokołowskich”, gdyż w latach 1994–1997 pieczę nad studentami sprawował ks. Witold o tym samym nazwisku.

Z tej właśnie okazji, w ostatnią sobotę tegorocznego karnawału (10 lutego), odbyło się spotkanie jubileuszowe, na które przybyło ponad sto osób, dawnych wychowanków Duszpasterstwa. Sale o nieistniejących już nazwach, jak Oratorium, Dywanowa, Office, i oczywiście sama kaplica ponownie otworzyły przed nami swoje podwoje.

Duszpasterstwo Akademickie było dla wielu z nas drugim domem, przystanią. Przychodząc z gwarne-go akademika, można było się tu zatrzymać, „naładować akumulatory” na kolejne dni zmagania na uczelni czy w dorywczej pracy, do rozwiązania problemów życiowych. Spotykało się tu bliskich, przyjaznych i pomocnych ludzi. Można było wyciszyć się, pomodlić i ofiarować wszystko Bogu podczas codziennej Mszy świętej. Tu budowaliśmy naszą wspólnotę, która przetrwała do dzisiaj.

Towarzyszyli nam ojcowie Jezuici, a w pierwszej linii Padre Marek, który nie miał łatwego zadania. Miał wysoko postawioną poprzeczkę przez swojego poprzednika, ukochanego śp. ks. Józefa Majkowskiego. Sądząc po liczbie udzielonych nam błogosławieństw ślubnych, chrztów naszych dzieci, a nawet już ich ślubów, chyba mu się udało!

W sobotnie popołudnie sale ponownie napełniły się tą samą atmosferą, którą pamiętamy sprzed dwóch i trzech dekad: te

same twarze, tak samo gwarno, radośnie, przyjaźnie i wspólnotowo. Grane i śpiewane były nasze pieśni oraz znane melodie; słyszeliśmy charakterystyczne głosy członków zespołu muzycznego i chóru, którzy niegdyś swoim śpiewem ubogacali naszą modlitwę podczas akademickich Mszy świętych. Liturgię odprawili Padre Marek wraz z wychowankiem Duszpasterstwa, ks. Jackiem Wardęskim. Padre skierował do nas piękną homilię – katechezę. Potem w Oratorium były wspomnienia z Rakowieckiej, z corocznych pielgrzymek do Częstochowy, wakacyjnej Świętej Lipki, czy jesiennego lub zimowego Zakopanego.

W salach Duszpasterstwa było nam naprawdę dobrze, czuliśmy się, jak u siebie, jak w domu, do którego powróciliśmy po dłuższej nieobecności. Kiedy po 22:30 zamykano Dom Parafialny, żalowaliśmy, że musimy go opuścić, na pewno wspólne rozmowy trwałyby jeszcze dużo dłużej.

Nasze spotkanie będziemy kontynuować poprzez cykliczne Msze święte, spotkania z modlitwą różańcową, zwykłe nieformalne spotkania i codzienne bliskie kontakty.

W naszych uszach wciąż brzmią słowa homilii ojca Marka: „ile dobra, gdyby ktoś chciał zmierzyć [...], ile dobra za naszą sprawą działo się i dzieje tam, gdzie my wszyscy się znajdujemy od Kalifornii po Kamczatkę [...] i wozimy ze sobą to, co otrzymaliśmy kiedyś. Każdemu Pan Bóg dał jakiś wielki skarb, tym skarbem jest to, że mamy siebie nawzajem [...] obdarowujemy się tym dobrem nawzajem, jak ewangelicznym chlebem, który każdy z nas otrzymał, i wiemy, że wciąż jest wiele do zrobienia [...]. A przyszłość jest cała czysta, bo cała jest w rękach Boga. A co my do tej przyszłości dołożymy – no właśnie – to jest nasze zadanie [...]” (całą homilię można wysłuchać w Internecie: www.youtube.com/watch?v=T9ds3wAtNuY).

WOJCIECH ŚWIĄTEK – specjalista ds. marketingu i rozwoju biznesu, uczęszczał do Duszpasterstwa Akademickiego w latach 1989–1993, współorganizator spotkania.

BÓG KOCHA DO KOŃCA

WPOWSZECHNEJ OPINII LUDZI, CHRZEŚCJAŃSTWO, jak zresztą wszystkie inne religie, polega na pewnej sumie mniej lub więcej abstrakcyjnych wierzeń, dotyczących Pana Boga i naszego stosunku do Niego. Z tych wierzeń, zwanych dogmatami, wypływają także pewne konsekwencje moralne, normujące nasze postępowanie w najrozmaitszych dziedzinach życia. Cała rzecz w tym, by te dogmaty oraz przykazania moralne dobrze znać, rozumieć, na ile się da, a potem usiłować je wprowadzić w życie. W tych wysiłkach wszystko zależy od naszej dobrej i mocnej woli. Mówi się, że Pan Bóg nam w tym pomaga, ale dla wielu chrześcijan ta pomoc jest pustym słowem. W praktyce mało się jej doświadcza. W praktyce borykamy się sami i każdego dnia musimy stwierdzać, że wskazań Jezusa, zwłaszcza tych z Kazania na górze, nie można brać dosłownie. Są zbyt trudne, nierealne i nieżyciowe. Naszkicowany wyżej schemat nie oddaje jednak tego, czym życie chrześcijańskie powinno i mogłoby być. To jest raczej jego mizerna karykatura. Życie chrześcijańskie nie jest wiedzą o dogmatach i o tym, jak należy postępować. Jest ono przede wszystkim doświadczeniem mocy Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego, a drogą, żeby tego doświadczyć, jest wiara. Spróbuję to wytłumaczyć nieco bliżej. Normalne i zdrowe życie chrześcijańskie powinno mieć swój punkt wyjścia w przepowiadaniu Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa. W centrum tego głoszenia Ewangelii nie może być nic innego, jak tylko krzyż Chrystusa, który najpierw dokonuje sądu nad nami. Krzyż bowiem jest demonstracją naszej ślepoty i przewrotności. Nasze postępowanie i myślenie tak oddaliło się od prawdy i od Boga, że gdy On we wcieleniu swego Syna wszedł w nasze szeregi, myśmy uznali za słuszne wyrzucić go spośród nas i skazać na straszliwą śmierć. Krzyż jednak jest także demonstracją miłości Boga do nas. Jezus bowiem w tym momencie robi to, czego sam nas nauczał: pozwala się zmiążdżyć przez naszą głupotę i niesprawiedliwość, nie broni swego prawa do życia, nie opiera się złu, umiera kochając nas, swoich morderców i wrogów. Z krzyża modli się: *Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią* (por. Łk 23,34). Zmartwychwstanie Jezusa jest przyznaniem racji przez Boga Ojca tej właśnie miłości, jest ogłoszeniem jej za jedyną prawdę, która może zbawić człowieka.

Jezus umarły za nas na krzyżu stał się jednocześnie w swoim zmartwychwstaniu Panem pełnym mocy i władzy, mogącym nas wyrwać z zamkniętego kręgu naszej obłądanej logiki i mentalności, według której żyjemy na co dzień, mogącym nas wyrwać z naszego egoizmu i niemożności prawdziwego kochania. Z przepowiadaniem takich treści posłał Jezus apostołów na świat. I teraz, kto w to przepowiadanie uwierzy, ten otrzymuje w chrzcie, od zmartwychwstałego Chrystusa, załazek nowego życia. To życie, które powinno powoli dojrzewać we wspólnocie kościelnej dzięki ustawicznej katechizacji Kościoła, poprzez stałe karmienie się słowem Pisma Świętego, po-



przez uczestniczenie w sakramentach Kościoła – to życie polega na powolnej przemianie wewnętrznej. Motorem napędowym tych zmian jest doświadczenie Boga żywego. Bóg daje nam się poznać jako ktoś naprawdę istniejący, zatroskany o nas, kochający nas nawet w naszych słabościach i grzechu, jako ktoś jedynie potrzebny do naszego szczęścia. To właśnie pod wpływem tego doświadczenia chrześcijanin zaczyna powoli inaczej myśleć, inaczej reagować, inaczej postępować. Nie musi on już teraz za wszelką cenę bronić swego życia przed krzywdami, nie musi zabezpieczać swego życia na wszystkie strony: w pieniądzu, ludzkim uznaniu, w ludzkiej miłości. Chrześcijanin bowiem znalazł nowe źródło szczęścia, stokroć czystsze, stokroć potężniejsze – Boga.

To doświadczenie wiary jest dopiero bazą umożliwiającą nam zrozumienie radykalnej etyki Chrystusa i spontaniczne jej praktykowanie. Bez tego doświadczenia będziemy ciągle zmuszani zniekształcać Kazanie na górze, reinterpretować je, minimalizować, okrajac, by je przystosować do naszej nienawróconej mentalności i naszych miernych, czysto ludzkich możliwości.

Ks. ALFRED CHOLEWIŃSKI SJ, *Chrześcijaństwo ponownie odkrywane*, Wydawnictwo RHETOS, Warszawa 2017, s. 178–180.

Z ŻYCIA PARAFII

Opracowała Aleksandra Werochowska

POŻEGNANIA

W styczniu pożegnaliśmy: ks. JACKA ONISZCZUKA SJ, który w wieku 52 lat zginął tragicznie w górach, w okolicach Gran Sasso we Włoszech. Pracował w Rzymie, był wykładowcą Pisma Świętego, dyrektorem Departamentu Teologii Biblijnej na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim;



ks. TADEUSZA WOŁOZYNA SJ, który w wieku 87 lat odszedł do Pana. Był wieloletnim profesorem PWTW Collegium Bobolanum oraz ATK (obecnie UKSW), duszpasterzem, współpracownikiem Centrum Katechetycznego, współautorem serii katechizmów, kapelanem więzienia.



KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

Ojciec proboszcz, który pełni funkcję dziekana Mokotowa, w styczniu zaprosił na spotkanie opłatkowe z ks. bp. Piotrem Jareckim wszystkich księży z dekanatu mokotowskiego. Po wspólnej modlitwie w Kaplicy Akademickiej księża przeszli do sal duszpasterstwa akademickiego, gdzie przy stole toczyły się prywatne rozmowy.

W styczniu, odbyła się Msza święta dla mężczyzn. Konferencję na temat relacji między wiarą a męskością wygłosił ks. Stach Nowak OP.

W lutym odbyła się na ogólnowarszawska Msza święta dla kobiet. Konferencję o rozeznawaniu głosu serca wygłosił ks. Remigiusz Reclaw SJ z Łodzi.

21 lutego nasze Sanktuarium, w ramach wielkopostnej akcji Wielkopostne Kościoły Stacyjne 2018 obu warszawskich diecezji, było kościołem stacyjnym. W ciągu dnia trwała adoracja Najświętszego Sakramentu, można było wziąć udział we wspólnej modlitwie, nabożeństwie Drogi Krzyżowej, Gorzkich Żali z kazaniem pasyjnym oraz Mszy świętej. Przez cały dzień była możliwość przystąpienia do Sakramentu Pokuty.

Okres Wielkiego Postu to czas rekolekcji, w naszej parafii odbyły się:

Wielkopostne rekolekcje dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych w dniach 26–28 lutego głosił ks. Jacek Granatowski SJ, duszpasterz akademicki w Łodzi.

Wielkopostne rekolekcje parafialne w dniach 11–14 marca głosił ks. Tomasz Jaklewicz z Katowic, zastępca redaktora naczelnego „Gościa Niedzielnego”.

Wielkopostne rekolekcje akademickie w dniach 18–21 marca głosił ks. Jacek Olczyk SJ, duszpasterz akademicki w Bydgoszczy.

Jezuici oraz osoby świeckie skupione wokół Duszpasterstwa Akademickiego DĄB w Warszawie w dniach 5–26 marca zaproponowali osobom w wieku 18–30 lat rekolekcje ignacjańskie pod hasłem: Rekolekcje w codzienności – „Zapal światło”.

Wielkopostne rekolekcje dla młodzieży z Gimnazjum nr 2 i LO w dniach 19–21 lutego.

Wielkopostne rekolekcje dla dzieci ze Szkół Podstawowych nr 69 i 70 w dniach 28 lutego – 2 marca.

W każdy piątek Wielkiego Postu w Sanktuarium można było uczestniczyć w nabożeństwie Drogi Krzyżowej dla dorosłych i dla dzieci oraz w Adoracji Krzyża prowadzonej przez Duszpasterstwo Akademickie.

W każdą niedzielę Wielkiego Postu o godz. 18.00 mogliśmy odprawić Gorzkie Żale i wysłuchać kazania pasyjnego głoszonego przez ks. Bartosza Kurzyńskiego SJ.

23 marca całe rodziny uczestniczyły w Drodze Krzyżowej ulicami naszej Parafii.

W Wielką Środę od godz. 20.00 do godz. 24.00 w Sanktuarium trwała Noc Konfesjonałów. Kolejki do konfesjonałów świadczą o dużym zainteresowaniu tą akcją.



Fot. Jakub Szelka SJ

WSPÓLNOTA PARAFIALNA

Dom Parafialny tętni życiem. W parafii spotyka się około 40 grup i wspólnot, od niedzieli do piątku cały dom jest stale zajęty. Informacje o ich regularnych działaniach dostępne są na stronie internetowej parafii w zakładce Wspólnoty i grupy parafialne.

Duszpasterstwo dzieci „Spotkanie z Chrystusem” przeprowadziło dwie tury dwudniowych rekolekcji dla dzieci. Mogły skorzystać z nich jedenastolatki oraz dziewięciolatki.

Odbyło się wiele spotkań opłatkowych: członków Duszpasterstwa Akademickiego „Dąb”, chorych na stwardnienie rozsiane, członków Apostolatu Maryi, a także członków wspólnot spotykających się regularnie.

Mamy z małymi dziećmi w ramach „Spotkań dla Mam” zorganizowały karnawałowe płaśnianie maluchów.

W każdą pierwszą środę miesiąca o godz. 19.00 w naszym Sanktuarium, odbywała się Msza święta z modlitwą o uzdrowienie, w której posługują Grupy: „MARIA”, Kontakt i Wspólnota DOM.

W każdy trzeci poniedziałek miesiąca o godz. 19.00 w Sanktuarium odbywała się Msza święta, a następnie spotkanie modlitewne – uwielbienia Boga z zespołem BACK HOME WARSAW.

W każdą pierwszą sobotę miesiąca odbywało się comiesięczne Czuwanie Maryjne. Rozpoczyna się o godz. 13.45 w Dolnym Kościele, a kończy o godz. 17.00 w Sanktuarium Mszą świętą z Zawierzeniem Najświętszej Maryi Pannie.

W każdy wtorek, o godz. 20.00 w sali Grupy „MARIA” odbywały się spotkania grupy modlitewnej prowadzonej przez Wspólnotę Chemin Neuf.

Wspólnota Małżeństw zaprasza w szczególności nowe małżeństwa na wspólnotową Mszę świętą o godz. 16.30 w każdą drugą niedzielę miesiąca w Dolnym Kościele. A w każdy drugi piątek miesiąca na spotkanie modlitewno-formacyjne o godz. 18.30 w Dolnym Kościele.

Duszpasterstwo osób żyjących w związkach niesakramentalnych zaprasza na kolejne spotkania modlitewno-formacyjne w każdy pierwszy czwartek miesiąca o godz. 18.45 w sali Betlejem.

Krąg Przyjaciół Ojca Mirosława Paciuszkiewicza wydał książkę o pierwszym kustosz Sanktuarium *Ojciec Mirosław Paciuszkiewicz SJ we wspomnieniach* autorstwa Małgorzaty Mularczyk. Publikacja była dostępna w zakrystii.

DZIEŁA POMOCOWE I MISYJNE

Przy naszej parafii działa Jezuickie Centrum Społeczne „W Akcji”, które pomaga ok. 100 uchodźcom i migrantom. 25 lutego, w niedzielę Ad Gentes Msza święta o godz. 19.30 sprawowana była w ich intencji, a po niej w Duszpasterstwie Akademickim odbyło się spotkanie z Izajaszem Techanem, migrantem z Etiopii.



Jezuickie Centrum Społeczne, fot. Sebastian Genslina



Dzień Chorego, fot. Adam Soldek

Wspólnie z naszymi chorymi parafianami obchodziliśmy w lutym Dzień Chorego. Była wspólna modlitwa: różaniec, Msza święta z udzieleniem Sakramentu Chorych, a po niej wspólna agapa w sali duszpasterskiej, którą z pomocą parafian zorganizowały panie z Parafialnego Zespołu Charytatywnego „Wzajemna Pomoc”. Bardzo serdecznie dziękujemy rodzinom i opiekunom naszych chorych za pomoc w organizacji tego dnia oraz za pomoc w przywiezieniu chorych do Sanktuarium.



Agapa, fot. Adam Soldek

W Sanktuarium można było składać żywność na Święta dla naszych ubogich parafian. Zorganizowano również zbiórkę do puszek na paczki świąteczne dla osób potrzebujących.

SZTUKA W SANKTUARIUM

Sanktuarium św. Andrzeja Boboli to miejsce licznych koncertów. W styczniu nasza parafianka, pani Maryla Ochimowska-Teper – śpiewaczka operowa, zorganizowała koncert „Kolędownie dla Teodora” swego niepełnosprawnego syna. Dochód z koncertu przeznaczony został na pobyt rehabilitacyjny Teodora w Centrum Intensywnej Terapii Olinek, podczas ferii zimowych. Rodzice Teodora składają gorące podziękowania ks. proboszczowi za życzliwość i możliwość zorganizowania koncertu charytatywnego kolejny rok z rządu.



Fot. Mateusz Skłodowski

W kruchcie odbyła się wystawa grafik pani Hanny Haski.

Fundacja Cultura Animi zorganizowała w niedzielne popołudnia lutego i marca cykl koncertów organowo-kameralnych pod hasłem „Niedziela z Muzyką u św. Andrzeja Boboli”.

PIELGRZYMKI I WYJAZDY

Ministranci i dzieci ze scholi z naszej parafii oraz z parafii św. Szczepana na swój zimowy wypoczynek pojechali do Karpacza.

W czasie wyjazdu dwa razy byli w Czechach, gdzie zwiedzili fabrykę zabawek i centrum nauki – IQLand w Libercu. Odwiedzili także hutę szkła „Julia”. Dodatkową atrakcją była zabawa na basenach w Hotelu „Gołębiewski” i wizyta we wrocławskim zoo.



Huta Szkła, fot. Jakub Szelka SJ



Karpacz, fot. Jakub Szelka SJ

Składamy bardzo serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do wyjazdu dzieci i młodzieży, wsparli wyjazd na kiermaszu ciast, który odbył się w ramach Balu u św. Mikołaja. Dochód z kiermaszu został przeznaczony na dofinansowanie tego wyjazdu.

Kolejny wyjazd odbył się w Wielkim Poście. Dzieci z naszej parafii razem z ks. Jakubem Szelką SJ wybrały się do Ołtarzewa. Miały okazję przeżyć Misterium Męki Pańskiej przygotowane przez kleryków Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów.

JUBILEUSZE

4 marca obchodziliśmy uroczystość Jubileuszową 65-lecia Duszpasterstwa Akademickiego. Mszy świętej o godz. 19.30, przewodniczył ks. bp Michał Janocha. Po Mszy świętowano jubileusz w salach Duszpasterstwa Akademickiego.

Z tej okazji odbyło się również spotkanie jubileuszowe byłych uczestników spotkań w naszym Duszpasterstwie Akademickim sprzed 20, 25, 30 lat.

ZBIÓRKI FINANSOWE I RZECZOWE

Przeprowadzono zbiórkę na remont Krypty Męczenników w Kolegium Jezuitów, gdzie 2 sierpnia 1944 r. zostali zamordowani mieszkańcy Mokotowa i jezuici. Zebrano 11 563, 50 zł.

Wolontariusze z Jezuickiego Centrum Społecznego, którzy w sierpniu będą pomagać przy budowie kościoła w Indiach, dziękują serdecznie za ofiary złożone na ten cel. Zebrano 15 434 zł, 20 USD i 31 €.

Ks. Adam Malinowski SJ, były duszpasterz i katecheta w naszej parafii, obecnie pracujący w Kirgistanie, prowadził zbiórkę na potrzeby działalności misyjnej w tym kraju. Zebrano 19 493 zł.

Mokotowskie Hospicjum św. Krzyża na pomoc podopiecznym – osobom chorym, z niepełnosprawnościami, bezdomnym, rodzinom dysfunkcyjnym – zebrało 19 087 zł.

25 lutego, w niedzielę Ad Gentes, w dniu modlitwy, postu i solidarności z misjonarzami mogliśmy złożyć do skarboxi ofiary na pomoc misjonarzom.

Tradycją naszej parafii jest składanie jałmużny postnej do skarboxi św. Antoniego, dla potrzebujących Parafian, w tym dla dzieci z ubogich rodzin.

W marcu przeprowadzono zbiórkę na pomoc misjonarzom w Zambii.

Został zorganizowany kiermasz prac osób niepełnosprawnych ze świetlicy PAR-TER.

Wspólnota Małżeństw przeprowadziła na potrzeby Domu Dziecka w Chotomowie prowadzonego przez Zgromadzenie Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczęte, kiermasz dekoracji świątecznych, palm wielkanocnych oraz słodkości własnej roboty.

Zbiórka makulatury prowadzona jest przed Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w następujących terminach:

06–08 kwietnia

01–03 czerwca

03–05 sierpnia

05–07 października

30 listopada – 02 grudnia



DROGA KRZYŻOWA

Droga Krzyżowa w kościele św. Andrzeja Boboli znajduje się w bocznych nawach. Miejsce jak i formę poszczególnych stacji w kształcie krzyża oraz technikę malarską „al fresco” wybrał architekt Bogdan Madejowski.

W prawej nawie, gdzie zaczyna się Droga Krzyżowa, mamy osiem stacji – po cztery obok siebie na dwóch ścianach. W lewej nawie mamy po dwie stacje na ścianach słupów. Sytuacja umieszczenia stacji obok siebie po cztery i po dwie zmusiła mnie do wymyślenia jednej kompozycji dla wszystkich stacji. Mój pomysł scalający kompozycyjnie stacje oparty jest na krzyżujących się smugach kolorów o różnej szerokości i natężeniu barwy, które stwarzają wrażenie przesuwającego się krzyża. Krzyż, który niesie Jezus Chrystus, przesuwając się od stacji do stacji, zostawia za sobą cienie, smugi, które padają na osoby. W stacjach I, II, III, VII, IX, X, XI Jezus Chrystus jest z Matką Boską. W XII przedstawiony jest samotnie. Ma to pokazać, że Jego droga do krzyża jest Jego samotną męką i cierpieniem za nasze grzechy. My, jak przed wiekami, tylko się przyglądamy, mając świadomość, że Jezus Chrystus podjął się tak wielkim cierpieniem odkupić nasze grzechy. W stacji IV Matka Boska spotykająca Jezusa Chrystusa jest przedstawiona samotnie. Pada na nią jedynie cień krzyża, który niesie Jej Syn. Jezus Chrystus jest jak gdyby pośród nas modlących się. Sytuacja ta powtarza się przy spotkaniu Jezusa Chrystusa z płaczącymi kobietami (stacja VIII). W stacji V Cyrenejczyk podnosi upadający krzyż.

Przez powtarzanie formy krzyża w różnych odcieniach kolorów stwarzam wrażenie ruchu w przestrzeni i czasie. Droga Krzyżowa utrzymana jest w kolorach smutnych, szaro-brązowo-zielonkawych. W stacji ostatniej, złożenia do grobu, cień krzyża zmienia się w światło nadziei; następuje zmiana koloru z szarego na jasnożółty. Krzyż świeci w ciemnym grobie, oświetlając złożone do grobu ciało Jezusa Chrystusa.

Postaciom starałam się nadać wyraz smutku, a rysunek maksymalnie uprościć.



JEŚLI CHCESZ ZNALEŹĆ ŹRÓDŁO...

EWĄ POLESZAK

– REKOLEKCJE RADIOWE 2018

CZŁOWIEK JEST ISTOTĄ MYŚLĄCĄ I STAWIA SOBIE fundamentalne pytania: dlaczego świat istnieje, skoro równie dobrze mógłby nie istnieć? Dlaczego istnieje człowiek, choć mógłby go nie być? Pragnie odnaleźć sens i cel życia oraz odkryć swoje ostateczne przeznaczenie. Poszukuje bardziej lub mniej świadomie źródła, które daje początek wszystkiemu, co istnieje. Poszukiwanie tego ożywczego źródła wymaga wysiłku i czasu. Jednak to właśnie stanowi o życiu duchowym każdego wierzącego. Może w tym kontekście zachęcająco brzmi przesłanie Tryptyku Rzymskiego św. Jana Pawła II: „Jeśli chcesz znaleźć źródło, musisz iść do góry, pod prąd. Przedzierać się, szukać, nie ustępować”. Wymóg wytrwałego poszukiwania staje się egzystencjalnym wezwaniem. Jeżeli nie będziemy się przedzierać przez niemoc umysłu i własną nieporadność, jeżeli nie będziemy szukać pomimo przeciwności, to popłyniemy z prądem. A wtedy nie odkryjemy prawdziwej głębi tego, w co wierzymy, nie poznamy oblicza Tego, któremu chcemy ufać.

Jednym ze sposobów docierania do źródła są rekolekcje według metody św. Ignacego Loyoli, który zostawił Kościołowi cenny skarb duchowej drogi do Boga. We wstępie Ćwiczeń duchownych św. Ignacy wyjaśnia ich istotę: „Pod nazwą Ćwiczenia duchowne rozumiemy każdy rachunek sumienia, rozmyślanie, kontemplację, modlitwę ustną i myślą oraz wszystkie inne czynności duchowe (...). Bo jak przechadzanie się, chodzenie i bieganie – to ćwiczenia cielesne, tak ćwiczenia duchowne to przygotowywanie i usposobienie duszy po to, żeby się pozbyć nieuporządkowanych przywiązań, a gdy się ich już pozbędziemy, żeby szukać woli Bożej i odnajdywać ją w ułożeniu własnego życia tak, by zbawić duszę” (Uwaga 1 ĆD).

Rekolekcje ignacjańskie można odbywać w domu rekolekcyjnym albo – w życiu codziennym. Te drugie od wielu lat organizuje Wspólnota Życia Chrześcijańskiego we współpracy z jezuitami i Radiem Warszawa. Hasłem tegorocznych rekolekcji są przytoczone wyżej słowa: „Jeśli chcesz znaleźć źródło...”. W tym roku odbędą się one w okresie od 13 maja do 10 czerwca. Rozpoczną się niedzielą Eucharystią o godz. 15.30 w Sanktuarium Św. Andrzeja Boboli. Warunkiem uczestnictwa w rekolekcjach jest znalezienie czasu, aby codziennie zatrzymać się na spotkanie z Bogiem w Jego Słowie. Oprócz codziennej medytacji każdy uczestnik rekolekcji odbywa raz w tygodniu rozmowę z osobą towarzyszącą.

EWĄ POLESZAK – animatorka Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego w Warszawie.

ZAPISY NA REKOLEKCJE ROZPOCZNĄ SIĘ 9 KWIETNIA (PONIEDZIAŁEK PO NIEDZIELI MIŁOSIĘRDZIA BOŻEGO) I POTRWAJĄ DO 8 MAJA (WTOREK).

INFORMACJE I ZAPISY NA STRONIE WSPÓLNOTY ŻYCIA CHRZEŚCJAŃSKIEGO **WWW.WZCH.ORG.PL** ORAZ **RADIA WARSZAWA, KTÓRE NADAJE NA FALACH 106,2 FM.**

MOŻNA TEŻ ZAPISAĆ SIĘ W PORTIERNI KOLEGIUM JEZUITÓW (UL. RAKOWIECKA 61).

